

JASKINIE

WYPRAWY:

PICOS 2021

Hoher Göll 2021

3-4 (104-105)

2021

cena: 16 zł

(w tym 8% VAT)

TATRY:

14 km w Śnieżnej Studni

Uzupełnienia z Tatr

SZKOLENIE:

Szok wiszenia



AKTUALNOŚCI

- 4 Nowa wielka sala w kantabryjskiej jaskini
- 4 Nietknięta od 40 000 lat sala odkryta w jaskini ze śladami neandertalczyków
- 4 Najdłuższe jaskinie coraz dłuższe
- 4 Borsuk wykopał rzymskie monety w kantabryjskiej jaskini
- 5 55. Sympozjum Speleologiczne
- 6 Speleokonfrontacje 2021
- 6 Jaskinia Wielka Litworowa – nowy 10-metrowy ciąg na dnie II Pięćdziesiątki
- 7 Mamo, chwałą nas, czyli setne wydanie JASKIŃ w słowackim Sprawodaju
- 8 Jaskinie dorzeczca Prądnika c.d.
- 8 70 lat Speleoklubu Tatrzańskiego
- 9 55-lecie Krakowskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego
- 10 Kalendarz KTJ 2022
- 10 Jamnik 2021
- 11 Anna Król "Kamienny sufit"
- 12 Ostatnie (?) sekrety krakowskiego Zakrzówka
- 12 Rok jak żaden inny
- 15 Archiwum JASKIŃ
- 15 Prenumerata JASKIŃ

WYPRAWY

- 16 Picos 2021
Marek Jędrzejczaki
- 23 Hoher Göll 2021
Mateusz Golicz

HISTORIA

- 28 100-lecie odkrycia Demianowskiej Jaskini Wolności. Quo vadis, Dolino Demianowska?...
Dominika Gratkowska

TATRY

- 32 14 km w Śnieżnej Studni
Filip Filar
- 33 Uzupelnienia z Tatr
Filip Filar

SZKOLENIE

- 36 Szok wiszenia
Katarzyna Lena Koprowska

OCHRONA

- 38 Aspekty wprowadzania sztucznych elementów do jaskiń cz. 2
Ryszard Głowacki

RELACJE

- 42 Siła woli, czyli miesiąc z życia grotolaza
Paweł Chrobak, Maria Węgrzynkiewicz

IN MEMORIAM

- 47 Jerzy Grodzicki „Uszaty” 1935–2021
Iza Luty

SUMMARIES

by Grzegorz Haczewski

55. Sympozjum Speleologiczne w Bartkowej
fot. Ditta Kicińska



JASKINIE

kwartalnik
3-4 (104-105)
lipiec-grudzień 2021
Cena: 16,00 zł (w tym 8% VAT)

ISSN: 1234-4346

WYDAWCA:



Komisja
Taternictwa
Jaskiniowego

ul. Mokotowska 24,
00-561 Warszawa
tel. 504 002 610
e-mail: jaskinie-pza@pza.org.pl
www.facebook.com/kwartalnik.Jaskinie

REDAKCJA:

Dominika Gratkowska
Grzegorz Haczewski
Katarzyna Lena Koprowska
Jakub Nowak — redaktor naczelny

WSPÓŁPRACUJĄ:

Michał Gradziński
Ditta Kicińska
Marek Wierzbowski
Peter Holúbek
Lukáš Vlček

SKŁAD:

Michał Parczewski

DRUK:

Infomax

Zastrzegamy sobie prawo skracania
i adiacji tekstów nieautoryzowanych
oraz zmiany ich tytułów.

Uwaga!

Rodzaj aktywności propagowany
na łamach JASKIŃ może być
niebezpieczny dla życia lub zdrowia.
Redakcja nie bierze odpowiedzialności
za ewentualne wypadki zaistniałe
podczas jego uprawiania.

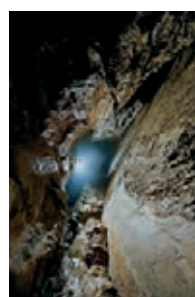
Większość opisywanych na łamach
czasopisma jaskiń leży na terenach
chronionych i zasady ich zwiedzania
określają odrębne przepisy.

Numer zamknięto:
12.03.2022 r.

WYSOKOŚĆ NAKŁADU: 500 egz.

Komin Apokalipsy, Partie Dzikie Zachód,
Śnieżna Studnia, Tatry.
fot. Jan Kućmierz

Skalna Róża, Jaskinia Demianowska Wolności, fot. Pavol Staník





NOWA WIELKA SALA W KANTABRYJSKIEJ JASKINI

W Górach Kantabryjskich na północy Hiszpanii możliwości eksploracji jaskiniowej nie ograniczają się do najwyższego pasma Picos de Europa. Poza Picos leżą tutaj dwa najdłuższe systemy jaskiniowe Hiszpanii: Sistema del Alto del Tejuelo o długości 175 km i Sistema de Mortillano (patrz JASKINIE 56, 76) o łącznej długości korytarzy 146,5 km. W sąsiadujących ze sobą masywach Mortillano i Hornillo szczególnie aktywni w eksploracji są lokalni grotolazi z Agrupación Espeleológica Ramaliega (AER), wspierani przez francuskich kolegów ze Spèlèo Club de Dijon i hiszpańskich z Grupo Espeleológico La Lastrilla z miasta Castro Urdiales. W roku 2021 pandemiczne ograniczenia zmusiły ich do poszukiwania możliwości w granicach macierzystego powiatu, poza który nie mogli się oddalać. Wrócili do Torca de los Cubillones w masywie Sierra de Hornillo, tuż na wschód od Mortillano. Eksplorację w tej jaskini porzucili w latach 90., gdy pomimo obiecującego ciągu powietrza nie udało się pokonać ciasnot. Teraz przekopali się przez zwały błota do 23-metrowej studzienki, odprowadzającej w głąb masywu boczny ciek wodny, i w strumieniu dotarli nad wielką otchłań. W czasie następnego wejścia zjechali 65 m, nie widząc ścian, na dno sali o poziomych wymiarach 137 x 193 m. Sala ta, z objętością ocenioną na ok. 800 000 m³, jest drugą co do objętości salą jaskiniową w Hiszpanii. Nazwano ją imieniem José Gambino, grotolaza z kraju Basków, który współdziałał z AER, a w roku 2017 zginął w wypadku jaskiniowym. Dno sali leży ok. 250 m poniżej otworu, a jeszcze ok. 140 m niżej rozciąga się Cueva del Carcabón. Intensywne próby przedostania się do niej od góry jak do tej pory (do 21 grudnia 2021) się nie udały. **GH za www.20minutos.es i www.eldiario.es**

NIETKNIĘTA OD 40 000 LAT SALA ODKRYTA W JASKINI ZE ŚLADAMI NEANDERTALCZYKÓW

Vanguard Cave jest jedną z czterech morskich jaskiń położonych blisko siebie u wschodniego podnóża skały Gibraltarskiej. Wykopaliska prowadzone od wielu lat w tych jaskiniach udokumentowały ślady obecności człowieka neandertalskiego w okresie 55 – 28 tysięcy lat temu. Ze względu na wartość znalezisk jaskinie mają status Stanowiska Światowego Dziedzictwa UNESCO. Jest to jedno z najmłodszych znanych stanowisk człowieka neandertalskiego. W ubiegłym roku badaczom udało się przedostać do kolejnej komory, do której przejście zablokowane było osadem piasku datowanym na 40 000 lat. W długiej na 13 m sali znaleziono szczątki rysia, hieny i sępa płowego. Badacze mają nadzieje na cenne znaleziska w trakcie planowanych wykopalisk w nowo odkrytej sali.

GH za www.livescience.com

NAJDŁUŻSZE JASKINIE CORAZ DŁUŻSZE

Co jakiś czas donosimy o przyroście długości wielkich systemów jaskiniowych. W wypadku wielu wielkich jaskiń przyrosty nie są wynikiem jednorazowych wielkich odkryć, a raczej dokonują się w trakcie systematycznie odbywanych akcji małych grup udających się tam, gdzie jest możliwość dalszej eksploracji. Tak się powiększają wielkie systemy w USA, będące częścią parków narodowych. Dostęp do nich jest kontrolowany i poza części komercyjnie udostępnione dla zwiedzających docierają regularnie ekipy inwentaryzacyjno-eksploracyjne. Każdorazowe przyrosty długości na ogół nie są wielkie, ale w ciągu roku sumują się w wartości widoczne potem na listach najdłuższych jaskiń.

Wolontariusze współpracujący z zarządem Parku Narodowego Jaskini Mamutowej w stanie Kentucky swymi regularnymi pracami spowodowali, że we wrześniu 2021 r. najdłuższa znana jaskinia świata miała już 420 mil, czyli 675,9 km udokumentowanych korytarzy. Inna wielka amerykańska jaskinia mająca status pomnika przyrody, Jewel Cave, osiągnęła już 335 km i jest trze-

nią z najdłuższych na świecie. Nieco inaczej rozrasta się najdłuższy do niedawna system jaskiniowy Hiszpanii – Sistema Mortillano w Górach Kantabryjskich. System składa się z wielu jaskiń o znacznym pionowym rozwinięciu, przez wiele lat eksplorowanych jako osobne jaskinie, ale w roku 2008 połączonych (patrz JASKINIE 76). Tu eksplorację prowadzą małe zespoły lokalnych grotolazów w krótkich wejściach, organizowanych doraźnie w miarę wolnego czasu. Wybór miejsca działania zależy od aktualnych preferencji uczestników. Swoje działania opisują na blogu valledelason.blogspot.com, gdzie umieszczony jest licznik długości systemu. 17 lutego 2022 pokazywał on 142 km, choć na liście Boba Guldena www.caverbob.com/wlong.htm tego samego dnia figurowało już 146,5 km z powołaniem na mail od jednego z grotolazów hiszpańskich.

GH wg różnych źródeł

BORSUK WYKOPAŁ RZYMSKIE MONETY W KANTABRYJSKIEJ JASKINI

Niedaleko na zachód od Oviedo w hiszpańskiej Asturii znana jest od dawna obszerna, ale płytka jaskinia La Cuesta, nazywana też Jaskinią Godulfa, barbarzyńskiego władcy, który miał tu zakopać skarb odkryty, a w każdym razie wzmiankowany, w XVIII wieku. Jeden z okolicznych mieszkańców zwrócił uwagę archeologów na piasek z rozproszonymi monetami, zapewne świeżo wykopany przez borsuka spod polewy naciekowej. Szybko zorganizowane interwencyjne prace wykopaliskowe przyniosły w sumie 209 monet rzymskich z III–V wieku. Ponieważ monety znaleziono głównie poniżej szczeliny w pokrywie naciekowej, badacze przypuszczają, że był to skarb wtórny, na który składały się monety rozsypane ze znacznie bogatszego skarbu złożonego kiedyś nad polewą naciekową. Znaleziska monet rzymskich ukrytych w jaskiniach są w północnej Hiszpanii bardzo liczne, co może się wiązać z okresami niepokoju na pograniczu cesarstwa rzymskiego w jego schyłkowej fazie.

GH na podstawie Cuadernos de Prehistoria y Arqueología de la Universidad Autónoma de Madrid, 2021

55. SYMPOZJUM SPELEOLOGICZNE

W dniach 14–17 października 2021 roku w Bartkowej nad Jeziorem Rożnowskim odbyło się Sympozjum Speleologiczne, zorganizowane po raz 55. przez Sekcję Speleologiczną Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika. Sympozjum to zbiegło się w czasie z obchodami „Międzynarodowego Roku Jaskiń i Krasu 2021” (International Year of Caves and Karst 2021), ogłoszonego przez UNESCO z inicjatywy Międzynarodowej Unii Speleologicznej (UIS), którego oficjalnym polskim partnerem jest Sekcja Speleologiczna PTP im. Kopernika. Sympozjum



Uczestnicy 55. Sympozjum Speleologicznego w Bartkowej, fot. Wojciech Wróblewski

zwyczajowo obejmowało sesje referatowe i sesje terenowe, a motywem przewodnim były jaskinie i obiekty pseudokrasowe Karpat fliszowych. Ze względu na sytuację pandemiczną sesja referatowa odbyła się w formie hybrydowej. Jak w roku ubiegłym, część uczestników wzięła udział w wydarzeniu zdalnie za pośrednictwem internetu. W Sympozjum wzięło udział łącznie 56 osób.

Sympozjum rozpoczęło się w czwartek 14 października 2021 r. od popołudniowej sesji terenowej, w ramach której zwiedzano Jaskinię Niedźwiedzią zlokalizowaną w masywie Wierchu nad Kamieniem nieopodal Barnowca w Beskidzie Sądeckim. Oficjalne otwarcie Sympozjum nastąpiło kolejnego dnia, w piątek 15 października 2021 r. w Domu Wczasowym „Stalownik”, tym samym, w którym dokładnie 20 lat wcześniej tj. w roku 2001 odbyło się 35. Sympozjum Speleologiczne. Po przywitaniu uczestników wygłoszono referaty dotyczące historii i eksploracji oraz badań jaskiń środkowego odcinka polskich Karpat fliszowych, w którym odbywało się Sympozjum (A. Kapturkiewicz i W.J. Gubała, J. Urban i współautorzy, W. J. Gubała i współautorzy). Po nich M. Gradziński podzielił się swoimi refleksjami po opublikowaniu inwentarza jaskiń dorzecza Prądnika. W kolejnych referatach prelegenci przedstawili najnowsze wyniki badań geologicznych, geofizycznych oraz geomorfologicznych prowadzonych w jaskiniach

i formach krasowych polskich i słowackich Karpat, Sudetów, wyżyn środkowopolskich, Gór Prokletije w Czarnogórze oraz w Kirgistanie (D. Kicińska i współautorzy – dwa referaty, J. Kocot-Zalewska i współautorzy, A. Sobczyk i współautorzy, P. Sala i współautorzy, Z. Palińska i współautorzy, D. Kicińska i współautorzy, W. Wróblewski i współautorzy, J. Pawlak i współautorzy, B. Pasierb i współautorzy, G. Brancaloni i współautorzy). Kilka wystąpień dotyczyło fauny bezkręgowej oraz grzybów związanych ze środowiskiem jaskiniowym i wodami podziemnymi (E. Dumnicka, R. Ogórek, J. Borzęcka i współautorzy oraz J. Kur). Wygłoszono także wspomnienie o śp. J. Grodzickim – redaktorze wielu inwentarzy jaskiniowych (I. Luty).

W przerwie pomiędzy referatami uczestnicy Sympozjum udali się na rejs po Jeziorze Rożnowskim, w trakcie którego organizatorzy z pokładu statku wycieczkowego zaprezentowali obiekty jaskiniowe znajdujące się bezpośrednio na linii brzegowej jeziora. Natomiast po zakończeniu części referatowej odbyło się walne zebranie członków Sekcji Speleologicznej PTP im. Kopernika.

Kolejnego dnia Sympozjum, w sobotę 16 października, odbyła się całonocna sesja terenowa, podczas której organizatorzy zaprezentowali powierzchniowe formy pseudokrasowe oraz otwory jaskiń Łopienia i Mogielicy w Beskidzie Wyspowym (w

tym jezioro i torfowisko osuwiskowe na Łopieniu, uroczysko Czartorysk). Ostatniego dnia Sympozjum, w niedzielę 17 października 2021 r., uczestnicy Sympozjum mieli okazję zobaczyć i zwiedzić najważniejsze jaskinie Pogórza Rożnowskiego, w tym przede wszystkim Diablą Dziurę w Bukowcu, ale także Schronisko w Grzybku, Diabli Most i Jaskinię pod Okapem w tym samym masywie górskim oraz schron Diabla Boisko w Pławnej.

Tradycyjnie, trwałym śladem Sympozjum są materiały konferencyjne, w skład których wchodzi przewodnik sesji terenowych oraz streszczenia wystąpień. Materiały te są opublikowane w formie papierowej oraz udostępnione w wersji elektronicznej, na stronie internetowej Sekcji Speleologicznej PTP im. Kopernika (<http://www.speleo.ptpk.org/>).

55. Sympozjum Speleologiczne odbyło dzięki ogromnej determinacji i zaangażowaniu organizatorów reprezentujących Sekcję Speleologiczną Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika, Stowarzyszenie Speleoklub Beskidzki, Instytut Ochrony Przyrody Polskiej Akademii Nauk w Krakowie oraz Instytut Nauk Geologicznych Uniwersytetu Jagiellońskiego w Krakowie. Sympozjum finansowo wsparła firma „Cavetronic” Adam Pyka z Opola, której również serdecznie dziękujemy!

Wojciech Wróblewski

SPELEOKONFRONTACJE 2021

2021



Speleokonfrontacje to jedna z najważniejszych imprez środowiska jaskiniowego w Polsce. Odbywa się ona cyklicznie raz do roku w trzeci weekend listopada. Spotykamy się w Zajeździe Jurajskim w Podlesicach, by oglądać i prezentować relacje z wypraw sportowych i eksploracyjnych, ale przede wszystkim by porozmawiać i pobawić się w towarzystwie ludzi, których łączy wspólna pasja.

Speleokonfrontacje 2021 odbyły się w dniach 19–21 listopada. Impreza Polskiego Związku Alpinizmu została zorganizowana przez Speleoklub Dąbrowa Górnicza, a honorowy patronat objął Prezydent Miasta Dąbrowa Górnicza. W spotkaniu wzięło udział ponad 250 osób, a w pomocy i organizacji pomogło 16 osób z SDG. Cała impreza odbyła się z zachowaniem wszelkich covidowych obostrzeń.

PIĄTEK – poświęcony został gali wręczenia Nagrody im. Waldka Muchy, czyli imprezie zewnętrznej organizowanej przez Fundację Speleologia Polska. Zdobywcą nagrody została polsko-włoska wyprawa środowiskowa „Albania 2021”, kierowana przez Michała Macioszczyka z Wielkopolskiego Klubu Tatarnictwa Jaskiniowego. Atrakcją wieczoru był udział gości (zdalny) z organizacji „La Venta” zajmującej się eksploracją geograficzną, w tym jaskiniową.

SOBOTA – impreza zaczęła się już od godziny 16 pokazem filmów pozakonkursowych. W panelu filmów pozakonkursowych mogliśmy zobaczyć filmy autorstwa:

- Michała Ciszewskiego „Wyprawy jaskiniowe do Chin w latach 2012–2018
- Zdenka Motycki „2021 – International Year of Caves and Karst”
- Roberta Pesta „SpeleoWakacje” – Macedonia
- Oliviera Scholl’a „Follow the Conger – eksploracja Bel Torrente 2021”

Najważniejszą częścią Speleokonfrontacji są prelekcje z działalności jaskiniowej i kanyonowej. Tym razem zaprezentowano 8 filmów. Relacje pochodziły z wypraw do jaskiń Europy. Spośród przedstawionych prelekcji, Jury w składzie: Petr Rehak, Maciej Fryń, Agnieszka Szrek-Burczyk, Ireneusz Królewicz, Witold Hoffmann nagrodziło najlepsze:

I miejsce – „Hagengebirge 2021” – Izabela Przybysz – Sopocki Klub Tatarnictwa Jaskiniowego

Drugie miejsce przyznano ex aequo

II miejsce – „Albania 2021” – Rafał Książdźyna – Jeleniogórski Klub Jaskiniowy

III miejsce – „Lampo 2021” – Dominik Tarnawski – Speleoklub Warszawski.

Zdanie publiczności, która wybrała swoich faworytów było bardzo podobne:

I miejsce – „Hagengebirge 2021” – Izabela Przybysz – SKTJ

II miejsce – „Albania 2021” – Rafał Książdźyna – JKJ

III miejsce – „Lampo 2021” – Dominik Tarnawski – SW.

Nagrodą za Wyczyn Roku została nagrodzona wyprawa do Albanii.

Zwycięzcy otrzymali pamiątkowe kryształowe kostki ze zdjęciem autorstwa Jana Kućmierza.

Impreza została zorganizowana dzięki wsparciu Polskiego Związku Alpinizmu. Wielkie podziękowania kierujemy do naszych niezawodnych sponsorów, którymi są: Polski Związek Alpinizmu, Miasto Dąbrowa Górnicza, wydawnictwo Stapis, Studio Abrys, AleFirma, Beal, Exploreronline.pl, K2Action, AMC (marka Petzl), Hurtownia Lin Fatra (marki Tendron i Lanex), Makita, Kwark, speleofoto.pl, Siju, Tatrzański Park Narodowy, Jaskinie oraz Kotarba. Dziękujemy uczestnikom za miłą atmosferę i kolegom z SDG za pracę, którą włożyli w przygotowanie imprezy.

Zapraszamy na kolejne Speleokonfrontacje, które (jeżeli sytuacja pandemiczna na to pozwoli) odbędą się 18–20 listopada 2022.

Filmy ze Speleokonfrontacji można obejrzeć na kanale: Speleokonfrontacje.

Alicja Przybylska

JASKINIA WIELKA LITWOROWA - NOWY 10 M CIĄG NA DNIE II PIĘDZIESIĄTKI

Dnia 8. 12. 2021 r. Maria Węgrzynkiewicz ze Speleoklubu Bielsko-Biała splanowała nowy ciąg pod II Pięćdziesiątką - ona jedyna potrafiła się zmieścić we wstępnym zacisku. Należy wspomnieć, że był już tam (jako pierwszy) Marcin Parys kilka lat temu przy współpracy Dariusza Rozmusa i Łukasza Piechockiego. Historycznie problem został otwarty dnia 25. 10. 2010 r. przez Michała Ganszera, Jakuba Krajewskiego, Beatę Michalską-Kasperkiewicz, Pawła Kasperkiewicza i Jerzego Ganszera. Opis - po pokonaniu pierwszego zacisku (uwaga wana po prawej stronie może być niestabilna) schodzimy w dół do rozszerzenia (może być przydatna lina), po kilku metrach stajemy na dnie i tam są krótkie ciągi na północ i południe. Wisiał sobie tam nietoperz.

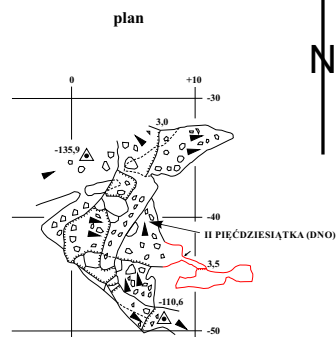
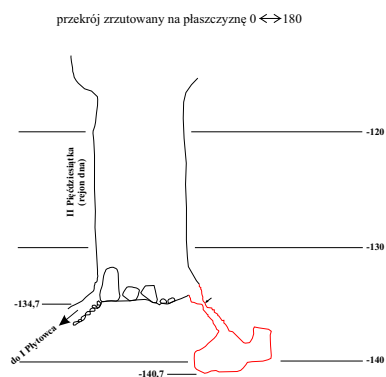
Jerzy Ganszer



Fot. Paweł Chrobak, Speleoklub Tatrzański

JASKINIA WIELKA LITWOROWA KORYTARZ POD II PIĘCDZIESIĄTKĄ

Długość – 10 m



MARIA WĘGRZYŃKIEWICZ (SBB) 2021.12.18

NOWY KORYTARZ DOWIĄZANO DO PLANU I PRZEKROJU JASKINI WIELKIEJ LITWOROWEJ (BURKACKI M., KARDAŚ R., 1984)

MAMO, CHWAŁĄ NAS, CZYLI SETNE WYDANIE JASKIŃ W SŁOWACKIM SPRAWODAJU

Lukáš z zagadkowym uśmiechem wręcza mi 4. numer Spravodaja z 2020 roku. Otwieram go zaintrygowana i oto, co czytam – ku swemu bardzo miłemu zaskoczeniu:

Polscy grotolazi w tym roku świętowali setne wydanie czasopisma JASKINIE. W 1992 roku, kiedy magazyn (...) powstał, być może nikt z założycieli nawet nie przypuszczał, że po 28 latach istnienia będzie prestiżowym trzydziestolatkim, zajmującym miejsce na półkach obok magazynów turystycznych czy wspinaczkowych w całej Polsce. (W tym miejscu autor dokonuje prezentacji ojców założycieli oraz współczesnych kontynuatorów ich dzieła). Z okazji doniosłej, okrągłej rocznicy wypada mi pogratulować i zachęcić Redakcję do dalszej wspaniałej, odpowiedzialnej i sumiennej pracy.

Sympatycznym zbiegiem okoliczności, 100. wydanie JASKIŃ wyjątkowo obfitowało w słowackie akcenty, które w kolejnych akapitach, z nieukrywana przyjemnością wylicza autor: ogłoszenie wyników jubileuszowego konkursu pt. Moja najlepsza eksploracja, w którym – w kategorii Fotografia – III miejsce zajęło zdjęcie Heavy Rock, wykonane przez Krzysztofa Papugę podczas eksploracji Jaskini Wesselényiho na Płaskowyżu Murańskim (wśród nade-

ślanych zdjęć znalazło się więcej „słowackopochodnych”); kilka stron numeru zajmuje obszerny artykuł słowacko-rosyjskiego autorstwa, poświęcony trzeciej wyprawie Słowaków na Sachalin (w numerach 88–89/2017 oraz 94/2019 publikowaliśmy relacje z poprzednich wypraw). Mamy też wzmiankę (spod pióra, czy raczej klawiatury Jacka Szczygła) o sukcesach polsko-słowackiego zespołu naukowego w datowaniu izotopowym nacieków, pochodzących z jaskiń Doliny Demianowskiej.

Dalej autor pisze: *Magazyn JASKINIE pod względem treści często jest bliski Słowacji; przecież największy polski rejon krasowy to Tatry – góry transgraniczne, które dziś w większym stopniu nas łączą, niż dzielą. Także słowaccy autorzy regularnie zamieszczają w kwartalniku zarówno krótkie wzmianki w dziale Aktualności, jak i kilkustronicowe materiały. (...) Inspirującym i niebanalnym artykułom towarzyszy bogata dokumentacja fotograficzna i kartograficzna. Format A4, pozwalający na zamieszczanie większych planów jaskiń i bardziej skomplikowanych systemów jaskiniowych – dla polskich grotolazów, uczestniczących w poważnych wyprawach eksploracyjnych stał się wręcz nieodzowny (w każdym niemal numerze znajdujemy reportaże z regularnych „twardych” ekspedycji). Docenić należy ponadto niezmienną od lat, wysoką jakość druku, która pozwala dostrzec nawet najdrobniejsze detale publikowanych*

planów i fotografii.

W imieniu redakcji JASKIŃ dziękuję autorowi – Lukášovi Vlčkovi – za wyrazy uznania i tak miłe życzenia! Tym cenniejsze, że wiem, iż płyną ze szczerego serca... Nasz wieloletni kontakt (pominąwszy płaszczyzną publikatorską) nieodmiennie utwierdza mnie w przekonaniu, że prawdziwych przyjaciół poznaje się w jaskini – zwłaszcza w sytuacjach zagrożenia życia.

DG na podstawie: „Sté číslo časopisu Jaskinie”, Lukáš Vlček, Spravodaj SSS 4/2020



JASKINIE DORZECZA PRĄDNICA C.D.

W JASKINIACH 101 informowałem o wydaniu przez Ojcowski Park Narodowy całościowego inwentarza jaskiń dorzecza Prądnika. Niestety jego nakład był bardzo niski i zapewne większości zainteresowanych nie udało się go nabyć. W tej sytuacji warto wspomnieć o artykule głównego autora tego inwentarza – Michała Gradzińskiego, który ukazał się w najnowszym „Prądniku”, naukowym roczniku wydawanym przez Ojcowski PN. Artykuł opisuje ciekawe dzieje poznania jaskiń całego dorzecza. Z artykułu można się np. dowiedzieć, że ojcowskie jaskinie zwiedził m.in. słynny Alexander von Humboldt.

Sam „Prądnik” również nie jest łatwo dostępny, natomiast jego wersje elektroniczne można znaleźć na stronach OPN pod adresem:

<http://www.ojcowskiparknarodowy.pl/main/pradnik.html>

Przedmiotowy artykuł znajduje się w tomie 31 z 2021 r.

Gradziński M. 2021. Jaskinie dorzecza Prądnika – dzieje ewidencjonowania i dokumentowania. Prądnik. Prace Muz. Szafara. 31: 7-30.

J. N.



70 LAT SPELEOKLUBU TATRZAŃSKIEGO

6 listopada w Jadamówce na Krzeptówkach miał miejsce Jubileusz 70-lecia Speleoklubu Tatrzańskiego PTTK.

Uroczystość zgromadziła wokół siebie wielu klubowiczów, naszych Członków Honorowych, Sympatyków, jak i Taterników Jaskiniowych z różnych klubów w Polsce. W dzień uroczystości odbyła się wycieczka powierzchniowa, którą poprowadził nasz klubowy kolega Michał Pietrzak. Po krótkiej części oficjalnej udaliśmy się do szałas, gdzie przy akompaniamencie muzyki góralskiej i solidnie zastawionych stołach był czas na rozmowy, wspomnienia i refleksje.

Z tego miejsca pragniemy podziękować wszystkim klubowiczom i sympatykom którzy pomogli w organizacji imprezy.

Ogromne słowa podziękowania kierujemy do Roberta "Ziro" Pesta, który wziął na siebie sprawy graficzne, opracował logo i przygotował okolicznościowe podkoszulki, smycze, naklejki i banery. Podziękowania dla Hotelu Mercure Kasprowy za ufundowanie przepysznego tortu i bigosu.

Również serdeczne ukłony kierujemy w stronę naszych sponsorów:

- Oddziału Tatrzańskiego PTTK,
- Marcina Kwiatkowskiego,
- Dariusza Fuji,
- Mariusza "Loczego" Miedzińskiego
- Studia Abrys

Sławomir Heteniak





55-LECIE KRAKOWSKIEGO KLUBU TATERNICTWA JASKINIOWEGO

15 stycznia 2021 roku minęło 55 lat od kiedy powstał Krakowski Klub Taternictwa Jaskiniowego. Przez pierwsze 8 lat Klub funkcjonował pod nazwą Krakowski Klub Turystyki Jaskiniowej. Początkowo działalność skierowana była na jaskinie jurajskie, jednak szybko została rozszerzona na Tatry i wyjazdy zagraniczne. Obchody 55-lecia KKTJ były w ubiegłym roku trudne do zorganizowania i długo stały pod znakiem zapytania. Pandemia dyktowała częste zmiany rozporządzeń i ograniczała mniej lub bardziej możliwości organizacyjne. Z tego powodu nasz Jubileusz został podzielony na dwa etapy. Pierwszym było rozesłanie do klubowiczów i sympatyków JAMNIKA – książki opisującej naszą pięcioletnią działalność oraz gadżetów okolicznościowych – koszulki i kubka z grawerowanym logo Klubu. Drugim etapem było przygotowanie spotkania klubowiczów. Zarezerwowane zostało kilka terminów, rozpatrzone różne warianty i miejsca. Ostatecznie jako najbezpieczniejszą opcję spotkania, wybraliśmy jednodniową imprezę plenerową. Zorganizowaliśmy ją w wiacie grillowej w Chochołowym Dworze 18 września. Tego samego dnia przed spotkaniem klubowicze mogli bezpłatnie odwiedzić Jaskinię Wierchowską, która to ma duże znaczenie w historii Klubu i obecnie jest pod opieką jednego z założycieli – Jerzego Roszkiewicza. Pomimo deszczowej aury i zimnego dnia, spotkanie odbyło się w ciepłej i przyjaznej atmosferze. Przygotowane prezentacje

przypomniały klubowiczom o minionych 5 latach i działalności zarówno jurajskiej, tatrzańskiej jak i zagranicznej.

Dla działalności wyprawowej Klubu rok 2018 był szczególnie ważny, ponieważ po 20 latach od ostatniego połączenia udało się dołączyć do systemu Lamprechtsofen jaskinię CL-3 w masywie Leoganger Steinberge w Austrii. Deniwelacja jaskini wzrosła do 1727 m, a długość do około 60 km. Po kilkuletniej przerwie, w 2019 roku powracamy z wyprawą do jaskini Feichtnerschacht pod Kitzsteinhornem, gdzie skartowane zostało 409 m nowych ciągów. Tym samym jaskinia przekracza 8 km długości. Pandemia niestety uniemożliwia kontynuację wypraw do tej jaskini, tak samo jak przerywa działalność wyprawową w Chinach w prowincji Hubei. Jednak przez ostatnie lata bardzo dużo udało się tam wyeksplorować i odkryte zostały jaskinie o imponujących rozmiarach i formacjach skalnych, w tym najdłuższa i najgłębsza Jaskinia Labiryntowa, o długości 9612 m i głębokości 477 m.

Intensywnie działania eksploracyjne prowadzone były również na Jurze Krakowsko-Częstochowskiej. Odkryto obiekty z piękną szatą naciekową i takie z archeologicznymi zabytkami. Jaskinia Nietoperzowa zostaje połączona z Jaskinią Zygmunta, a system osiągnął ponad 1000 m długości. Również w Tatrach aktywna była działalność eksploracyjna. Znaleziono zostały nowe jaskinie, a w jaskiniach znanych, głównie w Jaskini Zimnej wyeksplorowano nowe ciągi. Klubowicze

odwiedzili w minionych latach jaskinie w różnych krajach Europy, m.in. Hiszpanii, Rumunii, Słowenii, Ukrainie, na Węgrzech oraz świata, takich jak Oman, Chile, Tasmania. W ciągu tych 5 lat odbyło się kilka kursów taternictwa jaskiniowego w naszym Klubie i przybyło 18 nowych członków.

Choć do samego końca byliśmy w dużej niepewności czy spotkanie się odbędzie, cieszymy się, że się udało. Na spotkanie przybyło ok. 100 osób. Mamy nadzieję, że kolejny Jubileusz obchodząc będziemy w jeszcze większym gronie i z licznym opowieściami z naszej działalności.

Agata Klewar



KALENDARZ WYDARZEŃ KTJ 2022

21 – 23.01. Beskidy

Centralne szkolenie lawinowe, pod kierownictwem Marcina Pruca, organizowane przy wsparciu GOPR

25 – 27.02. Tatry

Zimowy centralny obóz tatrzański, pod kierownictwem Sebastiana Lewandowskiego

19 – 20.03. Wisła

Forum Speleo, w tym roku organizowane w Wiśle

26 – 27.03. Jura

Szkolenie z kartowania jaskiniowego, pod kierownictwem Mateusza Golicza

1 – 3.04. Jura

Unifikacja instruktorska (II termin)

22 – 24.04. Jura/Sudety

Warsztaty technik jaskiniowych, pod kierownictwem Roberta Matuszczaka

14 – 15.05. Jura

Kurs autoratownictwa jaskiniowego, pod kierownictwem Ireneusza Królewicza

3 – 5.06. Sudety

Warsztaty wspinaczkowe, pod kierownictwem Arkadiusza Brzozy

28 – 29.05. Kielce

Speleomistrzostwa – nowa odsłona znanej wszystkim imprezy, tym razem na Kadzielni w Kielcach

9 – 30.07. Hoher Göll, Austria

Wyprawa WKTJ pod kierownictwem Mateusza Golicza. Celem wyprawy będzie kontynuacja eksploracji jaskiń w rejonie tzw. Zakrystii: 1336/48 Gamssteighöhle, 1336/45 Dependance oraz 1336/61 Częstochowaschacht

15.07. – 7.08. Prokletije, Czarnogóra

Wyprawa WKTJ pod kierownictwem Adama Łady. Główne cele to kontynuacja eksploracji w jaskiniach: System J. Złotej, System Lodu-T5, Wielka Mała Burza, Górnica, System J. Entuzjastycznej, Kraina Deszczowców oraz kontynuacja monitoringu klimatu i stanu lodu w jaskiniach lodowych

18.07. – 8.08. Kučka Krajina, Czarnogóra

Wyprawa SDG pod kierownictwem Grzegorza Piątkowskiego. Główne cele wyprawy to kontynuacja eksploracji w Jaskini Spirala - 740m i pierwsze kroki w zachodniej, dziewiczej części masywu- Bruskut

22.07.-15.08. Hagengebirge, Austria

Wyprawa Sopockiego KTJ pod kierownictwem Marka Wierzbowskiego. Głównym celem będzie kontynuacja eksploracji Interessante Höhle (Jaskinia Ciekawa) i Jaskini „37”, a w jaskini Kitzgrabenschacht eksploracja nowo poznanego piętra położonego na głębokości 270 m

29.07 – 20.08. Leogang Steinberge, Austria

Wyprawa KKTJ pod kierownictwem Andrzeja Ciszewskiego. Główne cele wyprawy to eksploracja w najwyższej położonej głębokiej jaskini w masywie – Furkaschacht oraz kontynuacja działalności w jaskini Festung Schacht oraz w wysuniętych na południe częściach Systemu Lamprechtsofen

29.07 – 27.08. Picos de Europa, Hiszpania

Wyprawa SCW pod kierownictwem Marka Jędrzejczaka. Główne cele to kontynuacja eksploracji w Sistema del Hou de la Canal Parda - Canalón de los Desvíos o deniwelacji 956 m i kontynuacja eksploracji otworu PE003 położonego 73 m powyżej najwyższego otworu Sistema Cemba Vieya

30.07. – 20.08. Tennengebirge, Austria

Wyprawa „Bobrów” pod kierownictwem Karola Borejszo. Głównym celem eksploracji będzie jaskinia Środkowa P-D27, która obecnie ma głębokość 950 m, eksploracja jaskini JackDaniels oraz próba połączenia jaskini Czerwony Pająk z jaskinią Pod Śnieżnymi Korkami, których korytarze rozwinięte są w pobliżu siebie

2 – 08. Bzyb/Gruzja, Abchazja

Wyprawa SGW pod kierownictwem Piotra Zielińskiego. Głównym celem wyprawy będzie kontynuacja prac w Jaskini Czarnej Helenie (JCH) i Jaskini Mariolki (JM) (nazwy robocze)

4 – 19.08. Kanin, Słowenia

Wyprawa STJ KW Kraków pod kierownictwem Pawła Ramatowskiego. Główne cele wyprawy to kontynuacja eksploracji w systemie Mała Boka- BC4 den.1319m oraz w jaskiniach : Pod Polską Bazą (-264 m),

Jamie Andreja (-293 m) BC1(- 270)

13.08. – 4.09. Valbone, Albania

Wyprawa międzyklubowa, organizator Fundacja Speleologia Polska, pod kierownictwem Michała Macioszczyka

7 – 11.09. Tatry

Centralny obóz tatrzański, pod kierownictwem Piotra Sienkiewicza

13 – 16.10. Tatry

Unifikacja technik ratownictwa jaskiniowego, pod kierownictwem Marcina Pruca

18 – 20.11. Podlesice

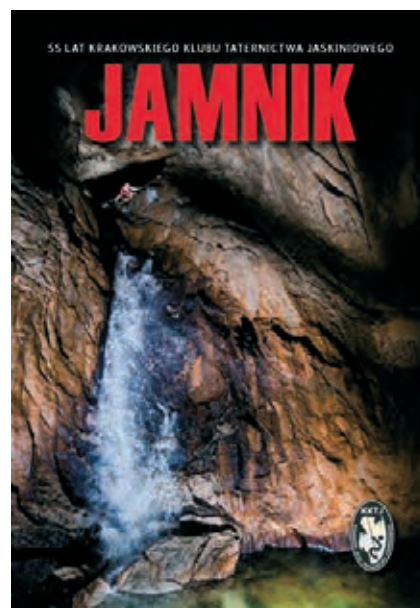
Speleokonfrontacje, pod kierownictwem Alicji Przybylskiej, organizowane przez Speleoklub Dąbrowa Górnicza

Ireneusz Królewicz

JAMNIK 2021

Z okazji 55 lat Krakowskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego został wydany kolejny tom JAMNIKA. Na 176 stronach opisano następną kawałek historii klubu. Całość jest bogato ilustrowana zdjęciami i planami jaskiń. A o czym można przeczytać w środku? Oto fragment wstępu:

Mimo oporu, jaki stawiają nam strzępy informacji genetycznej, nie ustajemy w eksploracji na pobliskiej Jurze, Tatrach i Austrii. W przypadku tej ostatniej, w Leoganger Steinberge nawet przyszła przysłowiowa



nagroda po latach – następne połączenie z Lamprechtsofen i umocnienie na pozycji najgłębszego trawersu na Ziemi. Poza tym nasi ludzie byli też na Węgrzech, Ukrainie, w Rumunii, Słowenii, Hiszpanii, na Islandii i Spitsbergenie. Najdalsze zakątki kuli ziemskiej zwiedzaliśmy z Andrzejem Ciszewskim, który prowadził wyprawy do Chin, Omanu, Patagonii i Tasmanii. W ostatnim rozdziale dowiemy się kto w klubie rządził, kto szkolił, kto przybył i gdzie nas znaleźć w tzw. sieci. Wszystko to dowodzi, że KKTJ żyje i działa – oby tak dalej!

JAMNIKA można nabyć za 35 zł.

Spis treści:

Wstęp – Jakub Nowak

Polska

KKTJ na Jurze w latach 2016-2020 – Jakub Nowak

Współpraca KKTJ i PBJ w latach 2016-2021 w Jaskiniach Wyżyny Krakowsko-Wieluńskiej – Andrzej Górny, Tomasz Siwecki

Pomiary laserowe i skanowanie 3D Jaskini Nietoperzowej – Michał Ciszewski

KKTJ w Tatrach w latach 2016-2020 – Jakub Nowak

Europa

KKTJ na Węgrzech – Magdalena Dziurgot Seniorzy z KKTJ na Ukrainie – Andrzej Dzioba

Rumunia 2019 – Ryszard Szlamka

KKTJ w Kaninie – Florian Małek

KKTJ w Austrii w latach 2016-2020 – Jakub Nowak

Leoganger Steinberge 2016- 2020 – Andrzej Ciszewski, Michał Ciszewski

KKTJ w Hiszpanii – Jan Kućmierz

Islandia, Spitsbergen – Sylwia Solarczyk

Świat

Chiny – Niu Lan Ping Cun 2016-2018 – Andrzej Ciszewski, Michał Ciszewski

Oman – w górach Al Hajar – Andrzej Ciszewski

Patagonia – Valle del Norte – Andrzej Ciszewski

W jaskiniach Tasmanii – Andrzej Ciszewski

Klub

Zarządy KKTJ od 2016 do 2021 r. – Jakub Nowak

Szkolenie w latach 2016-2020 – Stanisław

Wasyluk

Nowi członkowie od 2016 r. – Wojciech Sieprawski

kktj.pl – Tomasz Snopkiewicz

Speleofoto.pl – Jan Kućmierz

English summaries

Nowak J., Ciszewski M. (red.) 2021. Jamnik. 55 lat Krakowskiego Klubu Taternictwa Jaskiniowego. KKTJ, Kraków 176 s.

J. N.

ANNA KRÓL “KAMIENNY SUFIT”

Rozważań o kobietach w Tatrach ciąg dalszy. Tym razem swoimi refleksjami zechciała się podzielić Anna Król. Wydaje mi się, że przedstawiać nie trzeba, ale dla porządku: teatrolożka, autorka książek o Iwaszkiewczu, założycielka fundacji “Kultura nie boli”, pomysłodawczyni Big Book Cafe, taterniczka, wspinaczka. Rodowód jest. Przyjrzyjmy się zatem, co z tego wyszło.

Na pierwszy rzut oka – radość, bo to wydanie jest po prostu piękne i oko cieszy. Wszystko utrzymane konsekwentnie w stylu retro, fotografie w kolorach sepii i grafiki z epoki, za okładką - stara mapa z naniesionymi ważnymi punktami występującymi w opowiadanych historiach. Zachwył.

Tytuł – bardzo refleksyjny. Podtytuł - całkiem dosłowny – “opowieść o pierwszych taterniczkach”. Ale co najważniejsze – “historia osobista”. To sposób nie tylko na odparcie zajadłej krytyki, ale i na odbiór tej książki. Wszystko bowiem jest przefiltrowane przez wrażliwość autorki i stanowi dzięki temu dzieło unikatowe.

Dedykacja – niby feministyczna. Ale we wstępie – pełne pokory wyznanie. Że praca w toku. Że wiele się udało, ale wiele jest jeszcze do odkrycia. Że temat pomijany i potrzebuje światła dziennego. Sięgamy po niego, czytamy - więc z naszej strony pełna zgoda.

Sama forma monografii - choć potrzebna i bez dwóch zdań ciekawa - chyba jednak wydała się Annie Król niewystarczająca. Założyła zatem buty i wkroczyła na szlak – śladami swoich poprzedniczek, prekur-

sorek. Dzięki biograficznym wątkom, do których wcześniej udało jej się dotrzeć, ma możliwość przejścia tej samej drogi i przeżycia tych emocji osobiście. Wkracza – dosłownie i w przenośni – w historie swoich bohaterek: Wandy Herse, Heleny Dłuskiej, Ireny Pawlewskiej-Szydłowskiej, Wandy Jeromin, Jadwigi Roguskiej-Cybulskiej, Jadwigi Honowskiej, Zofii Krókowski, Zofii Radwańskiej-Paryskiej, Róży Drojcekiej oraz siostr Skotnicównych. Być może dla taterniczki pokroju autorki nie są to przejścia wyczynowe. Ale właśnie to brak parcia na cyfrę pozwala wybrzmieć tym emocjom w pełni i pokazać prawdziwie kobiece wyzwanie wspinania oraz związku z górami.

Dla wielu z nas nazwiska te i historie być może nie brzmią obco. Wnikać w nie tu nie będziemy, bo kto zna, ten wie, a kto nie – to pozostawienie odrobiny tajemnicy na pewno zmotywuje do sięgnięcia po “Kamienny sufit”. Tak czy inaczej – wielki ukłon należy się autorce za konsekwencję i unikatowe podjęcie tematu. Od wydania książki upłynęło już trochę czasu. Opinie w środowisku oraz recenzje w Internecie są bardzo przychylne. Zatem na pewno było warto. Gratulujemy!

WYDAWNICTWO ZNAK
KRAKÓW 2021

K. L. K.



OSTATNIE (?) SEKRETY KRAKOWSKIEGO ZAKRZÓWKU

Wydawać by się mogło, że atrakcyjny teren krasowy, leżący w środku miasta z długimi tradycjami grotolażenia, eksplorowany i inwentaryzowany przez szereg lat, nie będzie skrywał już żadnych większych obiektów jaskiniopodobnych...

Przy okazji kontroli ścian kamieniołomu na Zakrzówku, w ramach obowiązków nadzoru przyrodniczego, trafiliśmy do obiektu, który został pominięty przez autorów inwentarza jaskiń Zrębów Krakowskich. Wejście do niego znajduje się na wysokości 207 m n.p.m., ukryte jest za niewielkimi krzakami i nawet z pobliskich schodów prowadzących nad wodę był właściwie niewidoczny. Przez spory otwór, o wymiarach 2,3 x 2,5 metra, wchodzimy do lekko wznoszącego się korytarza (przewyższenie 1,2 metra), o dość regularnym kształcie (szerokość do 2,3-2,5 metra, wysokość 1,7-2,3 metra), kończącym się po 10 metrach. Tam znajduje się komin, o wysokości prawie czterech metrów. Obiekt wykuty jest w wapieniach późnej jury, prawdopodobnie pochodzi z okresu początku eksploatacji kamieniołomu. Podczas kucia obiektu dotarło do niewielkiej, naturalnej pustki, w kominie na końcu korytarza napotykamy skąpe formy krasowe. W ciemnej, końcowej strefie znajdują się także niewielkie polewy z mleka wapiennego. Spąg pokrywa gruz wapienny, a przy otworze namulisko humusowe o małej miąższości. Okolice wejścia porasta skąpa roślinność naskalna. Nie stwierdzono zimowania nietoperzy, obecne są za to pająki jaskiniowe, ćmy oraz niewielkie, ale interesujące skupiska błonkówek w szczelinach stropu korytarza. O ile obiekt nieznan był (najprawdopodobniej) grotolazom, o tyle zwiedzany był przez osoby korzystające z kąpieliska w nieczynnym kamieniołomie – o czym świadczą liczne ślady „późnoholocenijskie” pozostawione w korytarzu.

Z braku weny i lepszych opcji, nadano mu nazwę Sztolnia w Zakrzówku.

W ramach prac modernizacyjnych, zmierzających do udostępnienia terenu Parku Zakrzówek, Sztolnia nie zostanie zamknięta w żaden sposób. Jednak nie zostanie również udostępniona do zwiedzania.

**WOJCIECH J. GUBAŁA,
TOMASZ BRZUSKOWSKI**



Fot. Wojciech J. Gubała

ROK JAK ŻADEN INNY

Miniony rok był absolutnie niepodobny do żadnego poprzedniego. Na świecie upadło wiele biznesów, ludzie zmuszeni byli pozostać w domach z dala od współpracowników i rodzin. Statystyki zachorowań i zgonów były zatrważające.

Mimo iż pandemia COVID-19 trwała do 2021 r., **Międzynarodowa Unia Speleologiczna** i jej partnerzy kontynuowali plany dotyczące ogłoszenia i przeprowadzenia **Międzynarodowego Roku Jaskiń i Krasu 2021**. Przy organizacji nie brakowało nerwów i wątpliwości, czy to się w ogóle uda. Wiele osób po prostu natrafiło na problemy logistyczne i techniczne, jak zorganizować wydarzenia wirtualnie. Duża niepewność

kolejnych fal pandemii sprawiła, że planowanie stało się trudniejsze, a miejscami wręcz niemożliwe.

Na koniec 2020 roku zostało ogłoszonych zaledwie osiem wydarzeń w ramach Międzynarodowego Roku Jaskiń i Krasu. UIS miała tylko kilkudziesięciu zadeklarowanych partnerów...

Ale jest moc w ludziach, w grotolazach i speleologach. W pierwszy poniedziałek 2021 r. skrzynkę pocztową Unii załazała fala listów, a pod koniec stycznia na mailu wiślało już ponad 2000 wiadomości od osób i organizacji chcących przyłączyć się i uczestniczyć w Międzynarodowym Roku!



Teraz w wakacje 2021 mamy fantastyczne statystyki: **203 organizacje partnerskie z 51 krajów**. Do tej pory **odbyło się 187 wydarzeń**, a na liście znajduje się jeszcze **124 zaplanowanych**. Wiele z nich to cykle internetowe oraz działania w terenie. Liczba zadeklarowanych partnerów i organizowanych przez nich eventów stale rośnie. Lista zrealizowanych wydarzeń na stronie internetowej UIS jest obecnie najobszerniejszą bazą wykładów oraz wideokonferencji na temat jaskiń i krasu jaka kiedykolwiek powstała. Międzynarodowy Rok Jaskiń i Krasu to czas triumfalny w tej dziedzinie jak żaden inny. A to wciąż dopiero początek.

INTERNATIONAL YEAR OF CAVES AND KARST 2021



„Explore, understand and protect“

Organized by the International Union of Speleology



EXPLORE a fascinating world within our world. Through the IYCK web page and links to partner organizations, you can discover caves and karst. Visit show caves, parks, and join groups that study them.



UNDERSTAND how caves and karst areas affect your lives. Are you one of the hundreds of millions of people whose water comes from caves? How many foods do you enjoy and need which depend on karst and animals like bats?



PROTECT caves and karst areas, as many of them are being damaged and destroyed. Is not an idealistic environmental goal, but simple self-protection of human needs and lives!

Głównym wydarzeniem Międzynarodowego Roku miał być **XVIII Międzynarodowy Kongres Speleologii** w Savoie-Mont Blanc we Francji. Jednak ze względu na sytuację epidemiologiczną w marcu 2021 został przesunięty na **24–31 lipca 2022** – w tej samej lokalizacji. W związku z tym opóźnieniem biuro UIS zgodziło się aby **Międzynarodowy Rok został przedłużony również na rok 2022**. Co to oznacza?

Rok wirtualny, rok osobisty

Dotychczas w rozkładówce dominowały **wydarzenia zdalne**. Wykłady transmitowane były przez popularne kanały w social mediach, a do spotkań można było dołączyć w komunikatorach z każdego miejsca na świecie. Trzeba przyznać, że to całe zamieszanie pozwoliło odnaleźć nową jakość i komfort w internetowych kontaktach.

W miarę jak świat powoli wraca do zdrowia po pandemii, prawdopodobnie wydarzenia terenowe i spotkania osobiste wrócą do łask. Jedną z lekcji, którą dostaliśmy w tym roku, jest właśnie znaczenie wydarzeń wirtualnych. Wiele organizacji teraz planuje spotkania dwutorowo: aby odbywały się zarówno fizycznie, jak i w Internecie. I to jest doskonałe. Wirtualne spotkania, jakie mieliśmy w ciągu ostatniego roku, zaangażowały osoby ze wszystkich niemal kontynentów. Paradoksalnie zbliżyły one



www.iyck2021.org



nas do siebie, zmniejszyły dystanse kilometrów, podczas gdy zostaliśmy zmuszeni do fizycznego rozstania i pozostania w domach.

W konsekwencji organizatorzy eventów w przyszłości planują swoje działania **hybrydowo**. Dzięki temu powrócimy do bezpośredniego tworzenia społeczności speleologicznej, a jednocześnie swoim zdalnym uczestnictwem stworzymy wirtualny zapis, który może być publikowany na stronie internetowej Międzynarodowego Roku, by móc z niego korzystać w sposób nieograniczony w kolejnych latach. Zajrzyj na stronę internetową z kalendarium. Pamiętaj, że w **każdej chwili możesz się przyłączyć** - niezależnie od formatu i zasięgu planowanego wydarzenia. Ponadto cały czas możesz **poierać i udostępniać materiały promocyjne**: plakaty, ulotki, logo, harmonogram i inne!

Na przykład gubernatorzy kanadyjskiej prowincji Kolumbii Brytyjskiej i amerykański stan Nowy Meksyk podpisały proklamacje uznając znaczenie jaskiń i krasu. Proklamacje takie jak te są zalecane w wirtualnym przewodniku po wydarzeniach i mogą być bardzo ważne dla edukacji publicznej. W ciągu najbliższych kilku dni Unia będzie pracowała nad publikacją tych wiadomości w mediach w całym Stanach Zjednoczonych celem dotarcia do milionów ludzi. Możesz zrobić to samo w Twoim mieście, regionie i kraju...

Wysyłaj zgłoszenia o wydarzeniach, używaj hashtagów, udostępniaj wyniki!

Przedłużenie Roku Międzynarodowego na kolejny 2022 to szansa na dotarcie i uświadomienie większej liczby osób o jaskiniach i krasie. Aby to zrobić **każdy z nas może się zaangażować i rozwijać nowe inicjatywy**. Jeśli się zdecydujesz, wystarczy jak wyślesz zgłoszenie na adres secretary@uis-speleo.org według prostego schematu:

- Data
- Lokalizacja
- Nazwa wydarzenia
- Opis wydarzenia

- Więcej informacji – link do wydarzenia.

Przygotowanie i wysłanie zgłoszenia nie powinno zająć Ci więcej niż 5 minut :) Natomiast po zakończeniu eventu na ten sam adres mailowy wyślij raport ze statystykami i aktywnymi linkami do relacji lub zapisu. Format informacji pozostaje ten sam (z tą tylko różnicą, że ostatni punkt powinien zawierać link do archiwum: filmu z wykładami, linka do mediów informacyjnych, raportu, strony internetowej, PDF czy też prezentacji Power Point z wydarzenia).

Te usystematyzowane działania mają na celu zebrać i skatalogować ogrom wiedzy w jednym miejscu. Dzięki temu powstanie baza nie tylko do analizy i statystyk samego Międzynarodowego Roku, ale także miejsce do świadczenia edukacji z zakresu jaskiń i krasu.

Pod koniec 2022 roku Unia skompiluje wyniki wszystkich wydarzeń w jednym dokumencie, którego każdy będzie mógł użyć dla zademonstrowania znaczenia jaskiń i krasu zarówno lokalnie – w swojej okolicy, jak i globalnie. Rokowania są długoterminowe i szeroko zakrojone. Należy liczyć na to, że powstały dokument pomoże ludziom, grotolazom i speleologom, znaleźć fundusze i inne wsparcie dla dalszych poszukiwań, badań oraz ochrony.

Skorzystaj ze strony internetowej Międzynarodowego Roku Jaskiń Krasu.

<http://iycck2021.org/>

Czy przeglądałeś stronę internetową Roku Międzynarodowego? Jeśli tak to wiesz zapewne, że to nie tylko **lista wydarzeń i partnerów**. To już w tej chwili świetne źródło informacji na temat jaskiń i krasu. A z każdym dniem rozwija się i wzbogaca o nowe treści. Strona internetowa jest **wspólnym narzędziem do edukacji**, dlatego warto zachęcać nauczycieli, zarządców gruntów, prawodawców, rodzinę, przyjaciół... Wszystkich! aby również ją odwiedzali i dowiedzieli się o tych zasobach i krajobrazach, które tak bardzo kochamy.

Mało tego – przyjrzyj się uważnie wydarzeniom. Sam przecież znajdujesz w nich wiele z tego, czego oczekujesz, na przykład doskonałe wykłady na temat jaskiń i krasu od ekspertów z całego świata. Znajdziesz tu również **programy i materiały** dla szerszej publiki oraz dzieci. **Międzynarodowy Rok potrzebuje ich więcej!** Dlatego spróbuj rozważyć planowanie wydarzeń z wykorzystaniem zasobów, które już są dostępne, tym bardziej, że traktujemy to dosyć luźno i dowolnie. Chodzi przecież o każdą aktywność, **która uczy i uświadamia ludzi o jaskiniach i zjawiskach krasowych** w skali globalnej lub lokalnej. Na przykład może jesteś studentem lub znasz studenta, który napisał pracę na ten temat dotyczący speleologii? Jeśli tak, wyślij ją do opublikowania na stronie internetowej Unii. Nieważne, na jakim kierunku ta praca powstała. Przecież na stronie widnieje wiele organizacji partnerskich, które nie są grupami speleologicznymi. To jest ważne – pokazuje, że świat zaczyna rozumieć wartość jaskiń i krasu. Udowadnia również, że **jesteśmy w stanie wywrzeć wpływ na środowisko** – również to nie zaangażowanym w nasz temat bezpośrednio. Dlatego warto kontynuować te działania oraz zdobywać nowych przyjaciół i nowych partnerów. Mamy teraz dodatkowy rok aby móc zrobić jeszcze więcej. A jako speleolodzy możemy czuć się przewodnikami w tej odpowiedzialnej drodze.

Nie czekaj i dołącz do UIS w ramach Międzynarodowego Roku Jaskiń i Krasu.

Wspólnie pracujemy nad wynikami w skali światowej. Możesz dołożyć swoją cegiełkę - na pewno Twoje wsparcie i pomoc znajdą miejsce w tym ważnym procesie.

Jeśli masz jakies pytania – skontaktuj się:

Dr. George Veni (USA)

UIS President
gveni@nckri.org

K. L. K.

ARCHIWUM JASKIŃ

W styczniu 2022 r. internetowe archiwum kwartalnika JASKINIE zostało uzupełnione do 97 numeru i przeniesione pod adres <http://jaskinie.org.pl/archiwum/>. Nowego adresu nie trzeba pamiętać, bo kieruje do niego link w sekcji jaskiniowej na stronie WWW PZA. Samo archiwum w zasadzie działa tak samo, jak do tej pory, ale jego układ graficzny został maksymalnie uproszczony. Dzięki temu z przeglądania archiwalnych numerów oraz z wyszukiwarki artykułów bardzo łatwo można teraz korzystać na telefonach komórkowych.

Mateusz Golicz



PRENUMERATA JASKIŃ

Od numeru 102–103 JASKINIE można kupować i prenumerować na stronie Tatarnika:

<http://tatarnik.org/sklep>

Zapraszamy.

Red.

NEWS NUMERY PRENUMERATA SKLEP ARCHIWUM TEMATY

Magazyn prawdziwych miłośników gór

TATERNIK

UKAZUJE SIĘ OD 1907 R.

Masz pytanie?
Skontaktuj się z nami

✉ sklep@tatarnik.org

Kategorie

- 110 lat "Taternika" - wyjątkowe t-shirty
- Aktualne
- Archiwum
- BONY PODARUNKOWE
- Literatura
- Przewodniki

Zainteresuje Cię również

Solo. Moje samotne wspinaczki

Cena: 27.00zł

ZOBACZ PRODUKT

STRONA GŁÓWNA » SKLEP » PRENUMERATA ROCZNA KWARTALNIKA JASKINIE

Prenumerata roczna kwartalnika Jaskinie

CENA:
30.00zł

-
+

Dodaj do koszyka

Opis
Opinie (0)

Opis

Kwartalnik „Jaskinie” jest dostępny w prenumeracie, która obejmuje 2 kolejne numery, **począwszy od aktualnego numeru. Numery mają charakter podwójny, a więc w ramach jednego wydania otrzymują Państwo podwójną**

PICOS 2021

MAREK JĘDRZEJCZAK – SPELEOKLUB WROCŁAW

„Rio do A” (1)* w Sistema del Hou de la Canal Parda - Canalón de los Desvíos – A-30/A-14/A-25/A-1/B-12/B-42/B-39/F-44/D-9/F-18/F-17/F-15 (-903) czyli tzw. „Rzeka”, z racji swojego potencjału eksploacyjnego wchłonęła nas na dłużej i tegoroczna wyprawa była kontynuacją działań ubiegłorocznych. Organizacyjnie można by powiedzieć: rutyna. Nawet fakt, że była to kolejna wyprawa „pandemiczna”, niewiele zmienił. Po ubiegłorocznym skróceniu wyprawy i ograniczeniu składu, w tym roku wszystko wróciło do normy. Większość spraw po staremu. Niemniej jednak życie nie znosi rutyny i nic dwa razy się nie zdarza. Na pewno ten rok był dla nas dużym zaskoczeniem w odniesieniu do pogody. Ponad trzy tygodnie bez opadu jeszcze nam się przez 30 lat nie zdarzyły. Oczywiście konsekwencją tego stanu rzeczy był deficyt wody na bazie, ale udało się go rozwiązać tradycyjnymi metodami: pozyskując ją z wytapianego w przybazowym basenie śniegu i z zawieszanej w otworze G-8 płachty z 80. litrową beczką.

Rok temu, rozpoczynając działalność z otworu F-17 w oparciu o biwak (2)* nad „Czarnym Stawem” w Sistema del Hou de la Canal Parda - Canalón de los Desvíos, zostaliśmy zaskoczeni dewastacją biwaku przez (prawdopodobnie wiosenny) przybór wody. Mądrzejsi o to doświadczenie, na koniec zeszłorocznej wyprawy, zabezpieczyliśmy biwak z dużo większą pieczołowitością. Rzeczy dla nas cenne (np. namioty) wynieśliśmy na powierzchnię, a resztę podnieśliśmy kawalek w górę. Jak się okazało, słusznie. W tym roku (pewnie wiosenne) roztopy zabrały nam... zwinięty w rulon pełnowymiarowy ponton (zdeponowany kilka metrów nad brzegiem „Morskiego Oka” (3)*), szpeja z garami i jeszcze kilka drobiazgów. Po tych rzeczach nawet ślad nie został. Syfon w „Morskim Oku” pochłonął wszystko, niczym wielka muszla klozetowa. Pięknie i swojsko brzmiąca nazwa „Morskie Oko” coraz częściej była za-

stępowana plebejskim „Kiblem”. Po raz kolejny przyszło nam się wszystkim dziwić, jak w tak wielkiej przestrzeni możliwy jest tak wielki przybór. Czas na biwaku upływał na gorących dyskusjach czy w lokalnej prasie dawać ogłoszenie o treści: „zaginął ponton, uczciwego znalazcę...”, czy nie dawać. Jako że odwodnienie tego systemu do końca potwierdzone nie jest, co niektórzy rozmyślali, pod które wywierzyisko w pierwszej kolejności należy się udać w poszukiwaniu jego szczątków. Nieco znieścienieni absolutnie nieekologiczną sytuacją, liczyliśmy na sukces w postaci pierwszego na świecie badania podziemnego przepływu bezzałogowym pontonem podwodnym (i to w stanie zwiniętym). Jak się miało później okazać, nie była to ostatnia rzecz, którą „Kibel” pochłonął...

Niestety dewastacja biwaku nie stanowiła jedynej straty. W samym „Rio do A”, które „Morskim Okiem” póki co się kończy, również doszło do zniszczeń. Co prawda nie były to straty bezpowrotne, ale za to dotkliwe, bo z całego ciągu transportu wodnego, wyposażonego w pontony, wypadły nam dwa, utrudniając nieco płynność (nomen omen) w poruszaniu się po „Rzece”. Tych, co pamiętali czasy jak to „Rzekę” pokonywało się z jednym pontonem i duszą na ramieniu, ta sytuacja jakoś nie zraziła, natomiast Ci, którzy mają pewnego rodzaju uraz do wody, dodatkowo poparty brakiem umiejętności pływania, robili wszystko, by na biwak nie iść. Jak się później miało okazać, obie strony miały rację, bo sprawa dwóch brakujących pontonów w pewnym sensie rozwiązała się... sama.

Oczywiście nie po to pokonaliśmy pół Europy i tyle kilometrów, by takie drobiazgi nas zniechęciły. Niezrażeni przystąpiliśmy

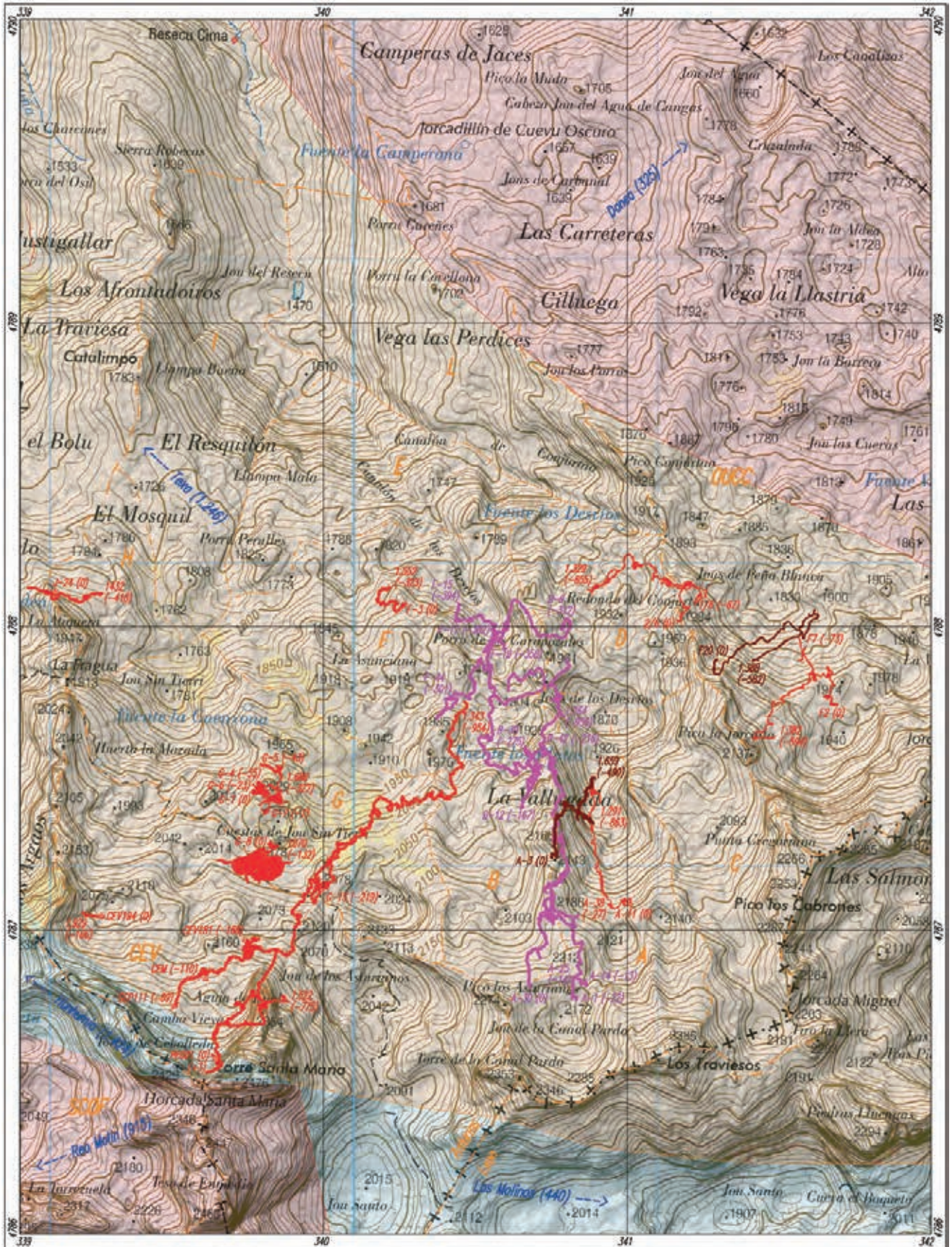


Baza i Torre Santa María

do realizacji naszych planów: po pierwsze – syfon („Morskie Oko”), po drugie – połączenie (Sistema del Hou de la Canal Parda - Canalón de los Desvíos - A-30/A-14/A-25/A-1/B-12/B-42/B-39/F-44/D-9/F-18/F-17/F-15 z Sistema Cemba Vieya - PE001/SCP111/CEM/CEV181/G-13), po trzecie - PE003.

Jeszcze z 15 lat temu, syfony skutecznie zatrzymywały naszą dalszą eksplorację. Po prostu dochodziło się do wody i... koniec. Teraz, wielokrotnie się przekonując, że za syfon da się przeskoczyć (i to na suchu), poszukujemy „ciągu dalszego”, który, mamy nadzieję, odnajdziemy. Trzeba jednak uczciwie przyznać, że problem jest zdecydowanie poważniejszy. Po pierwsze Sistema del Hou de la Canal Parda - Canalón de los Desvíos syfony ma dwa. Jeden to „Morskie Oko” na końcu „Rio do A” w Sistema del Canalón de los Desvíos, drugi to syfon (4)* na końcu „Meandra Sło-

WYPRAWY



EL CORNION

Macizo Occidental de los Picos de Europa
España / Asturias / País

Escala internacional. Proyección U.T.M. Datum europeo 1950.
Las longitudes están referidas al meridiano de Greenwich.
Las altitudes se refieren al nivel medio del Mediterráneo en Alicante.
Base: IGN - Mapa Topográfico Nacional de España 1:25.000 (55-IV).

SPYGLACZAK WYCKAZ - Mapa geograficzne

Mapa rejonu działania

na marne, gdyby nie fakt, że dzięki niemu udało się wypatrzyć w innym miejscu wejście do meandra „Końskie Oko”. Do tego miejsca nawet nie trzeba było się tak bardzo angażować jak do poprzedniego. Niecałe 20 m wspinu i stosunkowo wąski (ale nie ciasny) meanderek. Za nim zjazd 20 m do obszernej sali, idealnej na biwak (11)*. Sali z dużą przestrzenią, dopływem wody, stagnującym jeziorkiem i pomimo tego, że na zawalisku, to dzięki naniesionym osadom, mięciutko. Na końcu „Sali na biwak” zjazd po zawalisku i lądujemy, jak się można było spodziewać, w zawieszonej przy połączeniu z F-44 sali. Zawieszoną oczywiście nad „Rzeką”. Z jednej strony rozczarowanie, z drugiej dowód, że górne, suche piętro nad „Rio do A” istnieje, a jego gabaryty, jak to zwykle bywa, znacznie przewyższają swoją szerokością partie poniżej. Zastanawiać jedynie może fakt, jak to całe zawalisko, po którym się poruszamy w piętrze górnym, utrzymuje się nad piętrzem dolnym. Są i inne zalety: patrząc z miejsca zjazdu do „Rzeki” wydaje się, że kontynuacją piętra górnego na dole wcale nie jest przebieg „Rio do A” tylko okno biegnące do F-44. Eksplorując w 2006 roku F-44, interesowało nas tylko połączenie z „Rzeką”. O połączeniu z systemem Cemba Vieya nikt nawet nie myślał, bo wówczas ten system kończył się całkiem gdzie indziej. Wniosek: trzeba wrócić do F-44, co trudne nie jest – wystarczy 15 m wspinania z dna „Rzeki” i jesteśmy pod ostatnimi studniami w F-44. To już temat na rok 2022. Z połączenia zadowoleni są również ci nieprzepadający za pływaniem w jaskiniach. Kosztem 20 m w dół, 20 m



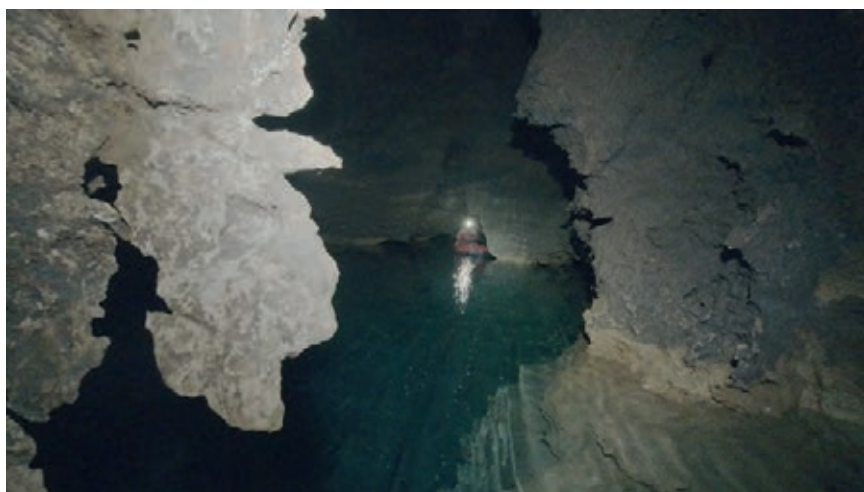
Okolice Mielizny - najwęższa część Rio do A (pod nią była optymalizowana szerokość pontonów)

w górę i ponownie 2 x 20 m w dół omijamy: 40 m „Zjazdu do Wodociągu”, sam „Wodociąg” (który przy przyborach nie jest miłą przechadzką), „Przełaz Geriatyków” (przy przyborach w zasadzie pułapka odcinająca powrót), dwa jeziora pokonywane pontonami i 20 m trawers linowy nad wodą. Można zaoszczędzić dwa pontony, co przy łatwości z jaką nasza flota potrafi się degenerować, ma niebagatelne znaczenie, tym bardziej, że reperowanie ich w niskich temperaturach jaskini w zasadzie jest skazane na niepowodzenie.

Trzecie badane pod kątem połączenia

miejsce to rejon „I Wodospadu” (12)* w „Rio do A”. Póki co, realizując wspinaczki w końcowej części wyprawy, nie zdążyliśmy się porządnie w sytuacji zorientować, bo możliwości jest sporo, na różnych poziomach, łącznie z nowym przejściem do B-12. Wszystko wskazuje na to, że na obecnym etapie najbardziej interesującym pod tym kątem jest obszar pomiędzy połączeniem z F-44 a B-12 i tam też trzeba będzie poszukiwać połączenia z systemem Cemba Vieya w przyszłym roku.

W otoczeniu bazy nic tak nie przyciąga wzroku jak północno-wschodnia ściana Torre Santa María. U jej podstawy znajduje się otwór Pozu de la Torre Santa María (PE001) czyli najwyższy otwór Sistema Cemba Vieya (-954, +3). W zasadzie dokładnie w pionie, ponad 70 m wyżej, jest otwór PE003 (13)*. Znajduje się on w środku ściany. Na początku wyprawy można się do niego dostać tylko zjazdem z góry, podchodząc przez „parszywy”, wg niektórych, „Corredor del Marqués”. Później, po zaporęczowaniu zjazdu z otworu, można już, albo wrócić „na około”, od góry, albo „na wprost”, od dołu. Czasowo w zasadzie wychodzi na to samo i w sumie nie wiadomo którą lepiej i łatwiej. Sam otwór jest zagruzowanym meandrem, w którym, w wolnych chwilach „od prawdziwie jaskiniowej działalności” wybieramy rumosz



Rio do A - jedna z wielu przepraw pontonem



Renia w czasie zjazdu do PE003

nie ma (chyba...) i skupić się jedynie na „Morskim Oku” (w kontekście dalszego nurkowania lub obejscia).

Czy z tych zamierzeń coś wyjdzie? Czy przypadkiem nie pojawi się coś nowego, co nas (jak to już wielokrotnie było) odciągnie od realizacji planu i wszystko pójdzie wg zupełnie innego scenariusza? Zobaczmy. W szukaniu „dziury w całym” właśnie to jest najfajniejsze, że przecież:

*„Dolem woda płynie,
górkę powietrze dmie.
Jaskinia ma to w d...
rozwija się jak chce.”*

w nadziei, że kiedyś wpadniemy do PE001. O ile w początkowej części wyprawy, dla większości jest to fajna wycieczka w dniach restowych, o tyle już od połowy, „kopanie w ścianie” zaczyna być powoli „obozem pracy”. Pomimo początkowej euforii i nieodpartego wrażenia, że to w zasadzie „już”, nadal wybieramy tony want. Te większe się podwieszają, co w zasadzie ma tylko taki sens, że jest przez chwilę nieco bezpieczniej. Po wybraniu materiału od spodu wanta się odsłania, zsuwa się bardziej lub mniej spektakularnie i trzeba ją odciąć w taki sposób, by się przyklinowała. Ocena sytuacji zależy od tego, którą nogą oceniającą wstał. Ci, co wstawiali rano prawą twierdzą, że to „już, zaraz”; ci, co lewą – marzą o różnych zmechanizowanych sposobach, które w obliczu czekających na wybranie ton,

mogłyby prace ułatwić.

Niby każdy dawno machnąłby ręką, ale... PE003 to najwyższy znany nam otwór – 2 371 m n.p.m. Poniżej, dokładnie pod nim, PE001, z którego do syfonu w Sistema Cemba Vieya jest 954 m pionu. Łatwo policzyć, że razem dałoby to 1 030 m deniwelacji. To jednak nic w porównaniu z naszym celem najważniejszym: połączeniem Sistema Cemba Vieya z Sistema del Hou de la Canal Parda - Canalón de los Desvíos. Wspomniane wcześniej „Morskie Oko” (lub jak kto woli „Kibel”) leży 1.045 m poniżej PE003 i dodając do tego 62 m głębokości nurkowania ROV'ika (część jego pamięci) mamy -1 107 m. Wówczas można by przestać myśleć o jakiegokolwiek „górze”, bo przecież ponad PE003 nic więcej

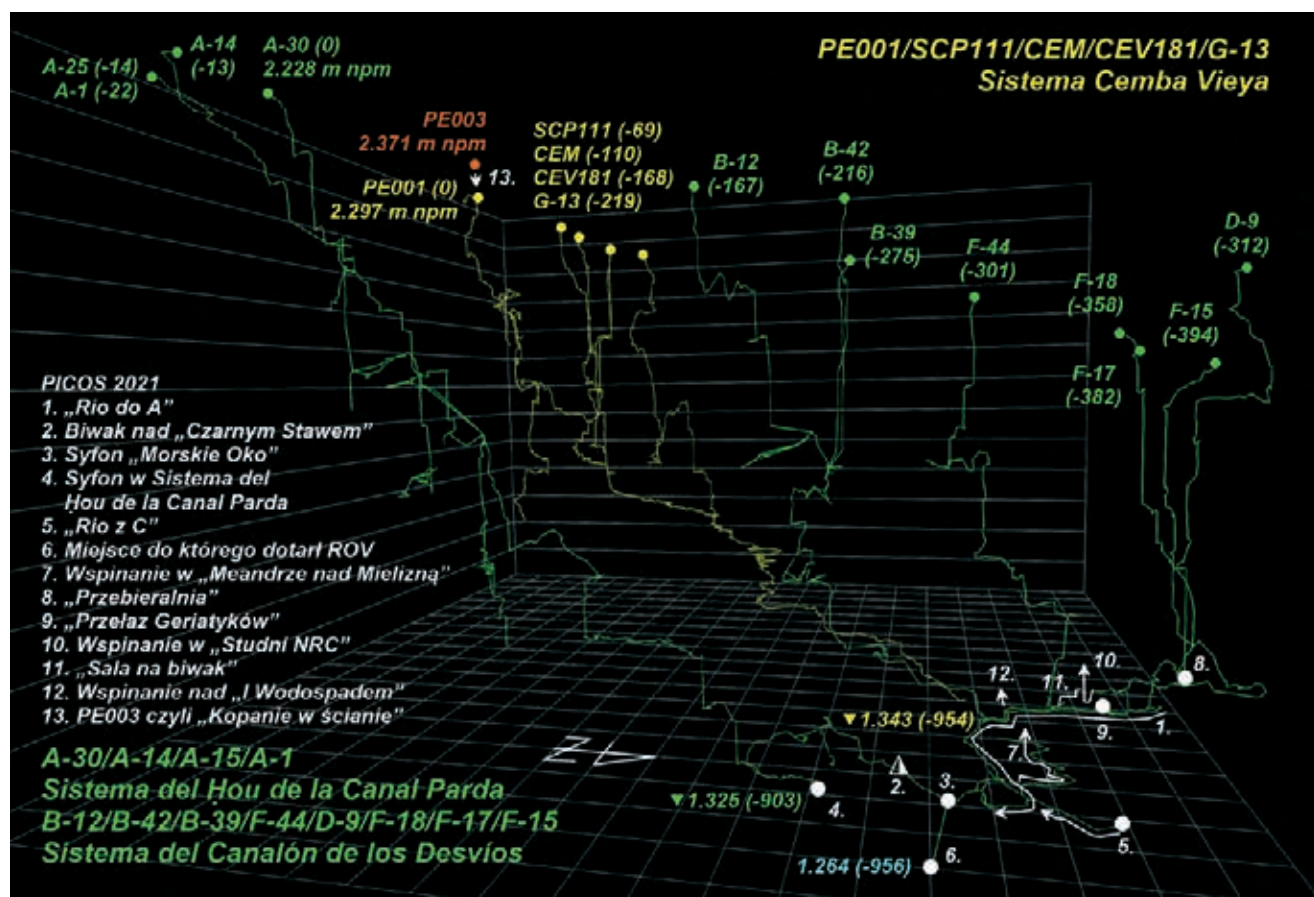
Jak co roku, jako wyprawa serdecznie podziękowania kierujemy do gospodarzy rejonu: władz Federation d'Espeleología del Principáu d'Asturies (FESPA) oraz władz i pracowników Parque Nacional de Picos de Europa, bez przychylności których nasza działalność nie byłaby możliwa.

Z kolei bez życzliwości naszych hiszpańskich przyjaciół: Armando Jose Martin Alonzo Bernardo, agentów i pracowników schronisk Vegarredonda i Vega de Enol oraz Confiteria Covadonga w Cangas de Onis nie byłyby to tak wspaniale spędzone czas.

Osobiście dziękuję wszystkim uczestnikom wyprawy oraz osobom, które wspierały wyprawę organizacyjnie. Bez Waszego za-



Część ekipy, od lewej: Aras, Ania (siedzi), Buchel (stoi), Gocha (siedzi), Koń (stoi), Stahoo (siedzi), Zbychu (z trąbką), Szuflada (w cieniu), Gzej (za Szufladą), Mewa (siedzi), Renia (stoi), Aga (stoi z wyciągniętą ręką), Mateusz. Na rurkach od namiotu bazowego szczątki legendarnego pontonu ORP „Mewa”, fot. Wacław Michalski



Działalność wyprawy w Sistema del Hou de la Canal Parda - Canalón de los Desvíos oraz w otworze PE003

angażowania tegoroczna wyprawa nie odbyłaby się. Dziękuję i do zobaczenia za rok.

Miejsce:

masyw zachodni (El Cornión) Picos de Europa (Góry Kantabryjskie) w północnej Hiszpanii.

Termin:

31.07 – 29.08.2021 r.

Organizator:

SCW (Speleoclub Wrocław)

Uczestnicy:

1. Arkadiusz Brzoza (Aras) – WKTJ (Wielkopolski Klub Tatarnictwa Jaskiniowego),
2. Marcin Buchła (Buchel) – SCW (Speleoclub Wrocław),
3. Marcin Buczkowski (Cinek) – SCW,
4. Ida Chojnacka – SCW,
5. Zbigniew Grzela – SCW,
6. Jarocka-Lewandowska Renata – WKGiJ (Wałbrzyski Klub Górski i Jaskiniowy),
7. Marek Jędrzejczak (Stahoo) – SCW,
8. Mateusz Jurek – AKG (Akademicki Klub Grotołazów AGH w Krakowie),
9. Anna Kalińska – SW (Speleoklub Warszawski),

10. Marcin Krajewski (Szuflada) – SCW,

11. Bartłomiej Kurdziel (Sierściuch / Świerzbak) – AKG,

12. Sebastian Lewandowski (Levy) – WKGiJ,

13. Grzegorz Lubelczyk (Gzej) – SCW,

14. Agnieszka Majewska – SCW,

15. Paweł Michalski (Koł) – SCW,

16. Rafał Stańczuk – WKTJ,

17. Jacek Styś (Jack) – SCW,

18. Marta Walczewska (Mewa) – SKTJ (Sopocki Klub Tatarnictwa Jaskiniowego),

19. Małgorzata Wojtaczka (Gocha) – SCW.

* miejsca oznaczone na Rys. „Działalność wyprawy w Sistema del Hou de la Canal Parda - Canalón de los Desvíos oraz w otworze PE003”



Północno-wschodnia ściana Torre Santa María

WYPRAWY

JASKINIE O DENIWELACJI WIĘKSZEJ NIŻ 300 m STREFY EKSPLOWANEJ PRZEZ SPELEOKLUB WROCŁAW W MASYWIE ZACHODNIM PICOS DE EUROPA (stan na rok 2021)

	Nazwa	Symbol otworu	Den. [m]	Długość [m]	Rozc. poz. [m]	Rok, klub, rezultat
1	Sistema Cembra Vieya (Pozu de la Torre Santa María-Sima Parodia - Sima Cembra Vieya - Pozu de la Aguja de Enol - Pozu de las Barrastosas)	PE001 (0) SCP111 (-69) CEM (-110) CEV181 (-168) G-13 (-219)	957 (-954, +3)	9 056	1 470	1974, GMT, -75 w CEM 1977, SEII i GEP, -287 w CEM 1979, SEII, -319 w CEM 1981, SEII, -522 w CEM 1982, SEII i LUSS, -587 w CEM 1984, SCP, -241 w SCP111 1985, SCP, -332 w SCP111 i połączenie z CEM (-633) 1988, SG, 0 w G-13 1989, SGKWW, -429 w G-13 CEV, -30 w CEV181 1990, CEV, -209 w CEV181 2006, CEV, -493 w CEV 181 2008, SCW i CEV, -570 w CEV181 2009, SCW i CEV, -671 w CEV 181 SCW, -458 w G-13 SCW, 0 w PE001 2010, SCW, na -545 w G-13 połączenie z CEV181 SCW i CEV, -785 2011, SCW, -300 w PE001 2012, SCW, na -475 w CEV181 połączenie z CEM (-890) SCW, -677, +3 w PE001 2013, SCW, -775, +3 w PE001 2017, SCW, na -541 w PE001 połączenie z CEV181 (-954,+3)
2	Sistema del Hou de la Canal Parda - Canalón de los Desvíos (Pozu del Picu Los Asturianos - Sima de la Torre del Alba o de los Organos - Sistema del Canalón de los Desvíos)	A-30 (0) A-14 (-13) A-25 (-14) A-1 (-22) B-12 (-167) B-42 (-216) B-39 (-275) F-44 (-301) D-9 (-312) F-18 (-358) F-17 (-382) F-15 (-394)	-956	12 658	1 350	1974, SCOF, -330 w A-1/A-14/A-25 1975, SCOF, -416 w A-1/A-14/A-25 1988, SG, -100 w A-30 1989, SG, -265 w A-30 1991, SCW, -552 w A-30 1994, SCW, -726 w A-30 SCW, -501 w F-18/F-17 1995, SCW, na -429 w A-1/A-14/A-25 połączenie z A-30 (-726) SCW, na -446 w F-15 połączenie z F-18/F-17 (-501) 1996, SCW, -903 w A-30/ A-1/A-14/A-25 1998, SCW, -542 w F-18/F-17/F-15 2001, SCW, -404 w B-12 2002, SCW, na -710 w B-12 połączenie z F-18/F-17/F-15 (-736) SCW, -324 w D-9 2003, SCW, na -491 w D-9 połączenie z F-18/F-17 (-736) 2005, SCW, na -257 w B-39 połączenie z B-12 (-736) SCW, na -320 w B-42 połączenie z B-12 (-736) 2006, SCW, na -582 w F-44 połączenie F-18/F-17/F-15/D-9 (-736) 2019, SCW, połączenie B-12/B-42/B-39/F-44/D-9/F-18/F-17/F-15 z A-30/ A-1/A-14/A-25 2021, SCW, -956
3	Pozu del Porru La Capilla	A-11 (0) A-38 (-27)	-863	1 754	440	1984, SG, -180 1986, STJC, -400 1987, SG, -863 2003, SCW, na -123 w A-38 połączenie z A-11 (-863)
4	Pozu del Porru Los Garapozales	A-3	-490	1 250	298	1975 ?, SCOF ?, -60 ? 1998, SCW, -432 2003, SCW, -457 2004, SCW, -490
5	Sima de la Porra La Altiguera	J-24	-418	803	245	1972, SCOF, -73 1974, GEP, -330 1979, GEP, -418
6	Pozu de los Desvíos	F-3 F-3B (-3)	-323	702	97	1973, SCOF, -100 1974, SCOF, -280 1978, SW, -323 2000, SCW, na ok. -60 w F-3B połączenie z F-3 (-323)
7	Red de las Barrastosas	G-1 (0) G-7 (-7) G-6 (-23) G-5 (-43) G-4 (-55)	-322	?	145	1972, SCOF, -215 w G-7 1973, SCOF, -315 w G-7, SCOF, na -130 w G-4 połączenie z G-7 (-315) 1975, SCOF, na -140 w G-5 połączenie z G-4/G-7 (-315) 1998, SCW, na ok. -50 połączenie G-1 z G-4/G-7/G-5 (-322)
SW	Speleoklub Warszawski				CEV	Sección de Exploraciones Subterráneas de Centro Excursionista de Valencia, Hiszpania
SG	Speleoklub Gliwice				GEP	Grupo Espeleológico Polifemo, Oviedo, Hiszpania
STJC	Sekcja Tatarnictwa Jaskiniowego Częstochowa				GMT	Grupo de Montaña Torreblanca, Oviedo, Hiszpania
SGKWW	Sekcja Grotolazów Klubu Wysokogórskiego Wrocław				LUSS	Lancaster University Speleological Society, Lancaster, Anglia
SCW	Speleoklub Wrocław				SEII	Sección de Espeleología Ingenieros Industriales, Madrid, Hiszpania
					SCOF	Speleo Club Orsay Faculte, Orsay, Francja
					SCP	Espeleo - Club de la Universidad Politécnica de Valencia, Hiszpania

BLISKO POŁOŻONE JASKINIE STREFY EKSPLOWANEJ PRZEZ OXFORD UNIVERSITY CAVE CLUB

	Nazwa	Symbol otworu	Den. [m]	Długość [m]	Rozc. poz. [m]	Rok, klub, rezultat
1	Sistema Conhürtáu	2/6 (0) 1/6 (-67)	-655	2 435	391	1980, OUCC, 0 w 1/6 1985, OUCC, -452 w 1/6 OUCC, -80 w 2/6 1986, OUCC, na -393 w 2/6 połączenie z 1/6 OUCC, -655
2	Sistema Hórcada Blanca (Pozu Hórcada Blanca - Pozu los Perdices)	F2 (0) F7 (-74)	-594	2 511	352	1982, OUCC, -520 w F2 1983, OUCC, -594 w F2 OUCC, -92 w F7 1984, OUCC, na -437 w F7 połączenie z F2
3	Pozu del Redondu	F20	-582	1 784	400	1984, OUCC, -125 1985, OUCC, -382 1986, OUCC, -582
					OUCC	Oxford University Cave Club, Anglia

Hoher Göll 2021

MATEUSZ GOLICZ



Przybór w Puchowych Gangach, Gamssteighöhle, fot. Paulina Piechowiak

Podziemia grani wysokiego Gölla są relatywnie dobrze poznane. Polskie wyprawy jaskiniowe regularnie od 1989 odwiedzają ten rejon co roku, a wiele rozległych i głębokich jaskiń zostało wcześniej już opisanych i udokumentowanych w latach 60., 70. i 80. W przeciwieństwie do projektów eksploracyjnych w Kaukazie czy w Chinach, dysponujemy dużą ilością danych pomiarowych, często czytelnie ujawniających rozległe struktury tektoniczne wewnątrz masywu lub też dawne kierunki przepływów freatycznych. Korzystając z dobrodziejstw współczesnej technologii, w deszczowe wieczory możemy obracać na bazie nasze jaskinie w trzech wymiarach i teoretyzować, w którą stronę „powinny” się one rozwijać, a gdzie „nie ma szans” znaleźć kontynuacji.

Matka Natura jednak nie zawsze zgadza się z naszymi teoriami. Na poprzedniej wyprawie, w roku 2020, w Gamssteighöhle mieliśmy rzekomo kontynuować eksplorację poziomych korytarzy. Tymczasem jednak – wspinając się, trawersując i zjeżdżając w tzw. Puchowych Gangach – odkryliśmy

i udokumentowaliśmy sieć ciągów o niezaprzeczalnie pionowym rozwinięciu. Jak się okazało, wszystkie najwyraźniej powstały na tym samym uskoku. Potwierdził to dyplomowany geolog. Z uskokami sprawa jest na ogół poważna: oznaczają podobno albo koniec jaskini, albo jej zupełnie nowy początek. Nastawiliśmy się raczej na to pierwsze. Jedynym pocieszeniem była studnia, tak zwana „P50”, choć w rzeczywistości głęboka na 200 m. Rozwijała się ona początkowo na owym feralnym uskoku, choć w niższej części wyraźnie od niego uciekała. Patrząc na nasze „3D”, pod koniec 2020 byliśmy przekonani, że wystarczy pójść do „P50 (P200)” na jeszcze jedną akcję, żeby dotrzeć do Eldorado – rozległych i suchych poziomów!

Co tymczasem naprawdę stało się na wyprawie A.D. 2021? Otóż sprawy potoczyły się zupełnie inaczej. Uskoki nas przechrzyły. Studnia „P50 (P200)” przestrelała znajdujący się tuż obok poziom paleofreatyczny i... poszła swoją własną drogą w głąb masywu. Nasz konsultant od tych spraw mówi

wprawdzie, żeby nie tracić nadziei na Eldorado – ale konsultanta akurat w tym roku tam nie było, a naocni świadkowie widzieli dalej jak nic kolejne sześćdziesiąt metrów zjazdu. Takie znaki zapytania każdy lubi. W dodatku studnia „P50 (P200)” prowadzi powietrze w stronę otworu – a przecież jeśli latem z głębokiej studni wieje w górę, to zawsze oznacza jakąś ciekawą historię!

Tymczasem prawie trzysta metrów wyżej, to my przechrzyliśmy uskoki – choć ten zwoził nas i mamił. Poszliśmy spróbować zjazdu wąską studnią w miejscu, w którym jedenaście metrów niżej znajdowały się znane już korytarze. Na pozór bez sensu – bo przecież, skoro wszystko w tym rejonie rozwinięte jest na jednej strukturze tektonicznej – to i tak się to połączy. Tak właśnie chciał nas wyprowadzić w pole złośliwy uskoki. Do kierownictwa dotarł jednak raport z terenu o rzekomym „rozdawaniu się”, „uciekanu” i w ogóle pewnej „zmianie charakteru” jaskini w tym miejscu, dającej nadzieję, że zjazd wcale nie doprowadzi nas tam, gdzie nasze kalosze już były. Na



Gang do Hali Króla Gór, Gamssteighöhle, fot. Mateusz Golicz

potwierdzenie świadectwa eksploratorów, jeden z domiarów z DistoX sterczał sam jak palec, wskazując czytelnie na zachód – właśnie tam, gdzie życzylibyśmy sobie pójść.

No i puściło. Druga z kolei akcja w rejon uskoku Puchowych doprowadziła nas do Gangu do Hali Króla Gór. Jest to najbardziej obszerny spośród wszystkich poziomych korytarzy jaskini – w najbardziej spektakularnym miejscu szeroki na 17 m i wysokości na 5 m. Suchy i w części pokryty sympatycznym, płaskim namuliskiem, dający dostęp do dwóch niezbadanych meandrów i studni, wydaje się idealnym miejscem na wysuniętą bazę. Po zaprezentowaniu na bazie zdjęć z "Króla Gór", nikt nie chciał już wybrać się na nocowanie do ciasnego i błotnego biwaku w Sali Mały Dramat. Niestety, na założenie nowego biwaku w tym roku zabrakło nam już sił i środków.

Nocując w zupełnie innym rejonie jaskini, działaliśmy też w jej dużo wcześniej odkrytych, niższych partiach. Tu również celem było poszukiwanie poziomów, w duchu powiedzenia „masz otwór – szanuj go sobie”. Oddalenie się od Zakrystii (naszego obozu na powierzchni) w dowolnym kierunku – w dół, w górę lub trawersem – odbywa się z udziałem liny asekuracyjnej. Ten fakt dobrze oddaje ogólny charakter działalności powierzchniowej w masywie Hoher Göll.

Stąd właśnie wniosek, że mając ochotę na zjazd głęboką i niezbadaną studnią, najbardziej praktycznie jest rozpocząć go gdzieś z głębi jaskini. Dobrze jest przy tym na wszelki wypadek oddalić się poziomym ciągiem od innych, zbadanych już głębokich studni – aby uchronić się od zagrożenia połączenia się jaskini samej ze sobą.

Badaliśmy dwa kierunki. Pierwszym był

Korytarz Antykonceptyjny, około 400 m poniżej głównego otworu jaskini. Stanowi on najwyższe piętro znanego nam już meandra Syf-On. Przemieściliśmy się 45 metrów na zachód, ale na razie nie mamy żadnych konkluzji. Właściwie ani się ten korytarz nie kończy, ani też ewidentnie nie kontynuuje. Przodek jest więc z tych trudnych, ale perspektywy ogromne – na pewno więc i tam w kolejnym roku wrócimy. Drugim wątkiem było wspinanie tuż obok biwaku, w obszernej szczelinie, którą znaleźliśmy od dawna, ale w której nie wspinaliśmy się wcześniej. Byliśmy bowiem przekonani, że połączy się ona ze znajdującym się tuż obok Kominem na Pałę, którym docieramy na biwak. Szczelina ta – nazwana Kominem bez Pały – znajduje się jednak dosyć blisko dolnej części owej niedawno odkrytej studni „P50 (P200)”. Stąd powstał pomysł, że jeśli nie studnią, to może właśnie Kominem bez Pały dotrzemy do upragnionej kontynuacji poziomów. Miało być tylko trochę w górę – potem oczywiście w bok – a potem z powrotem w dół, prosto do Eldorado. Na razie udało się tylko w górę. No i miało być tego pionu „trochę”, a zrobiło się 35 metrów...

Poza tym, w Gamssteighöhle prowadziliśmy liczne prace incydentalne: to gdzieś zjechałiśmy, tu gdzieś się wspięliśmy, tam znowu coś zdeporęczowaliśmy. Technika wspinaczki hakowej konsekwentnie dodawaliśmy też kolejne metry przewyższenia do deniwelacji jaskini, ustalając ten parametr



Prace porządkowe w Gruberhornhöhle, fot. Mateusz Golicz



Poranek na bazie, fot. Mateusz Golicz



Biwak w Gamssteighöhle, fot. Paulina Piechowiak

na razie na poziomie 894 m. Na razie dalsza eksploracja w górę jest bezproblemowa i związana z przewidywalnym wydatkiem około 10 kotew HSA, około 0,05 kWh energii elektrycznej i czterech batonów Snickers na każde 10 metrów bieżących przewyższenia.

Nie samą Gamssteighöhle wyprawa jednak żyła. Znaleźliśmy jeden ciekawy otwór na

grani, a w poziomym ciągu jaskini Dependance przeszliśmy ciasny i błotnisty przełaz – docierając po niespełna 30 metrach do ciasnego i błotnistego przełazu. Błoto w nowo odkrytym przełazie charakteryzuje się wysoką spoistością wewnętrzną mimo niskiej lepkości. Innymi słowy, choć trudno się je odkleja, to jednak nie ma tendencji do przyklejania się. Mogło być gorzej. Prace trwały również w najwyższej części Depen-

dance, gdzie przemieściliśmy się o kolejne 20 metrów w górę. Kierownictwo wyprawy jest zdania, że i ten ciąg kieruje się ku wielkim podziemnym przestrzeniom. Aby do nich dotrzeć, potrzebne jest jednak jeszcze sporo kotew, prądu i motywacji.

Najbardziej szokującym odkryciem tego roku była Jaskinia „Lublinieć”, tuż obok studni „Częstochowa”. Dawno nie było tak,



W oknie w studni Air Yoga, Gamssteighöhle,
 fot. Paulina Piechowiak

żebyśmy otworem znajdującym się dziesięć minut od bazy ot tak po prostu zjechali... i wypięli się z liny dopiero na głębokości 180 m. Teoretycznie otwór „Lublińca” był niby znany, ale jakoś tak nie do końca. Z zapisków w Katastrze wynika, że ktoś tam może był 47 lat temu – i że może na -100. My dotarliśmy do -230 m, gdzie kolejna obszerna studnia wyciąga w stronę otworu mroźne powietrze z głębi góry. O tym Kataster nic nie wspominał. Obiekt jest położony pomiędzy Gamssteighöhle, Gruberhornhöhle oraz – jeśli popatrzeć na mapę z pewną dozą optymizmu – Dependance. Może to właśnie jest brakujące ogniwo, dzięki któremu połączymy na następnej wyprawie „nasze” jaskinie w Jeden Wielki System. Pewna drobna niedogodność polega na tym, że do Lublińca z powierzchni gęsto sypie się piarg. Jeśli KTJ PZA w kolejnym roku dofinansuje naszą wyprawę, to otrzymane środki być może przeznaczymy na zakup kilkudziesięciu kilogramów stali konstrukcyjnej z przeznaczeniem na budowę pancernego włazu.

Mimo, że było nas o połowę mniej, niż rok temu – a deszcze dokuczały nam dwa razy bardziej – w sumie skartowaliśmy 1 135 m nowo odkrytych ciągów. Wyprawa miała miejsce w terminie 19.07 – 7.08.2021 r.

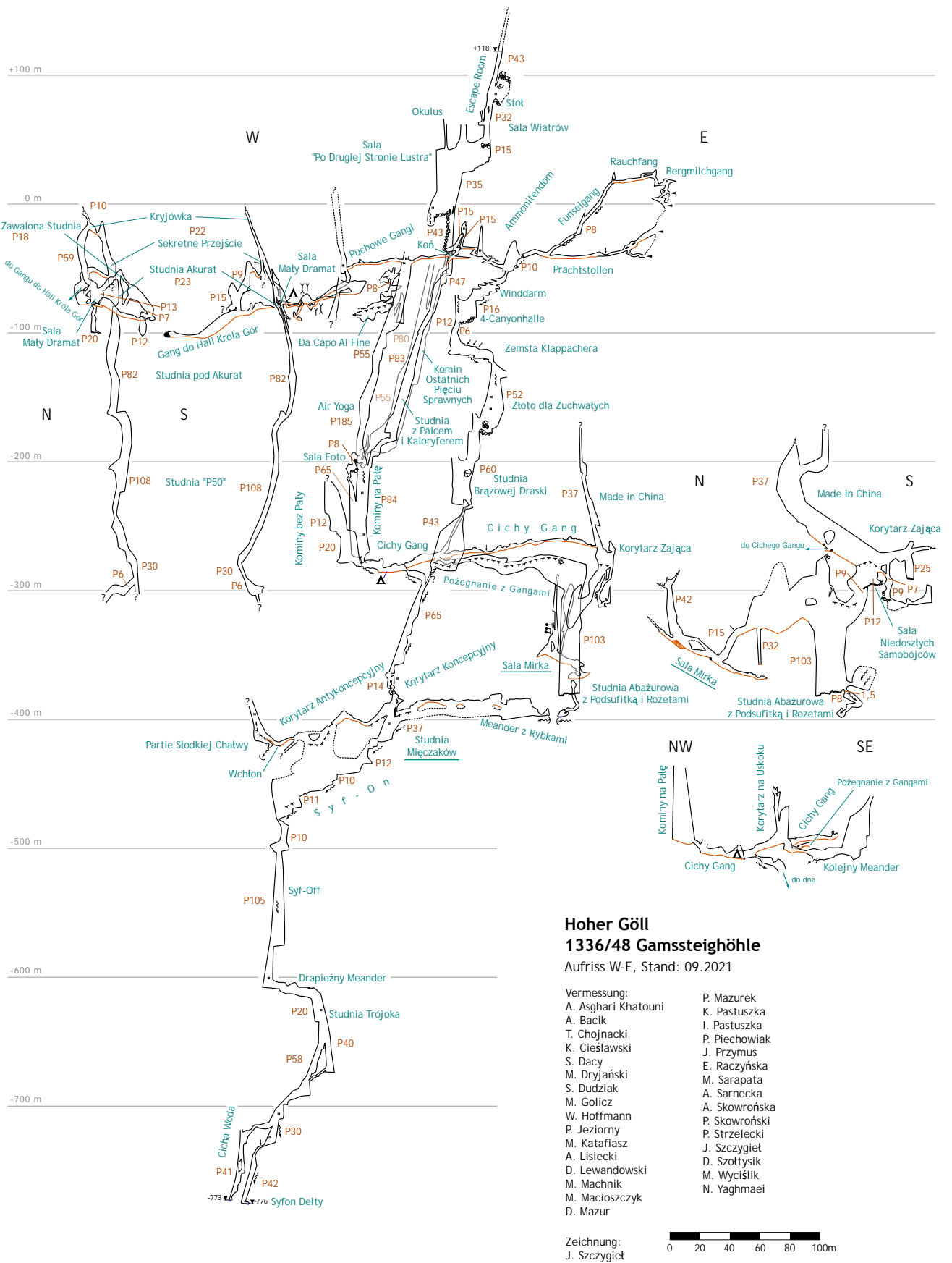


Jaskinia „Lublińiec”, -180 m, fot. Paulina Piechowiak



Korytarz Antykoncepcyjny, fot. Paulina Piechowiak

WYPRAWY



Udział wzięli: Jacek Szczygiel (KKS), Aleksandra Bacik (SGW), Paulina Piechowiak (WKTJ), Przemysław Skowroński (SGW), Sonia Dudziak (WKTJ), Witold Hoffmann (WKTJ), Miłosz Dryjański (KKS) i Mateusz Golicz (RKG "Nocek") – kierownik wyprawy.

100-LECIE ODKRYCIA DEMIANOWSKIEJ JASKINI WOLNOŚCI

QUO VADIS, DOLINO DEMIANOWSKA?...

DOMINIKA GRATKOWSKA

Rok 2021 był rokiem szczególnym dla jaskiniowej braci z za naszej południowej granicy.

Oprócz Międzynarodowego Roku Jaskiń i Krasu, Słowacy szumnie celebrowali 100. rocznicę odkrycia swej „narodowej” jaskini – Demianowskiej Jaskini Wolności. Z tej okazji Słowackie Muzeum Speleologii i Ochrony Przyrody (SMOPaJ) wydało okolicznościowy znaczek pocztowy, z wizerunkiem bliskiego sercom polskich grotolazów studniczka tatrzańskiego (*Niphargus tatrensis*). Niezwyklej jubilatce poświęcono także niemal cały numer Spravodaja (periodyku wydawanego przez Słowackie Towarzystwo Speleologiczne; 3/2021) – która to publikacja skłoniła mnie do przybliżenia Czytelnikom JASKIŃ jej ciekawych dziejów. I nie tylko...

Przedostałem się przez bardzo trudny, ciasny otwór ponoru i wąski, niewygodny korytarz do dużych próżni, nazwanych głównym kanyonem. To były ekscytujące chwile, a niepozorne wejście w pełni zasłużyło na nazwę Odkrywczego Ponoru...

Mniej więcej tymi słowami relacjonował swoje wrażenia z trochę przekopania, trochę przecisnięcia się przez wyschnięty ponor Demianówki do nowo odkrytej jaskini sprawca zamieszania, zapalony morawski pedagog i speleolog Alois Král (1877–1972). Pamiętnego dnia, 3 sierpnia 1921 roku, nawet nie przypuszczał, że piękny początek trwającej do dziś przygody skutkować będzie niezliczonymi spekulacjami, dotyczącymi uczestników odkrycia i faktycznych okoliczności tegoż (dzień później wszedł do jaskini w towarzystwie syna miejscowego leśniczego, młodego Adama Mišury i dwóch „beziemiennych” skautów). A także dalekosiężnymi konsekwencjami – nie tylko dla samego odkrywcę, oraz że startowe 7 km „niezmierzonych labiryntów” w ciągu 100 lat wydłuży się przeszło sześciokrotnie...

Co prawda pierwszą odkrytą i skartowaną (cokolwiek to znaczy), a także udostępnioną – już w pierwszej połowie lat 80. XIX wieku – reprezentantką przyszłego najdłuższego systemu jaskiniowego na Słowacji była Demianowska Jaskinia Lodowa (Demänovská ľadová jaskyňa; odwiedzona przez Kráľa już w 1913 r.), jednak dopiero brzemienne w skutki odkrycie jaskini, którą pierwotnie nazwano Świątynią Wolności (Chrám Slobody), a nieco później przemianowano na Demianowską Jaskinię Wolności (Demänovská jaskyňa Slobody, dalej będziemy nazywać ją D. J. Wolności), stało się punktem zwrotnym w 100-letniej historii eksploracji Systemu Jaskiń Demianowskich (zainteresowanym polecam art. „Kolejnymetry w Demianowskim Systemie Jaskiniowym”, JASKINIE 76/2014).

Dlaczego „Wolności”? Inspirację do nadania tej górnolotnej nazwy stanowiły niezwykle doniosłe dla Słowaków wydarzenia: powstanie Czechosłowacji w 1918 r., a następnie ostateczne wyzwolenie spod panowania Węgier (na mocy bardziej pamiętnego dla tych ostatnich traktatu triańskiego z 1920 r.). Najpiękniejsza słowacka jaskinia mia-



Okolicznościowy znaczek. Spravodaj 3 2021

ła uczcić „oswobodzenie Słowaków spod 1000-letniej węgierskiej niewoli”.

Alois Král był bardzo świadomym badaczem. Praktykował u jednego z najwybitniejszych czeskich paleo-, antro-, archeo- i speleologów (plus kilka innych specjalizacji) swoich czasów – prof. Karla Absolona; bogate doświadczenie zdobył zwłaszcza podczas wspólnych badań jaskiń Bałkanów i macierzystego Morawskiego Krasu. Niemal natychmiast po odkryciu powziął zamiysł udostępnienia, ale też – co cenniejsze – ochrony jaskini, zwłaszcza, że podczas prowadzonej miesiąc później eksploracji zauważono zabrudzenia na śnież-



Rokokowe Lalce w Różowej Sali, fot. Piotr Gratkowski



Wejście do jaskini, 1930 r.
Archiwum SMOPaJ

nobiałej polowie oraz fragment buta... Idąc tą drogą, po kolejnych dwóch tygodniach osadzono kraty i zamknięto wejście, które stopniowo popadało w zapomnienie, jako mało przyjazne dla potencjalnych turystów (niezależnie od jego mało spektakularnych dalszych losów warto zauważyć, że zabezpieczenie zasponsorowały Krásy Slovenska – periodyk popularyzujący historię, tradycje i przyrodę Słowacji, najdłużej i nieprzerwanie wydawane czasopismo w swej kategorii; nota bene rówieśnik D. J. Wolności).

W następnym roku powołano Komisję do spraw udostępnienia Jaskiń Demianowskich. Rozpoczęły się prace przystosowawcze, póki co – pod hasłem „wielkiej prowizorki”: m.in. w pobliżu zalewanego przez wiosenne powódzie Odkrywczego Ponoru przebito drugie wejście, główny ciąg wyposażono w drewniane pomosty, a w roku 1923 zainstalowano oświetlenie elektryczne. Jednak już w 1929 r. drewniane chodniki na trasie zwiedzania zastąpiono betonowymi, w roku 1930 zamontowano nowe wejście w trzeciej już – obecnej lokalizacji, a rok później tymczasową instalację wymieniono na stabilną elektrykę (jaskinia dysponowała nawet własną elektrownią).

10 sierpnia 1924 r. jaskinię otwarto dla zwiedzających. Z biegiem czasu podnoszono standardy zaplecza turystycznego: pojawił się budynek administracyjny, a w nim kasa, restauracja, szatnia, sklepik, pokoje gościnne (dziś mieści się tu hotel). W 1928 r. nakręcono też pierwszy materiał filmowy o jaskini, co m.in. wymagało ułożenia – z pomocą wojska – przeszło 100 m kabli. Doprowadzono też asfaltową drogę.

Równoległe na przestrzeni kolejnych dzie-

sięcioleci (choć z różną intensywnością) prowadzono prace eksploracyjne; do systemu stopniowo przyłączano także nowe jaskinie.

Obecnie składa się z jedenastu: D. J. Wolności; J. Pustej (Pustá jaskyňa, przyłączona w 1951 r.); D. J. Lodowej (1952 r.); J. Wywieranie (Vyvieranie, 1983 r.); najwytrwalej broniącej się przed akcesem D. J. Pokoju (Demánovská jaskyňa mieru, 1987 r.) – najdłuższej i najobszerniejszej spośród nich; jaskiń: Pod Urwiskiem i Dolinowej (Jaskyňa pod Útesom i Údolna jaskyňa, 1989 r.); J. Ruin (Jaskyňa trosiek, 1992 r.); D. J. Niedźwiedziej (Demánovská medveďia jaskyňa, 2012 r.); J. Pajęczej (Pavúčia jaskyňa); J. Točište. Rokuje też kilka mniejszych obiektów. Całkowita długość ułożonych na 9 poziomach korytarzy liczy 43 494 m, przy deniwelacji 197 m; warto dodać, że system ma hydrologiczne połączenie z jaskiniami Stefanową (18 294 m) i Okno (2 755 m), co daje łączną długość 64 543 pomierzonych ciągów (są szanse na przyłączenie tych dwóch jaskiń poprzez suche ciągi).

W ciągu jednej dekady od odkrycia, tajemnicza podziemna próżnia stała się turystycznym fenomenem, znanym w całej Czechosłowacji; obecnie jest najczęściej odwiedzaną udostępnioną jaskinią na Słowacji. Szybko też weszła do ścisłej czołówki najpiękniejszych w Europie, a to za sprawą nadzwyczajnej urody i niezwykle zróżnicowanej szaty naciekowej. Podczas pierwszego „sezonu jaskiniowego”, trwającego od 1 września 1924 r. do 1 maja 1925 r., jaskinię odwiedziło 2634 turystów. Rekordową liczbę odnotowano w roku 1961 – 275 tysięcy odwiedzających. Aktualnie trasy turystyczne (tradycyjna i długa, kolejno 1 150 m i 2 150 m) dostępne są przez cały rok, a średnia liczba turystów w latach 2000–2020 wynosiła 100 tysięcy rocznie.

Historii D. J. Wolności nie sposób porównać z żadną inną: to jednocześnie historia kilku pokoleń grotolazów, badaczy, pasjonatów, sympatyków, urzędników, polityków...



Stalagmit Wielka Bursztynowa Pagoda,
fot. Piotr Gratkowski

Nie sposób wymienić i docenić wszystkich zaangażowanych, zliczyć metrów sześciennych przekopanego urobku, zużytych podczas eksploracji lin i wszelkiego innego sprzętu, poniesionych kosztów, a także oszacować poświęconego czasu, nakładu pracy, zacieśnionych czy też nadszarpniętych więzi rodzinnych i towarzyskich, radości, strachu, bólu, nadziei, determinacji... Niezwykła jest też symbolika jaskini: równoległe, w tym samym czasie, toczyła się i toczy nadal historia młodego państwa słowackiego.

Są i ofiary systemu – dwaj nurkowie: V. Žikeš i W. Brichta (pierwszy utonął w 1984 r. podczas próby pokonania Piekelnego Syfonu, drugi – rok później w korytarzu łączącym D. J. Wolności z J. Pustą). Vladimír Žikeš był założycielem Klubu Jaskiniowego Demianowska Dolina (Jaskyniarsky Klub Demánovská Dolina, 1982 r.), który do dziś działa bardzo prężnie, i dzięki któremu eksploracja jaskiń Doliny Demianowskiej przeżywa prawdziwy renesans. Również polscy grotolazi mają na demianowskim koncie swoje – nieraz ciężko wypracowane – metry.

Odkrycie D. J. Wolności znacząco przyczyniło się do wydania dekretu rządowego z dnia 6 grudnia 1921 r., obejmujące-



Perty jaskiniowe, fot. Lukáš Kubičina

go wszystkie jaskinie ochroną państwa. 30 września 1996 r., zgodnie z ustawą Rady Narodowej Republiki Słowackiej o ochronie przyrody i krajobrazu, Ministerstwo Środowiska RS uznało System Jaskiń Demianowskich za narodowy zabytek przyrody (Národná prírodná pamiatka Demänovské jaskyne).

Niestety, komercyjny sukces ujawnił także inne, złowrogie oblicze. Na fali popularności jaskini, w sercu Doliny Demianowskiej powstała największa stacja narciarska na Słowacji: Jasna pod Chopokiem, wraz z potężną i stale rosnącą infrastrukturą hotelową generującą przejazd nieraz tysięcy samochodów dziennie...

Dolina Demianowska mieści się w obrębie Parku Narodowego Niskie Tatry. Ta najpiękniejsza dolina, a zarazem najstarszy rezerwat przyrody na Słowacji, objęta jest najwyższym stopniem ochrony.

Ustanowiono tutaj 4 narodowe pomniki przyrody (System Jaskiń Demianowskich oraz jaskinie Stefanowa i Okno), 2 strefy ochronne, mokradła o znaczeniu międzynarodowym RAMSAR, chroniony obszar

ptasi Natura 2000, obszar górski o znaczeniu europejskim Natura 2000, obszar chronionej gospodarki wodnej, strefy ochronne zasobów wodnych i inne. Znajdują się tutaj najważniejsze źródła wody pitnej w Kotlinie Liptowskiej, z których korzystają dziesiątki tysięcy mieszkańców i turystów.

Obserwujący profil JASKIŃ na Facebooku być może pamiętają opublikowany w li-

stopadzie 2020 roku dramatyczny apel pt. „Na ratunek Dolinie Demianowskiej”. Udoświadczaliśmy w nim petycję przeciwko rabunkowej gospodarce, z jaką zmagają się dolina w ostatniej dekadzie, a także niezwykle sugestywny spot, jednocześnie reklamujący unikatowe walory doliny i postulujący konieczność natychmiastowego wstrzymania działań deweloperskich oraz uregulowania kwestii transportu drogowego (<https://www.youtube.com/watch?v=oajYGaM-m-wE&t=43s>). Autorem petycji i wideo jest stowarzyszenie Pre Dolinu, którego założycielem jest znany Czytelnikom JASKIŃ Pavel Herich, prezes wspomnianego już JK Demänovská Dolina.

Młodzi aktywiści z Pre Dolinu poruszyli niebo i ziemię, aby „odwrócić dotychczasowy niekorzystny rozwój działalności człowieka w dolinie w kierunku zrównoważonej turystyki i zachowania jej wyjątkowego bogactwa przyrodniczego”. Na przestrzeni roku uruchomili wszelkie możliwe media, instytucje, organizacje, osoby publiczne na wszystkich szczeblach administracji...

W tę bezprecedensową kampanię włączyli się także wielu Polaków – osób prywatnych i organizacji, głównie dzięki zaangażowaniu profilu JASKINIE. Petycja „Demianowska” stała się drugą największą petycją dotyczącą ochrony środowiska na Słowacji – finalnie zebrano pod nią 113 614 podpisów!

Co do tej pory udało się uzyskać? Największym sukcesem była dymisja dyrektora NAPANT-u (Park Narodowy Niżne Tatry), który dopuścił do zaniedbań w dziedzinach



Kadr z filmu *Na ratunek Dolinie Demianowskiej*



Po śladach ciemności..., fot. Lukáš Kubičina

interesu publicznego i ochrony przyrody. NAPANT chcąc nie chcąc diametralnie zmienił swoje nastawienie i znów promuje ochronę przyrody w parku narodowym (da się?). Ponadto gmina tymczasowo ograniczyła wydawanie pozwoleń na budowę – do czasu zatwierdzenia nowego planu zagospodarowania przestrzennego, przyjaznego dla środowiska naturalnego, a pod auspicjami Ministerstwa Środowiska oraz Ministerstwa Transportu i Budownictwa powołano grupę ekspercką dla Doliny Demianowskiej, w skład której weszli najważniejsi interesariusze w regionie, tj. samorządy, przedsiębiorcy, organizacje itp. Niestety, nad doliną stale krąży widmo dużych inwestycji, opartych na wydanych

wcześniej pozwoleniach, i tu kluczowe są szybkie zmiany w sferze ustawowej, dotyczącej ochrony środowiska. Poważnie zagrożone są także jaskinie!

Wkrótce po opublikowaniu petycji, w wodach Demianówki, przepływającej przez jaskinie położone poniżej kompleksów hotelowych, a szczególnie w dole doliny – wykryto zanieczyszczenia pochodzące z wadliwej i skłonnej do awarii kanalizacji hotelowej (śladowe ilości pojawiły się też w wodzie pitnej). Czy naprawdę wiele trzeba, aby bezpowrotnie zniszczyć cud natury?...

Jest jednak coś jeszcze... Bezprecedensowa sprawa Doliny Demianowskiej wywołała społeczną debatę na niespotykaną

dotąd skalę, co widać po ogromnym zainteresowaniu i niezliczonych komentarzach na wszystkich szczeblach władzy, a także w przestrzeni publicznej Słowacji. Słowaccy grotolazi uczą się boleśnie, że odkrycie, skartowanie i opublikowanie odkrycia to nie wszystko – równie istotna jest dalekowzroczność i rozważenie możliwych konsekwencji.

Przykład, a raczej antyprzykład Demianowskiej Jaskini Wolności służy jako ostrzeżenie przed ewentualnymi podobnymi sytuacjami w innych miejscach, ale też pokazuje, że presja społeczna ma sens.

O ile tylko śpiący w oku cyklonu nie obudzą się za późno...

Dominika Gratkowska w oparciu o: Spravodaj SSS 3/2021: 100 rokov od významného objavu v Demänovskej doline. Peter Holúbek; Ako a kadiaľ liezol a blúdil objaviteľ Jaskyne Slobody? Zdenko Hochmuth;

Od objavenia k sprístupneniu Demänovskej jaskyne Slobody. Miroslav Kudla; Storočie Demänovských objavov – je čo skúmať ďalej? <http://www.ssj.sk/pl/jaskyna/4-demianowska-jaskinia-wolnosc>; www.speleodd.sk;

https://www.peticie.com/peticia_za_demianovsku_dolinu; <https://krasy-slovenska.sk/> oraz z pomocą Petera Holúbka, Pavla Hericha i Lukáša Vlčka.



Huby, fot. Piotr Gratkowski

14 KM W ŚNIEŻNEJ STUDNI

TEKST I ZDJĘCIA: FILIP FILAR

W 2021 r. działano w dwóch rejonach jaskini. Pierwszym z nich był koniec piętra ciągnącego się za Salą Arnolda, opadający do głównego ciągu w rejonie Klepsydry. Podczas akcji w połowie sierpnia nie udało się tu znaleźć kontynuacji piętra i innych nowych ciągów. W tej okolicy został do sprawdzenia jeszcze tylko jeden problem.

Drugim, głównym celem była kontynuacja wspinania w Partiach Daleki Zachód, przeprowadzona podczas biwaków w lipcu i październiku. Komin Lockdown okazał się być ślepo zakończony zawaliskiem na wysokości 27 m. Na szczęście w jednym z okien w ścianach udało się znaleźć przejście do sąsiedniej Sali Delta. Wspinaczka w niej doprowadziła po sześciu metrach do przejścia pod Komin na 14-tym Kilometrze. Zawalisko tworzące dno Komina na

14-tym Kilometrze tworzy Strop Komina Lockdown. Komin na 14-tym Kilometrze kończy się ślepo po 21 m. Z jego dna weszliśmy do obszernej szczeliny ciągnącej się ku zachodowi, w której trawers nad niepoznaną jeszcze studnią doprowadził pod kilkunastometrowy Komin z Ciekiem, który pojawia się niżej w Sali Pandemicznej. Po wspinaczkę kominem udało się wejść w ciasny korytarzyk, za którym widać kontynuację. Z powodu późnej pory akcja została w tym miejscu przerwana.

W działalności prowadzonej przez Speleoklub Tatrzański PTTK wzięli udział: F. Filar, M. Parczewski, M. Bukowiec (SKT) i M. Wierzbowski (UKA).

W chwili obecnej Śnieżna Studnia ma 14 020 m długości.

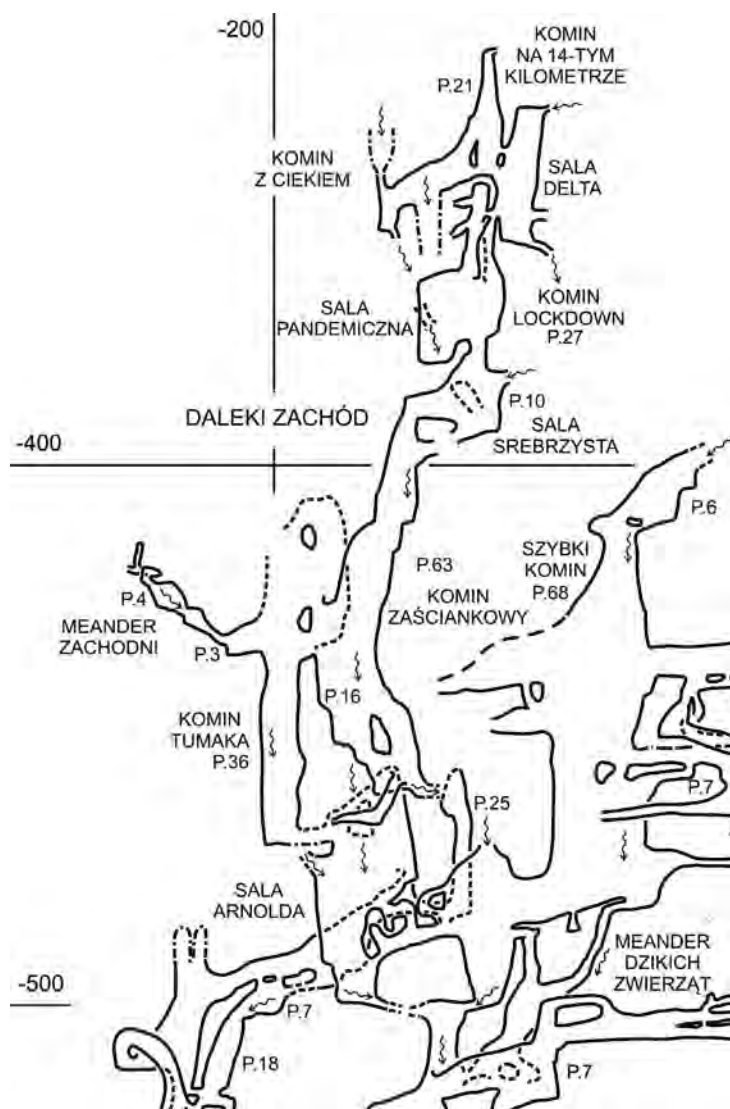


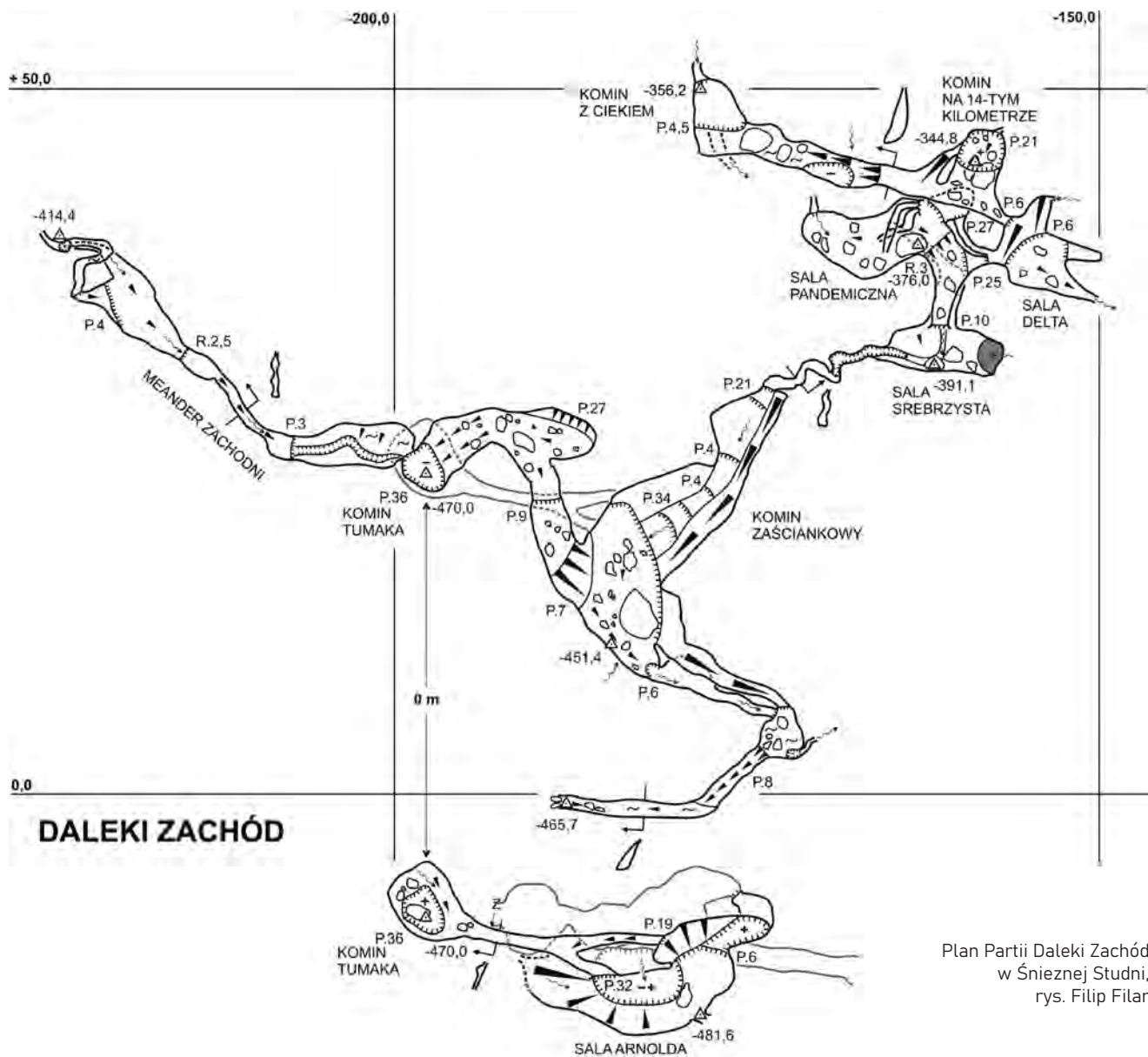
Pomiary niedawno odkrytych partii.



Eksploracja nowych partii.

Przekrój W-E Partii Daleki Zachód w Śnieżnej Studni, rys. Filip Filar





Plan Partii Daleki Zachód w Śnieżnej Studni, rys. Filip Filar

UZUPEŁNIENIA Z TATR

TEKST I ZDJĘCIA: FILIP FILAR

SZCZELINA W ZAMECZKACH

Obiekt został odnaleziony i pomierzony 4 października 2021 r. przez F. Filara.

Długość: 4,2 m

Deniwelacja: +2,3 m

Wysokość bezwzględna: 1355 m n.p.m.

Wysokość nad dnem Doliny Białego: 120 m

DOJŚCIE: Idziemy Doliną Białego za żółtymi znakami, a następnie Ścieżką nad Regłami w kierunku Kalatówek do miejsca, gdzie przecina ją żlebek schodzący spod największej ściany Zameczków (od strony żlebu opadającego z Wrótek). Przejście przez żlebek ułatwia drewniany mostek. Podcho-

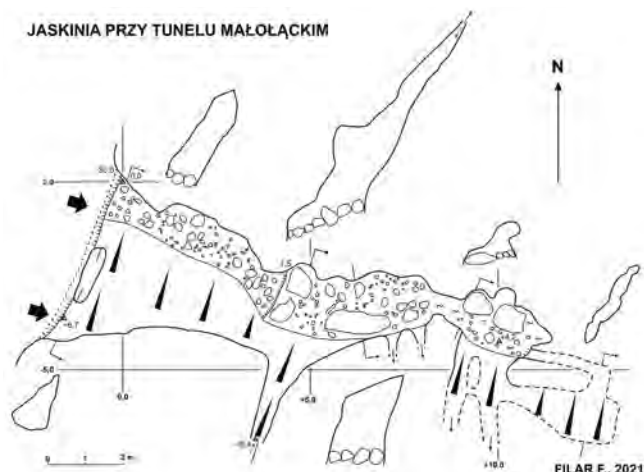
dzimy żlebkem 80 m pod najwyższą ścianę Zameczków, gdzie w przecinającej ją szczelinie, nad 3 m prożkiem (II), widać otwór poszukiwanego obiektu.

SZCZELINA W ZAMECZKACH



Szczelina w Zameczkach - otwór





JASKINIA PRZY TUNELU MAŁOŁĘCKIM

Do otworu jaskini wspięli się 13 czerwca 2021 r. F. Filar i M. Wierzbowski. Tego samego dnia jaskinia została wyeksplorowana i pomierzona.

Długość: 30 m

Deniwelacja: +8,4 m

Wysokość bezwzględna: 1398 m n.p.m.

Wysokość nad dnem Doliny Małej Łąki: 150 m

DOJŚCIE: Żółto znakowanym szlakiem prowadzącym Doliną Małej Łąki dochodzimy do Wyżniego i skręcamy w kierunku Żlebu Zagon. Podchodzimy Piargami pod Zagonem w kierunku Tunelu Małołęckiego, położonego przy wylocie Komina Flacha. W ścianach Północnego Filara Wielkiej Turni, 50 m na północ od Tunelu Małołęckiego, widać otwór poszukiwanej jaskini, położony około 30 m nad podstawą ściany. Wspinamy się do niego (II) początkowo stromym żlebkiem, następnie w prawo po urwistych trawach.



Jaskinia przy Tunelu Małołęckim - otwór

JASKINIA NAD KASPROWĄ NIŻNIĄ

Jaskinia prawdopodobnie była znana od dawna. W Atlasie TPN z 1985 r. (red. K. Trafas) jest zaznaczony obiekt o nazwie "Nad Kasprową Niżnią" o długości 20 m. Być może jest on tożsamy z opisywaną jaskinią. Dokumentację jaskini wykonał 28 sierpnia 2021 r. F. Filar. Z pobieżnych zestawień wynika, że obiekt może się łączyć z Jaskinią Kasprową Niżnią w okolicach Gniazda Żłotej Kaczki.

Długość: 13 m

Deniwelacja: 5,5 m (+3,3; -2,2)

Wysokość bezwzględna: 1231 m n.p.m.

Wysokość nad dnem Doliny Stare Szalasi-ska: 3 m

DOJŚCIE: Idziemy z Kuźnic zielono znakowanym szlakiem wiodącym na Myślenickie Turnie do miejsca, gdzie droga skręca w prawo i opuszcza okolice Kasprowego Potoku. Opuszczamy szlak i idziemy prosto przy zazwyczaj suchym korycie potoku. Po około 150 m mijamy otwór Jaskini Kasprowej Niżniej. Idziemy dalej i po około 80 m odnajdujemy otwór poszukiwanej jaskini. Jest on położony w prawym orograficznie zboczu, kilka metrów od dna doliny.



Jaskinia nad Kasprową Niżnią - otwór

KORYTARZ NAD MROŻNĄ

Jaskinia z pewnością była znana od dawna ze względu na duży otwór położony tuż nad wyjściem z Jaskini Mroźnej. Pomiary jaskini wykonał F. Filar 9 sierpnia 2021 r.

Długość: 13,6 m

Deniwelacja: +8,8 m

Wysokość bezwzględna: 1128 m n.p.m.

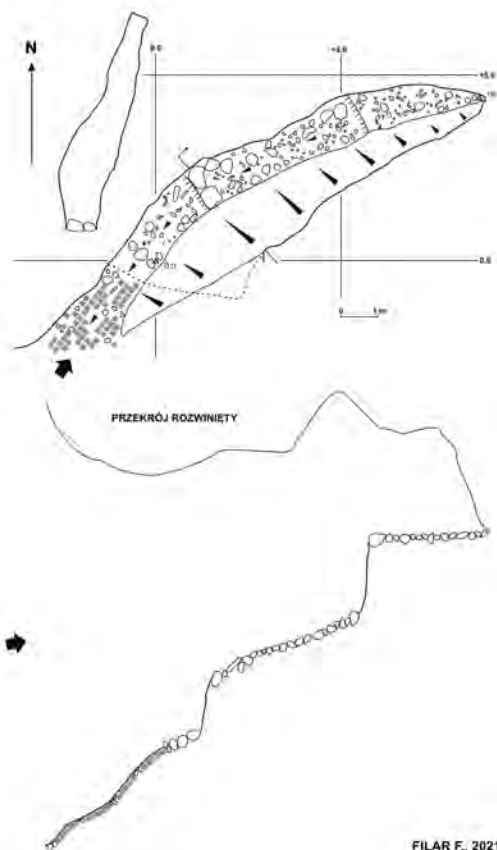
Wysokość nad dnem Doliny Kościeliskiej: 140 m

DOJŚCIE: Idziemy Doliną Kościeliską pod skałkę o nazwie Sowa, następnie skręcamy na szlak zejściowy z Jaskini Mroźnej i podchodzimy pod jej otwór. W murze skalnym pomiędzy Jaskinią Mroźną i Jaskinią Zimną szukamy najłatwiejszego przejścia (trudności około II) i docieramy do stromego żlebka, w którym kilkanaście metrów nad otworem Jaskini Mroźnej znajduje się otwór poszukiwanej jaskini.



Korytarz nad Mroźną - otwór

KORYTARZ NAD MROŻNĄ



FILAR F., 2021

NYŻA W BIAŁYM GRZBIECIE

Niewielki obiekt w górnej części Doliny Białego. Został odnaleziony i pomierzony 4 czerwca 2021 r. przez F. Filara
 Długość: 2,6 m
 Deniwelacja: niewielka
 Wysokość bezwzględna: 1401 m n.p.m.
 Wysokość nad dnem Doliny Białego: 210 m

DOJŚCIE: Idziemy Ścieżką nad Regłami z Kalatówek lub Doliny Białego do miejsca, gdzie przecina ją żleb opadający z Białego Grzbietu. Jest to pierwszy głęboki żleb od strony Kalatówek, rozchodzący się na wiele odnóg tuż powyżej szlaku. Podchodzimy najbardziej wysuniętą ku E odnogą żlebu. Teren jest bardzo stromy i mocno zarośnięty. Około 100 m pod grzbietem odnajdujemy pod pasem niskich skałek poszukiwany otwór. Jest on widoczny przez lornetkę ze Ścieżki nad Regłami w rejonie Zameczków.

NYŻA W BIAŁYM GRZBIECIE



FILAR F., 2021



Nyża w Białym Grzbiecie - otwór



Schron nad Wymytem - otwór

SCHRON NAD WYMYTEM

Schron mógł być znany od dawna. Pomiary wykonał F. Filar 23 maja 2021 r.
 Długość: 4,7 m
 Deniwelacja: niewielka
 Wysokość bezwzględna: 1287 m n.p.m.
 Wysokość nad dnem Doliny ku Dziurze: 60 m

DOJŚCIE: Idziemy niebieskim szlakiem prowadzącym przez Dolinę ku Dziurze. W miejscu gdzie rozpoczyna się ostatnie strome podejście na platformę przed otworem Jaskini Dziura, opuszczamy szlak i idziemy dalej dnem doliny aż pod Wymytem. Jest to pas skał tworzący wodospad na potoku płynącym dnem doliny i ciągnący się dalej ku NW. Około 50 m ku NW od wodospadu znajduje się otwór Szczeliny przy Wymytem. Na prawo od jej otworu, wyrte są w ścianie znaki poszukiwaczy skarbów. Idziemy pod skałami jeszcze 40 m dalej ku NW do otworów Schronu przy Wymytem. Stąd podchodzimy 100 m do góry przez wiatrołom do ostatnich skałek położonych pod wierzchołkiem Sarniej Skały. Poszukiwany otwór jest położony w ich górnej części

SCHRON NAD WYMYTEM



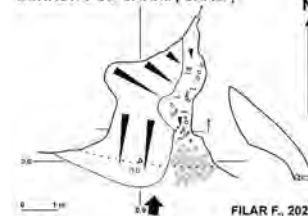
FILAR F., 2021

SCHRON POD SARNIĄ SKAŁĄ

Schron mógł być znany od dawna. Został odnaleziony i pomierzony przez F. Filara 1 czerwca 2021 r.
 Długość: 4,2 m
 Deniwelacja: niewielka
 Wysokość bezwzględna: 1277 m n.p.m.
 Wysokość nad dnem Sarniego Żlebu: 130 m

DOJŚCIE: Idziemy czerwonym szlakiem prowadzącym przez Dolinę Strążyską. Przed mostem pod Polaną Strążyską skręcamy w lewo, w kierunku Sarniego Żlebu. Podążamy śladami wiodącej nim drogi 500 m do miejsca, gdzie znajduje się stary paśnik. Skręcamy na prawe orograficzne zbocze i podchodzimy około 130 m płytkim, ale wyraźnym żlebem. Następnie skręcamy w lewo, w kierunku skałek położonych wśród kosodrzewiny, poniżej głównej grupy skał Sarniej Skały. W ich dalej położonej na zachód części znajduje się otwór poszukiwanego schronu. Jest on widoczny ze Ścieżki nad Regłami wiodącej z Polany Strążyskiej na Czerwoną Przełęcz.

SCHRON POD SARNIĄ SKAŁĄ



FILAR F., 2021



Schron pod Sarnia Skałą - otwór

SZOK WISZENIA

KATARZYNA LENA KOPROWSKA

Szok wiszenia (Suspention trauma) lub inaczej **syndrom wiszenia w uprzęży** (Harness Hanging Syndrome w skrócie HHS) to temat tyle obszerny, co trudny do zbadania. W tym artykule postaramy się skupić wyłącznie na aspektach kluczowych dla grotołazów: świadomości tego zjawiska oraz prewencyjnych działaniach w celu uniknięcia negatywnych jego konsekwencji. Nie będzie to zatem medyczne studium przypadku ani tym bardziej potwierdzona badaniami analiza skutków wiszenia. Chcemy tylko zaznaczyć, dlaczego noszenie przy sobie repika czy noża, powszechne stwierdzenie "tnij linę" czy powtarzanie do znudzenia technik autoratowniczych jest absolutnie na rzeczy.

O co dokładnie chodzi w tym zjawisku? Precyzyjnie określa to pojęcie medyczne: **niekompetencja ortostatyczna** (zwana również nietolerancją ortostatyczną). Dojść do niej może za każdym razem, gdy dana osoba musi **stać spokojnie kilkanaście/kilkadziesiąt minut**, a dodatkowo może się pogorszyć w wyniku upału i odwodnienia. Zatem nie jest bezpośrednio związana z samym wiszeniem, czy noszeniem uprzęży, ale raczej z pozostaniem dłuższy czas w bezruchu w pozycji pionowej.

Aby zobrazować jak to działa, posłuży nam przykład ze świata innego niż alpinizm. Niekompetencja ortostatyczna najczęściej zdarza się podczas defilad wojskowych lub w kościele podczas mszy, kiedy uczestnicy muszą stać na baczność przez cały czas trwania wydarzenia. Objawia się wtedy omdleniem i utratą przytomności. W momencie upadku ciało przyjmuje pozycję horyzontalną, a krew nadmiernie zgromadzona w dolnej części ciała – poniżej serca, wraca z powrotem do krwioobiegu. Dzięki temu po paru sekundach osoba odzyskuje przytomność.

Przyczyną niekompetencji ortostatycznej jest fakt, iż **nogi są unieruchomione w czasie gdy osoba ma wyprostowaną postawę**. Grawitacja wciąga krew do kończyn dolnych, które mają bardzo dużą pojem-

ność. W końcu gromadzi się wystarczająca ilość krwi, aby zmniejszyć przepływ krwi powrotnej do prawej komory serca. Serce natomiast może pompować tylko dostępną krew, więc jego wydajność zaczyna spadać. Przyspiesza bicie, aby utrzymać wystarczający dopływ krwi do mózgu, ale jeśli dopływ krwi do serca jest wystarczająco ograniczony, to szybsze bicie jest nieskuteczne, a organizm gwałtownie spowalnia serce. O ile w przypadku przykładu żołnierza omdlenie i upadek na ziemię wywoła ocucenie, to już linowy w uprzęży, będąc nieprzytomnym, nie może przyjąć pozycji poziomej (bo wisi bezwiednie), więc zmniejszone tętno powoduje, że **dopływ krwi do mózgu spada poniżej poziomu krytycznego**.

Niekompetencja ortostatyczna nie występuje u nas zbyt często w życiu codziennym, pracy, czy podczas uprawiania hobby, ponieważ wymaga, aby nogi były rozluźnione, wyprostowane i poniżej poziomu serca. A taką pozycję przyjmujemy rzadko albo tylko na chwilę. Jeśli mięśnie nóg kurczą się w celu utrzymania równowagi i podparcia ciała, mięśnie naciskają na żyły nóg. Ucisk ten wraz z dobrze umieszczonymi zastawkami jednokierunkowymi pomaga pompować krew z powrotem do serca. Jeśli uda są ustawione poziomo, tak jak podczas siedzenia, odległość pompowania w pionie jest znacznie zmniejszona, więc nie generuje to żadnych problemów. W przypadku urazu w zawieszeniu dochodzi do kilku niefortunnych rzeczy, które pogłębiają problem:

- grotołaz w uprzęży jest zawieszony w wyprostowanej pozycji z wiszącymi nogami,
- pasy udowe wywierają nacisk na żyły nóg, ściskając je i zmniejszając przepływ krwi z powrotem do serca,
- uprząż utrzymuje grotołaza w pozycji wyprostowanej, niezależnie czy jest przytomny, czy już nie.

Jak prawidłowo reagować, gdy zdarzy się nam lub naszym kolegom w jaskini sytuacji



Zdjęcie obrazujące przebieg badania Barioda (u góry) i Théry'ego.

nagłego bezwiednego zawiśnięcia w uprzęży?

Istnieją cztery **fazy zabezpieczenia przed odpadnięciem**: przed upadkiem, przy zatrzymaniu upadku, w czasie wiszenia i ratownictwo z lin. Każda faza przedstawia wyjątkowe wyzwania w zakresie bezpieczeństwa. Na szok wiszenia mogą wpływać wszystkie aspekty upadku, więc wszystkie są tak samo ważne. Zwiększenie niebezpieczeństwa w jednej fazie może zagrozić bezpieczeństwu innych. Niezależnie od tego, jakie szkolenia przeszli taternicy, powinni wiedzieć w jaki sposób reagować na różne fazy. Oto krótkie omówienie każdego aspektu.

Przed upadkiem

Kluczową kwestią ochrony przed upadkiem jest prawidłowe noszenie i **dopasowanie uprzęży**. Jeśli jest niewygodna lub przeszkadza w uprawianiu sportu na pewno będzie kusić by ją luzować, rozpinąć bądź wręcz modyfikować (łamiąc atest), aby uczynić ją bardziej znośną. Tylko stosowanie jej zgodnie z przeznaczeniem i z obowiązującą normą gwarantuje nam pełne bezpieczeństwo.

Zatrzymanie upadku

Cała koncepcja ochrony przed upadkiem polega na tym, że odpadający alpinista zostanie zatrzymany przez cały zintegrowany z ciałem system mocowania. Niestety postawa odpadającego wspinacza jest nieprzewidywalna, zjeżdżającego czy wychodzącego w przyrządach grotołaza też może w niekontrolowany sposób niekorzystnie obrócić. W zależności od punktu wpięcia uprzęży i pozycji ciała alpinisty podczas zatrzymania, różne mocowania uprzęży za-

pewniają różne korzyści i różne ryzyko.

Zawieszenie

Wielu specjalistów do spraw bezpieczeństwa zakłada, że po zatrzymaniu odpadnięcia system zabezpieczający przed upadkiem z powodzeniem wykonuje swoją pracę. Jednak nie do końca tak jest. Asekuracja uchroni nas przed upadkiem z dużej wysokości, tym samym nierzadko uratuje nam życie. Ale czas, jaki możemy spędzić bezpiecznie w swobodnym zwisie jest bardzo krótki. Alpinista zawieszony w pozycji wyprostowanej z nogami zwisającymi w uprzęży dowolnego typu jest narażony na uraz spowodowany zawieszeniem – czyli na **szok wiszenia**.

Od samego początku możemy spowolnić HHS, **energicznie naciskając nogami w dół** (jeśli znajdziemy jakiś punkt podparcia), **ustawiając ciało w pozycji siedzącej lub poziomej**. Bardzo często teraz szkoli się, aby w swobodnym zwisie z dostępnych materiałów stworzyć pętlę na nogi, by móc ją obciążać, a nawet w niej stawać. Niestety konstrukcja uprzęży i obrażenia po upadku mogą uniemożliwić takie działania. Gdy stracimy przytomność, jesteśmy zdani na bezwiedne wiszenie aż do momentu przybycia pomocy kolegów lub medyków.

Ratunek

Ratunek **musi nadejść szybko**, aby zminimalizować niebezpieczeństwo szoku wiszenia. Okoliczności wypadku oraz efekt zadziałania asekuracji będą decydujące względem możliwości autoratownictwa. Niezależnie od tego, czy alpinista może się samodzielnie ratować, czy też musi polegać na innych, **liczy się czas**, bowiem poszkodowany może stracić przytomność w ciągu zaledwie kilku minut.

Jeżeli poszkodowany wisi już na tyle długo, że stracił przytomność, ratownicy muszą obchodzić się z taką osobą **bardzo ostrożnie**. W przeciwnym razie ratowany grotołaz i tak może nie przeżyć, mimo że jego upadek został wyłapany. Śmierć po akcji ratowniczej jest najczęściej spowodowana niewydolnością serca do nagłego wzrostu przepływu krwi do prawej komory serca – po sprowadzeniu na ziemię i wyjęciu z uprzęży. Obecnie zalecane zabiegi trwają od 30 do 40 minut i polegają na przeniesieniu poszkodowanego z kłęczenia do siedzenia i na końcu dopiero do pozycji leżącej na plecach.

Zakłócenia między fazami

Zapięcie uprzęży z przodu ciała ułatwia autoratownictwo po upadku. Jednak mocowanie z przodu oznacza, że lonża blokująca może przeszkadzać w wielu pracach. Punkt mocowania w pobliżu środka ciężkości (nasz punkt centralny) znacznie ułatwia pozycjonowanie ciała po upadku i zwiększa prawdopodobieństwo, że wyłapany alpinista nie zostanie zawieszony w pozycji pionowej.

Jednak przedni punkt mocowania w pobliżu środka ciężkości może znacznie zwiększyć naprężenie zginające kręgosłupa w momencie zatrzymania, zwiększając prawdopodobieństwo, że samo zatrzymanie spowoduje poważne obrażenia.

Przed potencjalnym upadkiem:

1. Zaleca się grotołazom akcje grupowe. Idąc z kimś zawsze możemy liczyć na wsparcie i pomoc doraźną.

2. Czas wiszenia nie powinien przekraczać **5 minut**.

Dłuższe zawieszenie powinno w miarę możliwości odbywać się w podparciu lub z odciążaniem nóg.

3. Uprząż powinna być dobrana do konkretnych zastosowań i musi uwzględniać: **dopasowanie** (wygodę), uniknięcie potencjalnych obrażeń związanych z zatrzymaniem i niedopuszczenie do szoku wiszenia.

Po upadku:

1. Taternicy powinni zostać przeszkoleni, aby **poruszać nogami** w uprzęży i próbować odciążyć nogi lub naciskać stopami na punkt podparcia.

2. Grotołazi pozostający w swobodnym zwisie w uprzęży powinni próbować podnosić nogi jak najwyżej, a głowę jak najbliżej poziomu (możliwie **do pozycji horyzontalnej**).

3. Jeśli alpinista jest zawieszony w pozycji pionowej, należy podjąć środki nadzwyczajne w celu **usunięcia go z zawieszenia**, przeniesienia go do pozycji poziomej lub przynajmniej do pozycji siedzącej możliwie jak najszybciej.

Do ratowania:

1. Poszkodowanego nie należy trzymać w pozycji pionowej (wyprostowanej) z nogami zwisającymi swobodnie w dół. Osobę należy trzymać możliwie jak najbardziej **poziomo** lub przynajmniej w pozycji siedzącej.

2. Ratownicy powinni mieć świadomość, że poszkodowany wiszący w pionie,

przed rozpoczęciem akcji ratowniczej, znajduje się w sytuacji potencjalnie śmiertelnej.

3. Ratownicy muszą również mieć świadomość, że śmierć po akcji ratowniczej może nastąpić, jeśli poszkodowany zostanie zbyt szybko ułożony do pozycji poziomej.

Reasumując, zapamiętajmy najważniejsze fakty: upadek w uprzęży może mieć skutek śmiertelny, gdy:

- wyłapany poszkodowany **wisi swobodnie ponad 5 minut** w pozycji wyprostowanej z nogami rozluźnionymi prosto pod ciałem lub

- po akcji ratowniczej zbyt szybko zostanie ułożony w pozycji horyzontalnej.

Przyczyną tego problemu jest **szok wieszania** wynikający z powstrzymanego nienaturalnego obiegu krwi w organizmie. Aby uniknąć jego negatywnych skutków, wystarczy w momencie incydentu nie wpadać w panikę i zastosować się do tych kilku sugestii z powyższego artykułu. Uprawiajmy nasz sport świadomie, bezpiecznie i odpowiedzialnie.

Jako ciekawostkę i ku przestrodze przywołałyśmy wyniki bardzo słynnego eksperymentu: Bariod J., Théry B., On the pathology introduced by the harness (1994), Spelunca No. 55, 1994. Trzech ochotników w uprzęży jaskiniowej z częścią piersiową uprzęży zostało zawieszonych na linach. Pierwszy symulował nieprzytomnego w podwieszeniu (przeprost odcinka szyjnego kręgosłupa, kończyny swobodnie zwieszone), u drugiego zastosowano kołnierz szyjny przeciwdziałający przeprostowi szyi, trzeci pozostał w położeniu z kończynami dolnymi w ułożeniu poziomym – dla zmniejszenia efektu zalegania krwi w kończynach, z przeprostowanym odcinkiem szyjnym kręgosłupa. W czasie od 12 do 30 min wszyscy trzej odczuli poważne trudności związanych z podwieszeniem:

- pierwszy doświadczył uczucia słabości, fal gorąca, zbłądł, spociał się, odczuwał duszność, HR (częstość pracy serca) przyspieszyła, stracił przytomność po 10 min (BP – ciśnienie tętnicze krwi wynosiło 120/80–180/120), przeprost głowy powodował znaczne dolegliwości bólowe i przyczynił się do szybszej utraty przytomności w porównaniu z sytuacją, w której głowa była podtrzymywana,

- drugi stracił przytomność po 20 min – badania nie kontynuowano,

- trzeci stracił przytomność, mimo poziomego ułożenia kończyn”.

ASPEKTY WPROWADZANIA SZTUCZNYCH ELEMENTÓW DO JASKIŃ CZ. 2

TEKST I ZDJĘCIA: RYSZARD GŁOWACKI

ASPEKTY ŚRODOWISKOWE

(zasadniczo odnosi się do rodzajów elementów i strony wizualnej)

W ten sposób rozpatrywany katalog elementów sztucznych należałoby podzielić ze względu na czas ich funkcjonowania i zastosowanie. Można wprowadzić podział choćby ze względu na cel montażu sztucznych elementów – np. – oświetlenie, źródła światła i okablowanie, komunikacja – pozioma i pionowa, informacja z wszelkiego rodzaju tablicami, tabliczkami i innymi oznaczeniami oraz urządzeniami do transmisji dźwięku. Czy samo światło lub dźwięk może być elementem niszczącym dla środowiska jaskiń. Tak, jeśli jest to czynnik nienaturalny, np. długotrwałe oświetlenie zaburza nie tylko temperaturę otoczenia ale może przyspieszać poprzez fotony deteriorację powierzchni skał, być negatywne dla flory i fauny jaskiń. Podobnie z dźwiękiem powtarzającym się lub długotrwałym - muzyka, słowotok informacji przewodników może mieć niekorzystny wpływ na środowisko jaskiniowe. Ale nie wchodzimy w akademickie dywagacje czy fala świetlna czy dźwiękowa może zaburzać odkładanie się materiału przy tworzeniu się np. stalaktytów czy innej szaty naciekowej. Jest to zbyt szczegółowe i dotychczas mało przebadane zjawisko w akcie eksploracji jaskiń. Wróćmy do bardziej czytelnych sztucznych elementów jakimi są np. ułatwienia w poruszaniu się po jaskiniach; będą to nie tylko podesty, drabiny, liny stalowe (jaskinie Beke, Kossuth, Baradla – Węgry, j.Raj, Mroźna, Wierzchowska – Polska, jaskinie krasu Słowackiego) i inne konstrukcje stalowe, które są stałym nazwijmy to wyposażeniem jaskini ale także i punkty głównej i pośredniej asekuracji w dostępie linowym (np. jaskinie udostępnione w TPN, czy jaskinie w Sokolich Górach – Jura K-W). I pytanie – czy osadzony punkt służący przytwierdzeniu doń liny jest mniejszym złem niż element drabiny (z wyłączeniem elastycznych

drabinek speleo, które można potraktować jako dostęp linowy)? Po linie prowadzonej przy skale (poza poręczówką w tzw. lufcie) poruszający się grotolaz co rusz opiera się lub przesuwając nogi po powierzchni ściany de facto niszcząc jej powierzchnię. Podchodząc lub schodząc po drabinie używa tylko i wyłącznie jej szczebli dla oparcia nóg i ewentualnie "policzków" dla uchwycenia jej rękami, praktycznie nie dotykając powierzchni górotworu. I tu jeszcze dwie kwestie – prawidłowość czy też sposób osadzenia i częstotliwość użytkowania tych systemów, które mają istotny wpływ na analizę tego problemu, a z tym związany kolejny aspekt – kto może i jest upoważniony do montażu? Pierwsze zależne jest od drugiego i vice versa. Nieliczne próby szkolenia tzw. ekipierów w swoich programach nie rozpatrują aspektu wpływu na środowisko jaskiniowe tylko aspekt bezpieczeństwa pojmowany poprzez takie osadzenie punktu aby nie "wyleciał" i czynniki jak monolityczność górotworu, jego spójność warstwę zdeteriorowaną lub geomorfologię podłoża. Dzieje się tak często, nie zajmując się nawet samym elementem osadzonym poprzez przyjęcie a priori jego wytrzymałości ("takie się stosuje", "ktoś to sprawdzał"). Co jest dość ciekawe, bowiem dużo analiz poświęcono sprzętowi do poruszania się i łącznikom w technice dostępu linowego, po części teoretycznych a po części na zasadzie "sekcji zwłok" danego sprzętu. Co zaś się tyczy elementów stałych jak drabiny podesty czy rozciągnięte liny stalowe tu już materiał jest bogaty ale tylko w odniesieniu do szeroko pojętego budownictwa i to zarówno w technologii, materiałoznawstwie jak i bezpieczeństwie konstrukcji i poruszania się po niej. Czy zatem w świetle powyższego dostęp linowy czy stałe elementy (drabiny podesty) są "gorsze" dla środowiska jaskiń? Wydaje się to być istotne jeśli spojrzymy na problem poprzez aspekt jakości wizualnej. Tu na pewno stałe elementy będą "gorsze", zaburzając niejako naturalność

środowiska. Punkty asekuracji jako mało widoczne nie zmieniają istotnie obrazu wnętrza jaskiń w porównaniu z drabinami czy podestami. Jeśli jednak weźmiemy pod uwagę jaskinie o bogatej szacie naciekowej udostępnione turystom, to podesty, drabiny służące do bezpiecznego ich poruszania się, będą też niejako zabezpieczeniem przed uszkodzeniem powierzchni przez nich. Wizualna strona szaty naciekowej i jej ogrom, przytłacza wtedy, odsuwa na plan dalszy sztuczność szeroko pojętych ułatwień. Jeśli założymy, że na spąg z niewielką ilością gliny i wody mamy do czynienia ze środowiskiem naturalnym wystarczającym dla egzystencji Studniczka, to montując ponad, ażurowy podest stalowy (np. z kraty Wema) przyczyniamy się do jego ochrony. Bez niego każdy przechodzący przed dany korytarz może zniszczyć ten małe ekosystem. Oczywiście musi to być odpowiednio wykonane z odpowiedniego materiału. Czy w dość uczęszczanej jaskini, trap zbudowany ponad miejscem, w którym jest dużo stalagnatów, mis martwicowych itp. będzie ochroną tego miejsca czy niepotrzebną ingerencją. Czy dla wartości naturalnych wtedy trzeba zamknąć tę jaskinię? Czy wysokiej klasy geomorfolog bądź botanik, który nie potrafi poruszać się w technikach linowych, musi być z góry odcięty od źródła wiedzy jakim może być jakiś korytarz, jakaś studnia dopiero co odkryta? Może warto wtedy wprowadzić sztuczne ułatwienia, które dadzą możliwość prowadzenia badań wszystkim, nawet tym o niewielkim potencjale ogólnie pojętej fizyczności ale dużej wiedzy merytorycznej – w naszym przypadku choćby w ramach geologii, botaniki, chiropterologii, lub propagujemy nakaz posiadania znajomości praktycznej i teoretycznej w poruszaniu się w technikach linowych, wszystkim chcącym penetrować zakamarki jaskiń. Wtedy peregrynacje kogokolwiek po meandrach, studniach i kominach jaskiń będzie dana nielicznym. Może o to chodzi? Takie zawężanie dostępu



Drabina.

charakterystyczne jest dla wielu środowisk, nie tylko temu związanemu z jaskiniami. Owszem są jaskinie, które w żadnym wypadku nie powinny być udostępniane, ba, powinny być całkowicie zamknięte lub z reglamentowanym dostępem dla tych, którzy naprawdę muszą w nie wchodzić - badania. Ale to i tak nie wpływa na kwestię - montować czy nie montować sztuczne elementy, bo jak wcześniej wspomniałem, te elementy mogą ułatwić choćby prace badawcze a w przypadku dużych jaskiń z ciekawą szatą naciekową udostępnić do oglądania a tym samym poznawania, rzeszom ludzi, kształtując w nich niejako wrażliwość na twory i piękno natury. Wydaje się być celowym postrzeganie problemu w sposób holistyczny i powoływanie synkretycznego zespołu ludzi do omawiania tak trudnego tematu jak udostępnienie jaskini i ewentualny trwały lub tymczasowy montaż w niej sztucznych elementów. Zakładając taki scenariusz problem sztucznego elementu zamontowanego w jaskini pozostanie tylko problemem jego postrzegania w krajobrazie wnętrza jaskini, gdyż wszystkie pozostałe składniki tego problemu zostaną gruntownie przeanalizowane a na dodatek ukonstytuuje się wspól-

ne stanowiska w tej sprawie. Biorąc pod uwagę wpływ innej niż naturalna, niewielkiej ilości materii wprowadzonej do jaskini jak stal, aluminium, tworzywo sztuczne, nie stwierdzono do dziś dużego negatywnego jej wpływu na ekosystem jaskiniowy, nawet zaśmiecanie ze względu na rozkład fizykochemiczny odpadów może być pomijalne. Zostaje strona wizualna. Kanciastość, obcość, nieodpowiedniość – raczej same synonimy brzydoty. Może więc też zadbać o stronę wizualną "znikając", maskując niejako te elementy sztuczne w całej scenografii wnętrza jaskini.

Ergo, sztuczne elementy w jaskiniach przeszkadzają Nam, w postrzeganiu jaskiń jako naturalnych tworów (wg przyjętych ogólnie kryteriów), a nie samemu środowisku jaskini, abstrahując od drobnego wpływu na przemiany fizykochemiczne.

ASPEKTY TECHNICZNE: (dotyczy głównie sposobu montażu, a także przez kogo jest wykonywany)

Wiedza potwierdzona uposażeniem formalno-prawnym ma wpływ na całą sferę problemów technicznych związanych

z podjętym tematem, bowiem odnosi się do osoby/osób, które oprócz przygotowania technicznego, umiejętności i doświadczenia powinny posiadać legitymację do podejmowania działań w uzbrajaniu jaskiń w elementy sztuczne (wykorzystywane głównie w poruszaniu się lub ułatwiające to poruszanie, w tym akcje ratunkowe). W aspekcie prawnym – w ustawodawstwie polskim nie ma takiego wymogu lub jest ujęty w specyficznych sytuacjach, bądź stanowi on wymóg "resortowy". Owszem, jeśli chodzi o całą strefę budowlaną, gdzie de facto używa się wszystkich tych elementów montowanych w jaskiniach (poza jednostkowymi dedykowanymi do montażu w skale w jaskini – Batinox Petzl) kwestie techniczne, począwszy od badań laboratoryjnych a skończywszy na tych in situ, zostały praktycznie wykonane? Mogą być uwzględnione, podniesione, wzięte pod uwagę... W przypadku nowych materiałów w budownictwie, gdzie badania wdrożeniowe realizowane są na bieżąco, sytuacja testów montażu sztucznych elementów w jaskiniach wygląda ubogo. Niektóre jednostki prawne prowadziły dotąd szczątkowe badania, a raczej próby normalizowania niektórych technik – np.



Poręczce.

SSF, Petzl a nawet GOPR¹, uwidaczniając później wyniki w swoich periodykach czy materiałach wewnętrznych, ale dotyczyło to głównie sposobu osadzenia w górotworze i oddziaływania na osadzenie jakichś założonych sił statycznych lub dynamicznych, wynikłych z używania ich na potrzeby akcji jaskiniowych. Zabrakło w tym wszystkim analizy elementu osadzanego i co dzieje się z materiałem, w którym osadza/montuje się sztuczny element – kontekstu jaskini. Generalnie brakuje poważnego materiału naukowego i wynikających z niego wniosków. Częściowo musnąłem temat w omówieniu aspektów środowiskowych, ale warto określić w końcu kto powinien, a kto nie powinien zajmować się montażem sztucznych elementów, co nie jest jednoznaczne z przyjęciem kto może, a kto nie może tego robić. Niektórzy z tzw. środowiska, montując punkty asekuracji bazują na własnych doświadczeniach, ewentualnie legitymując się – nazwijmy to – patentem ekipera, czyli mając jakąś tam wiedzę zebraną na szkoleniach wewnętrznych PZA (zwanych kursem dla licencjonowanych² ekiperów lub unifikacją organizowaną... przez Komisję Wspinaczki Skalnej). W GOPR nie istnieje taka funkcja a montaż punktów asekuracji na potrzeby akcji ratunkowych (także tych pozorowanych) odbywa się tylko pod zastosowanie technik linowych, rzadko na ogół bez analizy aspektu materiałoznawstwa czy geologii; po prostu taki materiał wykorzystuje się i już (to także tylko doświadczenie własne).

Oczywiście dobrze by było wykorzystać doświadczenie tych ludzi, zebrać je w formie pisemnej i dołożyć wyniki różnorodnych

testów, prowadzonych na zasadzie badań z wszystkimi ich ważnymi elementami –

powtórzeniami, różnorodnością, skrupulatnymi dziennikami. Otrzymalibyśmy pełny materiał, który mógłby być podstawą do sformalizowania wszystkich tego typu działań nie tylko w jaskiniach, ale i na powierzchni. Niestety do tej pory "objanie" jaskiń, abstrahując od eksploracji nowych, wykonywane jest przez różne, czasem przypadkowe osoby. W tym całym zagadnieniu okazuje się, że aspekt ochrony jest najmniej ważny, bowiem istotą jest dobranie miejsca pod względem:

- a/ prawidłowego prowadzenia poręczówki czy innego układu linowego
- b/ mocnego, trwałego miejsca w skale
- c/ ewentualnego uwzględnienia strony wizualnej, czyli "czy widać i jak bardzo widać", ale tu raczej od strony ponownego dostępu, a nie wpisania się w krajobraz naturalny.

Dobrze byłoby zebrać zespół ludzi z różnych środowisk, którzy przeszliby jako pierwsi trudną ścieżkę opracowania materiału szkoleniowego dla wykształcenia przyszłych montażystów lub konsultantów montażu sztucznych elementów. Oczywiście ważny będzie bardzo dobry dobór tych ludzi do zespołu – ale kto ich ma wybrać? Jeśli stanie się to ad hoc, to może być podobnie jak np. z gremium "mojszościowym"³ do wydawania i niewydawania kart instruktora ski alpinizmu. Ktoś, kto ma oceniać czyje zdanie jest ważniejsze, musi być wyposażony w legitymację prawną, czyli bazującą na obowiązującym prawie. Taki zespół, poza – w początkowej fazie – oceną

i konsultacjami dot. montażu sztucznych elementów i stworzeniem podstawy do opracowań prawnych, zajmowałby się edukacją przyszłych montażystów i szkoleniowców. Potem stanowiłby rodzaj komisji arbitralnej dla wszystkich organizacji, w których działaniu znajdujemy montaż sztucznych elementów w tworach przyrody. Obecnie podstawą prawną dla montażu sztucznych elementów w jaskiniach (poza przypadkami zgód wydanych przez RDOŚ), mają tylko jednostki ratownictwa⁴. Ponadto "objanie" jaskiń w Tatrach odbywa się na podstawie zgody dyrektora TPN. We wszystkich tych przypadkach nie wnika się jednak w uprawnienia merytoryczne poszczególnych montażystów czyli ich wiedzę i doświadczenie w temacie (nawet po kursie "licencjonowanego ekipera" nie będzie to wiedza pełna ale przynajmniej duża). Są to albo znane w danym środowisku osoby, albo takie, które usurpują sobie prawo do montażu bo.....); to oczywiście rodzi później o ile nie kontrowersje, to niepotrzebne dyskusje kulturalowe. Reasumując, na dzień dzisiejszy nie wiemy w pełni, kto i jaką powinien posiadać wiedzę oraz doświadczenie, abstrahując od wymagań prawnych i zakresu zagadnień poruszanych na kursach PZA (aby prawidłowo montować sztuczne elementy w jaskiniach, co w większości obecnie odnosi się do punktów asekuracji).

ASPEKTY SPORTOWE:

(tu uwaga skupiona jest głównie na materii pokonywania trudności)

O ile analizując poprzednie aspekty mogliśmy się opierać na wykładni prawnej lub zwyczajowej, o tyle aspekt sportowy jest subiektywny i niemiarodajny, lecz także ważny. Wprowadzenie ułatwień w postaci punktów asekuracji to umożliwienie dostępu prawie wszystkim, a ich brak wymaga włożenia dużego wysiłku i umiejętności. Ktoś powiedział, że po zamontowaniu drabiny w studni znika wymiar sportowy jej pokonania, czy też w ogólności problem walki z własnym organizmem, przesuwaniem granic jego wytrzymałości psychicznej i fizycznej lub wykorzystania go ponad normalność użytkowania w życiu codziennym. Czy miał rację? Jeśli jakaś jaskinia zostanie uzbrojona w takie ułatwienia, czy

będzie to tożsame z tym, że każdy będzie mógł ją eksplorować? Wydaje mi się, że nie, bowiem nie wszyscy mogą i nie wszyscy chcą. Wymiar sportowy pozostanie, nawet umniejszony poprzez usytuowanie w ciągach jaskini stałych punktów asekuracji (przepinek). Montaż sztucznych ułatwień, choćby nawet zamocowanie klamer w jednej studzience, gdzie w całej dużej rozciągłości jaskini z wąskimi pasażami, syfonami itp., jest to tylko jedno miejsce, w którym należy użyć technik linowych, będzie zamachem na nią, na jej naturalność, czy też zdroworozsądkowym pragmatycznym posunięciem? Grotołaz, wybierając się na akcję w takiej jaskini, nie biorąc całego tzw. szpeju, umniejsza, marginalizuje aspekt sportowy? Przecież pozostaje jeszcze w tym wymiarze pokonanie ciasnot lub wody, które są czasem o wiele większą trudnością niż wysokość czy głębokość. A już sam obecnie wyewoluowany tzw. szpej, czyli sprzęt techniczny do wychodzenia, przechodzenia i schodzenia/zjazdu? Jeśli w oficjalnie przyjętym sportowym (współzawodnictwo) pokonywaniu odcinków linowych, np. na zawodach w technikach jaskiniowych⁵, każemy każdemu zawodnikowi zaporęczać całą trasę w oparciu o własnoręcznie montowane punkty asekuracji to od razu potężnie zwiększymy nie tylko wymagania ale i ponad miarę ryzyko. Czy dając możliwość wykorzystania przez zawodników wcześniej przygotowanych stałych punktów i lin poręczowych umniejszamy aspekt sportowy? Czyż współczesny tzw. osobisty sprzęt też nie jest ułatwieniem poruszania się po jaskiniach w porównaniu do technik jakich grotołazi używali jeszcze 100 lat temu, nie mówiąc o tych, którzy jaskinie traktowali jako swoje domy. Oczywiście używając określenia "sportowy" nie mam na myśli – poza wspomnianymi zawodami – ścigania się, kto szybciej pokona jaskinię, choć takie rankingi istnieją; nie myślę też o współzawodnictwie mierzonym czasem, pokonaną odległością, głębokością czy wysokością. Wymiar sportowy to w naszym przypadku raczej kwintesencja walki z samym sobą, pokonywanie własnych granic możliwości z maksymalnym obniżeniem ryzyka poprzez odpowiednie przygotowanie się do akcji jaskiniowej, lecz jednak niemożliwym do zredukowania w 100%. Ten aspekt funkcjonuje także jak najbardziej przy eksploracji dziewiczych miejsc, od-



Pomost.

krywaniu "nowego", choć trudno go utożsamiać ze sportem. Najbardziej kontrowersyjne wydaje się być wprowadzanie sztucznych ułatwień w jaskiniach, które inni wcześniej wielokrotnie pokonywali na "sportowo" – jeszcze bez elementów sztucznych, a teraz ułatwiających jej pokonanie innym – "słabszym"? Czy po ich wprowadzeniu, następnymi grotołazi zauważą brak tego "wymiaru sportowego"? Wydaje się, że istotą zagadnienia jest samo wchodzenie tam, gdzie większość nie wchodzi, bo:

a/ nie jest zainteresowana
 b/ boi się
 c/ nie pozwalają warunki zewnętrzne
 d/ nie ma wiedzy (po prostu nie wie, że tak można). I to może jest właśnie wymiar sportowy – czyli osiągnięcie jakiegoś celu, który mało kto ma możliwość osiągnąć – przejście jaskini bazujące na własnych siłach (ewentualnie zespołu). Jeśli w ten sposób podejmiemy do tematu wprowadzania elementów sztucznych w aspekcie sportu, oczywiście wynikającym z pragmatyzmu i zdrowego rozsądku, to wydaje się, że nie zaburzy on tego "wymiaru sportowego", oczywiście odpowiednio go : od trudnych do bardzo łatwych w pokonaniu jaskiń, inaczej ujmując – od niedostępnych nawet dobrym grotołazom po udostępnione każdemu turyście. Podsumowując ten wątek, można więc przyjąć że wymiar sportowy w pokonywaniu jaskiń będzie malał wraz z ilością wprowadzanych sztucznych ułatwień.

NA KONIEC

Reasumując, temat dotychczas poruszany w kularach, rozmowach specjalistów w wąskim gronie bądź po opublikowaniu informacji dot. elementów sztucznych – w kontekście wypadku jaskiniowego, udostępnienia czy też odkrycia jaskini lub nowych partii, wart jest – moim zdaniem – dyskusji rzetelnej, podjętej zarówno przez nestorów, jak i żółtodziobów "jaskiniowian".

¹ w 2005 na zorganizowanej przez GOPR międzynarodowej konferencji dot. bezpieczeństwa i asekuracji w jaskiniach RESCON Safety Point, wykonano szereg testów kotwienia chemicznego w wapieniu.

² nie wiadomo do czego odnosi się określenie "licencjonowany" - czy do faktu nadania przez PZA licencji czy uwiarygodnienia osoby? PZA jest stowarzyszeniem o charakterze sportowym więc "licencjonowanie" w dyscyplinie pozasportowej jest delikatnie mówiąc zaskakujące, ergo "papier resortowy"

³ parafrazując określenie z dialogów z filmu "Dzień Świra", M.Koterskiego

⁴ vide resume w części dotyczącej aspektów formalno-prawnych - wyłączenia dot. zakazów działań destrukcyjnych w jaskiniach na podstawie art.45 ust.1 pkt. 4 UOP

⁵ np. organizowane w Wojcieszowie przez speleoklub Bobry Żagań, w Łodzi przez tamtejszą PSP, itd.

SIŁA WOLI, CZYLI MIESIĄC Z ŻYCIA GROTOŁAZA

PAWEŁ CHROBAK – SPELEOKLUB TATRZAŃSKI PTTK

MARIA WĘGRZYNKIEWICZ – SPELEOKLUB BIELSKO-BIAŁA



Mroźna noc z 5 na 6 grudnia 2021. Trasa Zakopane – Bielsko.

Świeży opad śniegu pobielił drogę. Ślisko, zmęczenie nie pozwala utrzymać kierunku jazdy ani ciężaru powiek. Parking, zatoczka... cokolwiek żeby się przespać, chociaż godzinkę. Ta uporczywa myśl towarzyszy mi w momencie kiedy zasypiam. Nagłe uderzenie i silny wstrząs otwiera mi oczy! To wysoki krawężnik wbija się w lewe koło, przed maską widzę słupek, który z hukiem znika pod samochodem, zaraz za nim następny, samochód przez moment leci w powietrzu,

opada za wysepką na drogę, jeszcze obrót o 180 stopni... zapada cisza.

Koniec października.

Jesteśmy bardzo zgranym duetem, ja – Speleoklub Tatrzański, Maria – Speleoklub Bielsko-Biała, i w takim kameralnym zespole robimy jedną akcję za drugą. Partnerzy w jaskini, partnerzy w życiu. Tak naprawdę dla nas obojga to dopiero początek wielkiej jaskiniowej przygody, uczymy się za każdym zejściem. Oboje odczuwamy potrzebę zrobienia czegoś naprawdę mocnego.

Zapada jednomyślna decyzja... robimy System Jaskini Wielkiej Śnieżnej: z Wielkiej Litworowej do Syfonu Dziadka i z powrotem. Zaraz potem bierzemy udział w obchodach 70-lecia mojego klubu. Rozmowy skupiają się wokół jednego tematu. Tam dowiadujemy się od Sławka, że aby takie przejście nazwać Deniwelacją, trzeba by to zrobić z przewyższeniem i to jest właśnie nasza wisienka na torcie, 801 metrów, największa deniwelacja jaką można osiągnąć w Polsce, już wiemy wszystko, chcemy to zrobić samodzielnie, żadnego wożenia tyłka po cu-



dzych linach w Litworce, żadnego zabezpieczenia w postaci zaporczonej Śnieżnej w ramach awaryjnego odwrotu, samodzielna akcja jaskiniowa.

Korzystając z wolnego 11 listopada wynosimy we dwoje komplet lin. Na początek odwiedzamy nasze przewyższenie, czyli Partię Wielkanocną, jest ciasno. Następnie poręczujemy Wielką Litworową. Na II Pięćdziesiątce niespodzianka, węzeł prawie wjeżdża mi w rolkę dwa metry nad dnem! To niemożliwe! Albo ja nie potrafię poręczować, albo ta lina wcale nie ma deklarowanych 60 m, trudno, policzymy się później, odwrot i przeróbka poręczowania na bardziej „sportowe” i lina prawie sięga dna. Jeszcze tylko wieszamy sznurek nad Płytowcem i pierwszy etap zakończony.

Wracamy po dwóch dniach, w weekend. Nasz cel to rekonesans w kierunku Galerii Krokodyla. Do Płytowca wszystko idzie gładko, przed Partiami Zakopiańskimi ściągamy uprząże, będzie ciasno. Starym zwyczajem gubimy się na dwadzieścia minut w gąszczu czarnych strzałek. Mijamy zejście do Bubusia, IV Płytowiec i fascynująca jazda w dół Maglem, Elektromagiel i moja nomenklatura faworyta: Szczelina Agonii. Dalej już nigdy nie byłem w odróżnieniu od Marii, która trawersowała w obie strony w tym roku. Błękitna Laguna suchusienka jak na jej możliwości, mimo to kombinezon Marii chłonie wilgoć jak gąbka, Problem Nr 5 jakoś jeszcze idzie, chociaż zaciski spuszczały ze mnie ostatni dech. Następnie zaczyna się jazda na linach... niby nic nadzwyczajnego, ale kto tam był ten wie, dlaczego jest to prawdziwe wyzwanie dla psychiki. Do Nowego Biwaku docieramy wykończeni fizycznie i mentalnie, nie poszło najlepiej. Kombinezon Marii w strzępach i przemoczony, improwizujemy na szybko tealighta i znalezione ogarek świeczki, okrywamy się NRCetem i odpoczywamy gdzieś na granicy snu i jawy. Odwrot, postanawiamy nie rozmawiać o dal-

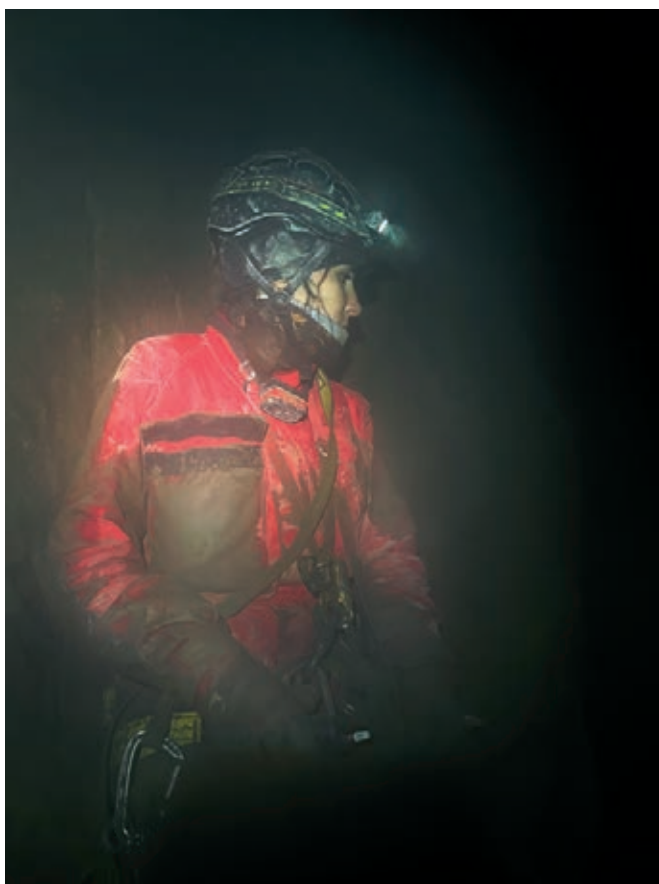
szym ciągu, ale w głowie powoli układa się plan, poznaliśmy nasze najsłabsze punkty. Po wyjściu z ciasnot szybko deponujemy Litworę, liny deponujemy. Wiemy, że najprędzej wrócimy za trzy tygodnie, a jaskinia to nie choinka, w nie najlepszych nastrojach kolejny raz zaliczamy Kobylarz.

Po dwóch dniach robimy rachunek sumienia, wiemy co trzeba poprawić.

Przed wszystkim nowy kombinezon dla Marysi i dwie 7l szpejarki, chemiczne ogrzewacze i nowe czołówki główne. Potrzebujemy też ciepłą szamę na powrocie, oboje jesteśmy weganami, więc trzeba się postarać o odpowiednie liffile.

Czas mija szybko, z każdym dniem wraca apetyt na akcję, kompletujemy braki, Stasiu Kotarba przyjmuje zlecenie na kombiak i nowe szpejarki, obiecuje zdążyć na czas i jak zwykle dotrzymuje słowa, cudowny człowiek. Allies Incorporated realizuje moje zamówienie na nowe buty jaskiniowe. Chcę przetestować dakronowe taktyczne Lalo 9" w połączeniu z neoprenowymi skarpetami, trochę ryzykowna decyzja, ale od zawsze mam problem z klasycznymi baciokami. Wegańskie liffile wraz z kuchenką postanawiamy zdeponować pod Płytowcem, ogrzewacze na ręce, do butów i po jednym większym na klatkę piersiową dostarcza Skalnik. Na koniec rezerwacja noclegu u wylotu Doliny Małej Łąki, żeby nie tracić sił i cennego czasu na dojazd z BB. Brak snu to będzie motyw przewodni tej akcji.

Na tydzień przed akcją, dla rozgrzewki bierzemy oboje czynny udział w I Biegu Grotołaza w Żorach na dystansie półmaratonu i tu przemiła niespodzianka, Marysia zdobywa pierwsze miejsce i puchar wśród grotołazek. Ja też jestem zadowolony, udało się złamać magiczną barierę poniżej 2 godzin, ale godna konkurencja





zepchnęła mnie na dalsze miejsce.

Piątek przed akcją, nic nie idzie tak jak planowaliśmy, miał być rest, spokojne pakowanie, dobre jedzonko, a wyszło „zwarowane lotnisko”. Załatwiamy wszystko w biegu, nie mam pojęcia jakim cudem niczego nie zapomnieliśmy.

Sobotni poranek jest mroźny, Dolina Małolącka zasypana świeżym śniegiem, Kobylarz trzeba torować.

Pod otwór docieramy w południe. Kilka uderzeń kijkiem i zasypana jaskinia się otwiera. Zrzucamy zlotówkę i z plecakami jedziemy na dół, jest tu o wiele cieplej i jest zasięg telefonu. Naszą godzinę alarmową wyznaczamy na 18 dnia następnego i jak zawsze składamy na barki naszego przyjaciela z GOPR-u Jurka S. Przebieramy się i o 13:00 lecimy na pierwszy zjazd, robimy go do połowy, wahnięcie w prawo (orograficznie) do Partii Wielkanocnych, szybko pokonujemy zaciski i docieramy do najwyższego punktu Jaskini Wielkiej Litworowej, teraz już będzie tylko w dół.

Powrót do głównego ciągu Litworki i jazda. Pod Płytwcem deponujemy jedzonko, kuchenkę i suche rękawiczki. Ostatni rzut oka za siebie i rzucamy się w ciasną czeluść. Tradycyjnie robimy pętelkę na w labiryncie Partii Zakopiańskich. Jak się tam kiedyś przypadkiem nie zgubię, to poczuję się nie-swojo.

Wszystko idzie niby ok, po pierwszych zaciskach zaczynam odczuwać lekkie odrętwienie w łędźwiach, doskonale znam ten sygnał, lubi się źle skończyć. Profilaktycznie robię kilka głębokich wdechów, układam kręgi na swoim miejscu i bez zastanowienia sięgam po moje jaskiniowe musthave czyli Ketonal. Laguna, dalej nieźeglowna, Maria czołga się przodem. Ostry lewy winkel, nigdy nie stanowił dla mnie problemu, układam się w zakręcie i jakimś cudem prawa noga na wysokości łydki zakleszcza się między kamieniami. Skręcony w lewo, bez kontaktu wzrokowego z nogami próbuję się cofnąć... nie puszcza, do przodu boli, leci lawina bluzgów i przekleństw... nie

pomaga... chwila spokoju, szybka rozkminana... nikt mi z tyłu nie pomoże... nikogo tam nie ma... będą musieli wydłubać mnie po kawałku... nie, co to to nie, trzeba się z tego wyszarpać!!! Targam nogę z całej siły, ból przeszywa mnie po czubek głowy, wrywam ją na granicy złamania kości piszczelowej, jestem wolny, sprawdzam jeszcze tylko czy mam pełny zakres ruchu i szybko doczłoguję się do czekającej zdeorientowanej Marii, nigdy nie słyszała jak wyję z bólu nawet wtedy, kiedy dostałem wantę w ramię w Czarnej. Powoli akcja układa się jak w filmach Hitchcocka, na początek mocne uderzenie, a potem napięcie rośnie. Zacisków w Problemie nr 5 nie pamiętam, jakoś poszły, za to wyjście na pierwsze liny to zawsze niezapomniany moment. Ze względu na gabaryty podróżuję bez szpeju, wyjście do lin to dość trudny zacisk za którym jest króciutki trawers i studnia, na początku trawersu znajduje się małe kibełki, na którym można usiąść i ubrać uprząż... robi wrażenie. Jedziemy na dół, już nie marnuje-

my czasu na próby blokowania rolki, za to asekuracyjnie korzystam z shunta. Tak na marginesie to bardzo widowiskowa część trawersu, większość uwagi przyciągają techniki linowe, ale jakby to pominąć to po prostu Ekstaza. Ostatnia lina przed Nowym Biwakiem z węzłem dwa metry nad dnem. Do Nowego Biwaku docieramy w znacznie lepszym stanie niż poprzednio.

"Musimy iść dalej" to cytat z najgłępszego horroru o podziemiach Paryża jaki kiedykolwiek oglądałem, ale zawsze wprawia nas w dobry nastrój, takie słowo klucz które cementuje zespół. Przy tej okazji dodam, że Maria jest genialnym partnerem w jaskini i nie tylko, rozumiemy się bez słów, mamy podobną wytrzymałość, jest znacznie lepsza w ciasnotach, ale to przecież "drobinka", ma niesamowity zmysł jaskiniowy, bardzo bezpiecznie czuję się przy niej na fotelu "drugiego pilota". Nie jesteśmy typami czasowców, lubimy się czasem zatrzymać, pokontemplować ciemność.

To tyle prywaty, czas na Ciąg Przykrości, nazwa delikatnie niezasłużona, Przełaz im. Wiśniewskiego, Rozdroże, Marmity i jest Małe Błotko, tu zaczyna się Galeria Krokodyla i tzw. stopieńkowa loteria. Szczelina zdaje się nie mieć końca ani w każdym kierunku, czasami zdarzają się „wygodne” stopnie, a czasami musi wystarczyć zwykła zapieraczka. W dół jeszcze jakoś idzie, gorzej będzie na powrocie. W końcu wychodzimy poniżej IV Wodospadu. Na jakiś czas nie będzie ciasno, za to będzie błotno. Wbrew pozorom to najłatwiejsza część akcji. Najpierw trawers nad Studnią Wiatrów, a następnie Błotne Łaźnie, które zmieniają nas w glinianych ludzików, za to jest miękko i jazda na tyłku przywodzi wspomnienia z wczesnego dzieciństwa.

Jeszcze tylko Parszywa Siedemnastka, naprawdę nie wiem czym zasłużyła sobie na taką nazwę, za to Maria nazwała by ją gorzej, i jest cel naszej eskapady: Syfon Dziadka. Wizualnie nic nadzwyczajnego, po prostu syfon pod nogami, do którego płynie woda, ale za to z jakim hukiem. Mamy dno. Chwila restu, z tego miejsca jest tylko odwrót, za nami jedenaście godzin akcji, a najtrudniejsze przed nami. Za każdym razem jadąc na tyłku w dół Błotnych Łaźni zastanawiam się nad tym, jak wrócę po tej ślizgawce z powrotem i zawsze jakoś idzie, jest nawet zabawnie. Dość sprawnie docieramy do rozgałęzienia w kierunku Galerii Krokodyla, tu czekają na nas nibystopieńki tym razem pod górę. Kosztuje nas to dużo czasu i sił. Narasta zmęczenie, a Morfeusz zaczyna upominać się o swoje prawa. Akcja postępuje, ale wyraźnie zwalniamy tempo. Zaciśki jakby coraz ciaśniejsze, ciało zeszywniałe, w głowie panuje lekkie ośpienie... ale „musimy iść dalej”. To chyba właściwy czas, żeby odpowiedzieć na pytanie, którym jestem wręcz bombardowany przez ludzi niezwiązanymi z grotolaniem: dlaczego idę do jaskini? Georg Mallroy, niedoszły zdobywca Everestu, zapytany dlaczego na niego nieustannie próbuje wejść, odpowiedział: „bo jest”.



Myślę, że ta odpowiedź była efektem irytacji Mallroya na setny raz zadane głupie pytanie. Każdy z nas ma inny powód, dla którego schodzi do jaskini, mniej lub bardziej uświadomiony. Nie mogę mówić za innych, nie mogę nawet odpowiedzieć dlaczego robi to najbliższa mi osoba Maria. Wiem z jakiego powodu robię to ja. Jaskinie są starsze niż ludzkość i wszystko wskazuje na to, że będą jeszcze długo po nas, jesteśmy epizodem w ich trwaniu. To w dalszym ciągu nie tłumaczy, dlaczego w swej marności upodobałoby sobie odwiedzanie tych miejsc. Żyjemy w swojej strefie komfortu otoczeni wszelkimi dogodnościami, które przyniosła szeroko pojęta cywilizacja. Telefony, samochody, nadmiar żywności, bezpieczeństwo,

to wszystko jest bardzo wygodne i „piękne”. Jaskinia nas obnaża, w swojej naturze jesteśmy gatunkiem, który długo walczył o przetrwanie, każdy dzień niósł za sobą ryzyko, każdy krok mógł być błędem śmiertelnym, mam to wyryte w genotypie, gdzie głęboko w swojej istocie tęsknię za tym prawdziwym życiem, choćby jego namiastką. W jaskini się uspokajam, mniej mówię, więcej myślę o rzeczach ważnych, jestem bardziej ze sobą, partnerstwo zyskuje nowy prawdziwy wymiar, ale przede wszystkim zaspokajam swoją pierwotną potrzebę uważnego smakowania bycia tu i teraz.

Gdzieś w okolicach Rozdroża dopada nas takie zmęczenie, że musimy kimnąć. Znajdujemy czyjś depozyt w postaci 8 zwiniętych w rulon mat, dzielimy je na dwie części i zasypiamy jak dzieci. Trudno powiedzieć jak długo, może piętnaście minut, może godzinę, zdania są podzielone, niewątpliwie to było bardzo potrzebne. Po przebudzeniu maty zwinęliśmy i odłożyliśmy na miejsce, do kogokolwiek należą bardzo dziękujemy. „Musimy iść dalej”. W ciągach przykrości stojąc przed jednym z ciaśniejszych miejsc słyszymy potężne tąpnięcie, jakby rozpedzone Pendolino wjechało w studnię złotową, popatrzyliśmy po sobie, nie mamy wielkiego doświadczenia, ale taki huk to słyszeliśmy w dziurze po raz pierwszy, przez moment przeszła mi przez głowę myśl, czy



dziestkami, a każdy metr wysokości był zdobywany dwukrotnie. Moje mocno już nadwyżęzone kolana zaczęły krwawić, nakolanniki już dawno zsunęły się w niebyt, czas zatrzymał się w miejscu i agonia trwała i trwała i byłem bliski zwątpienia, ale... ale przecież „musimy iść dalej”. Napomknę tylko, że Maria pyknęła Szczelinę jak dziecinną zabawkę. Elektromagiel w żadną stronę nie stanowi większego problemu w odróżnieniu od Magła, powroty nim to prawdziwa gehenna, tym razem role się odwracają, mój pantin z blokadą bardzo wspomaga wyście, natomiast Maria, która wychodzi tylko z małą w rękę, przeżywa podobne katusze jak ja w Szczelinie Agonii, Magiel doprowadził ją do płaczu z niemocy. Ostatecz-

nie siedzimy nad Magłem we dwoje ledwo żywi, a za rogiem czai się następne niebezpieczeństwo... zupełnie innej natury. Mamy dwie i pół godziny do alarmówki, a przed nami jeszcze nieszczęsne Partie Zakopiańskie, Płytowiec, dwie Pięćdziesiątki, Trawers i dwie krótkie linki. Kur...! nie jest dobrze. Trzeba się skupić, tym razem nie możemy sobie pozwolić na błędzenie. Jakimś cudem się udaje wyjść pod Płytowiec. Tu postanawiamy się podzielić, ja zabiorę depozyt spod Płytowca i powoli pójde do góry, natomiast Maria poleci ile sił w skrzydłach odwołać alarmówkę. Pod zlotówkę dociera na pół godziny przed czasem. Natychmiast informuje o bezpiecznym zakończeniu akcji, ja docieram pół godziny później. Nie mam pojęcia, skąd wzięła siłę na ten finisz. Jak już jesteśmy razem, zaczynają dzwonić telefony. Najpierw Pani z TPN-u, którą uspokoiiliśmy, że jest wszystko w porządku, następnie telefon od Sławka, i jego sakramentalne „Ty chyba nie wiesz, co tutaj się dzieje!!!”, masa SMS-ów od Jurka S. Okazało się, że na godzinę przed czasem Jerzy poinformował TOPR, że zbliża się alarmówka, a oni wyko-

nalni rozpoznali, z kim mają do czynienia. jest jeszcze jakaś droga powrotu? Ale przecież „musimy iść dalej”. W końcu jest Nowy Biwak, omijamy go szerokim łukiem i idziemy na „liny”, jakoś trzeba teraz tę deniwelację zniwelować. Jest w końcu kibełek, można a nawet trzeba zdjąć szpej, grawitacja już w zaciskach nie pomoże. W problemie nr 5 utykam w zacisku, jest bardzo ciężko, nie pomagają żadne znane mi metody, ani uspokojenie oddechu, ani powolne wiercenie się, ani wycof i powrót, jestem bezsilny. Maria, która oczywiście przeleciała przez zacisk nawet go nie zauważając, zaczyna kombinować dla mnie obejście, do cholery w końcu jeśli to przeszedłem w jedną stronę to muszę i w drugą, decyduję się na rozwiązanie siłowe, kombinon i tak mam w strzępach, krzesam z siebie resztki mocy, sapie, dyszę, stękam, przeklinam na czym świat stoi... w końcu puszcza, ulga, jednak ogromnym kosztem, lecę już na rezerwie.

Laguna wydaje się być jakaś łaskawsza po pułapce, jaką zastawiała na mnie poprzednim razem, za to za rogiem czyha na nas Szczelina Agonii. Dla mnie to był prawdziwy Przylądek Horn z ryczącymi czter-

Zrobiło się trochę szumu na łączach telefonicznych, i tyle. Wbrew wszystkim plotkom nie podjęto żadnej akcji. Pod zlotówką wyluzowaliśmy, powolne przebieranie, gotowanie puree ziemniaczanego z cebulką i barszczyku... ależ to smakowało, wyjście na powierzchnię i zderzenie z mrozem i śniegiem, którego przybyło. Na zejściu Kobylarzem parafraza tekstu Muńka Staszczyka o „Pieprzonym Żoliborzu” sama ciśnie się na usta. To już była 34. godzina akcji, umysł i oczy zaczęły płatać figle, wszędzie widzieliśmy ludzkie postacie, dziwne zwierzęta, budynki i konstrukcje, początkowo każde z nas zachowywało to dla siebie, potem zrobiliśmy sobie z tego niezły ubaw. Droga w dół ciągnęła się nie- miłosiernie. Na Przysłopie Miętusim wypiliśmy z termosu ostatni łyk gotowanego pod zlotówką barszczyku. Teraz marzyłem tylko o tym, żeby trafić na stację benzynową i napić się mnóstwo Coca-Coli. Do cywilizacji dotarliśmy koło północy. Zakopane pokryte było świeżą warstwą śniegu, mieliśmy problem nawet z wyjazdem z parkingu. Teoretycznie powinniśmy zacząć od snu, ale przecież rano każde z nas idzie do pracy więc jedziemy. To był błąd...

Na szczęście samochód zachował zdolności jezdne, trzeba było tylko trochę pomieszać z kołami: najpierw dojazdówka zamiast przedniego koła, potem uszkodzone przednie zamiast tylnego, następnie tylne zamiast dojazdówki, a na koniec dojazdówka zamiast uszkodzonego na tyle... uf... jedziemy dalej, lewy reflektor trochę wisi, ale oświetla wystarczająco, śpimy po drodze godzinę, może dwie, zdania są podzielone, o 7 rano docieramy do domu, prysznic, kawa i do roboty... ciężkie i piękne jest życie grotolaza. To jeszcze nie koniec, w Wielkiej Litworowej zostały liny, a to się nie godzi. Już wcześniej umówiliśmy się na środę po akcji z Jurkiem Ganszerem z SBB na wycieczkę po Partiach Bielskich i przy okazji deporczyć jaskini i zniesienie lin. To była bardzo przyjemna wycieczka. Jurku, bardzo dziękuję, dla mnie to był zaszczyt.

Liny suszą się po praniu w rzece, auto czeka na naprawę, moje kolana powoli wracają do normy. A w naszych głowach zaczyna nieśmiało kiełkować nowy plan.

JERZY GRODZICKI „USZATY”

1935–2021

IZABELLA LUTY

W dniu 26 marca 2021 roku odszedł Jerzy Grodzicki, legendarny Uszaty, geolog i speleolog, badacz, odkrywca, ojciec aktualnego inwentarza jaskiń Polski.

Przez całe życie związany był z Warszawą, tu się urodził i zmarł. Studiował na Wydziale Geologii Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie w 1959 roku obronił pracę magisterską pt. Zdjęcie geologiczne Doliny Stawów Gąsienicowych w Tatrach, a w 1969 roku doktorat, przedstawiając rozprawę: Związki między tektoniką a rozwojem jaskiń krasowych na przykładzie masywu Czerwonych Wierchów w Tatrach Zachodnich. Rozpoczął pracę jeszcze podczas studiów w Zakładzie Kartowania Geologicznego Uniwersytetu Warszawskiego, gdzie głównie zajmował się zastosowaniem metod fotogrametrycznych i fotointerpretacyjnych w kartowaniu geologicznym, prowadził kursy terenowe i ćwiczenia ze studentami. Był współautorem wydanego w 1962 roku podręcznika „Zdjęcia Geologiczne”. Po krótkim okresie zatrudnienia w Katedrze Inżynierii Sanitarnej Politechniki Warszaw-

skiej, od 1970 roku pracował wiele lat, również na emeryturze, w Zakładzie Nauk Geologicznych PAN w Warszawie, przekształconym później w Instytut Nauk Geologicznych PAN.

Pasją Uszatego była eksploracja jaskiń, badanie ich rozwoju i związku z budową geologiczną Tatr, a szczególnie z tektoniką. Pasję tę realizował częściowo w pracy, ale też w Speleoklubie Warszawskim, w którym działał od 1955 roku. To dzięki Niemu Klub stał się jednym z najpotężniejszych w Polsce! Jurek był m.in. prezesem Zarządu SW (1963–1970), członkiem Komisji Speleologii ZG PTTK (1964–1978),

współredagował wydawany przez Klub półrocznik „Speleologia” (1967–78). Był członkiem, a od 1976 roku przewodniczącym Komisji Taternictwa Jaskiniowego Polskiego Związku Alpinizmu (1974–1979).

Kierował licznymi wielkimi wyprawami eksploracyjnymi Speleoklubu Warszawskiego do dużych jaskiń Tatr, a ich uczestnicy pomagali Mu w pracach dokumentacyjnych i geologicznych. Wyprawy te przyniosły ogromne odkrycia m.in. w Jaskini Miętusiej, Śnieżnej i Ptasiej Studni. Ulubioną grota Uszatego była Miętusia, w której działało kolejno aż 30 wypraw o symbolu MW (Miętusia Warszawska). Brał udział w akcjach o charakterze sportowym, chociaż nie uważał się za sportowca, np. w trzecim zejściu do dna Jaskini Śnieżnej, pierwszym przejściu Ptasiej Studni i pierwszym trawersowaniu systemu Ptasia Studnia-Lodowa Litworowa. Później kierował wyprawami Zespołu Badań Krasu OW PTPNoZ, w tym



Jerzy Grodzicki przy otworze Szczeliny Chochołowskiej. 08.08.2008
 fot. Izabella Luty

rekordowo długim biwakiem eksploracyjno-dokumentacyjnym w Jaskini Miętusiej, który trwał 24 doby (1976).

Był jednym z pionierów eksploracji podwodnej w jaskiniach, nurkował od 1965 roku.

Pełnił funkcję prezesa Oddziału Warszawskiego, później Zarządu Głównego, Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi od lat 70, ostatnio v-prezesa do spraw naukowych. Był członkiem założycielem Towarzystwa Ochrony Tatr, działającego od 1983 roku. W 1993 roku został powołany przez Państwową Radę Ochrony Przyrody w skład Podkomisji Ochrony Jaskiń i Obszarów Krasowych Komisji Przyrody Nieożywionej Państwowej Rady Ochrony Przyrody, gdzie pełnił funkcję v-przewodniczącego,

Jerzy Grodzicki w focie. J. Zimna, przed wypadkiem Romana Lebeckiego. 03 1966.



Przy Żębie. Podczas próby pokonania Syfonu Zwolińskich w Jaskini Miętusiej. MW20, 1971. Fot. Marek Trzeciakowski (?). Od lewej: Antoni Szabunio, Jerzy Grodzicki, Wojciech Przybyszewski, Stefan Sowiak, Marek Sygowski, Mirosław Rutkowski, Jerzy Chrobak, Michał Różycka, Antoni Bąk.

a w latach 1998–2001 został członkiem Państwowej Rady Ochrony Przyrody. Należał do Sekcji Speleologicznej Polskiego Towarzystwa Przyrodników im. Kopernika. Działał w kilku zagranicznych i międzynarodowych organizacjach oraz towarzystwach naukowych. Przyznano mu też członkostwo elitarnego The Explores Club (1993).

Jerzy Grodzicki, przy współdziałaniu kolegi klubowego Jerzego Iwanickiego, zainicjował prace nad dokumentacją jaskiń Tatr Polskich prowadzone przez Oddział Warszawski PTPNoZ i kierował nimi. W 1974 roku doprowadził do podpisania umowy między Oddziałem Warszawskim PTPNoZ i Tatrzańskim Parkiem Narodowym. Wspólnie z Rafałem Kardasiem w 1978 roku opracował Instrukcję wykonywania dokumentacji jaskiń do inwentarzy regionów jaskiniowych Polski. Była ona konsultowana ze środowiskiem grotolazów podczas dwóch konferencji, a następnie zatwierdzona przez Ministerstwo Ochrony

Środowiska i zastosowana już w pierwszych tomach inwentarza Jaskinie Tatrzańskiego Parku Narodowego, wydawanych od 1991 roku.

Jurek był redaktorem naukowym serii Inwentarze regionalne jaskiń Polski (wydano dotychczas 35 tomów, w tym roku ukaże się kolejnych pięć), jest autorem lub współautorem wielu zawartych tam dokumentacji, współautorem internetowej bazy danych Jaskinie Polski utworzonej w ramach Centralnej Bazy Danych Geologicznych Państwowego Instytutu Geologicznego-Państwowego Instytutu Badawczego (stan bazy na 26/03/2021 r.: 4653 jaskiń i obiektów jaskiniowych) działającym z ramienia Polskiego Towarzystwa Przyjaciół Nauk o Ziemi we współpracy z taternikami jaskiniowymi z polskich klubów speleologicznych w ramach projektów przyjętych do realizacji przez Narodowy Fundusz Ochrony Środowiska i Gospodarki Wodnej. Ostatni tom redagował kilka tygodni przed śmiercią.

Uszaty uczestniczył w eksploracji jaskiń różnych krajów, często kierując wyprawami. M.in. na Kubie: odkrycie kilkunastu jaskiń w masywie Sierra de los Órganos (1972), w tym kilku kilometrów jaskini Majaguas, badania geologiczne z zakresu kartografii i sedimentologii; w Hiszpanii: Garma Ciega, gdzie oprócz odkryć (nurkowanie) wykonał badania geologiczne, w tym mirabilitu oraz jaskinie gór Picos de Europa – kierował pierwszą polską wyprawą eksploracyjną (1978); w Australii: eksploracja nurkowa i badania w jaskiniach rejonu Nullarbor Plain – zorganizował wyprawę i kierował nią (1980–81); w Austrii: połączenie w jeden system jaskiń Platteneckishöhle i Bergerhöhle w Alpach Salzburških (1976); w Bułgarii, na Węgrzech i w Jugosławii.

Brał udział w pracach zespołu ING PAN na Kubie (1971–1973), jako ich współorganizator i zastępca kierownika, współtworzył mapę geologiczną w skali 1:250 000 Prowincji Pinar del Río wraz z objaśnieniami (prace wyróżnione nagrodą naukową Sekretarza Naukowego PAN). Jest też współautorem arkusza Kościelec Geologicznej Mapy Tatr Polskich w skali 1:10 000. W latach 1967–1970 był współwykonawcą i autorem dokumentacji szkód budowlanych oraz inwentaryzacji podziemi miast na przedpolu Sudetów i Wyżynie Lubelskiej, m.in. Kłodzka, Złotoryi i Zamościa. Badał warunki powstawania lawin, mierzył miąższość pokrywy śnieżnej metodą fotogrametryczną na wschodnim zboczu Pośredniego Goryczkowego Wierchu w Tatrach Zachodnich (1982).

W ramach prac podwodnych badał m.in. procesy akumulacji osadów w zbiorniku Solina, w jeziorach północnej Suwalszczyzny, elektrowni szczytowo-pompowej w Żydowie, warunków dla ujęcia wody Huty Stalowa Wola, czy struktury progów neogeńskich osadów w korycie Środkowej Wisły. Przewodził też badania dynamiki akumulacji i transportu osadów dennych przybrzeżnej strefy Morza Tasmanskiego w okolicach Kioloa w Australii (1980–81).

Uczestniczył w badaniach na Płaskowyżu

Nazca w Peru, prowadzonych przez Andyjską Misję Archeologiczną i Centrum Studiów Latinoamerykańskich Uniwersytetu Warszawskiego we współpracy z misją włoską (1988, 1991). Zajmował się śladami prehistorycznych katastrof naturalnych związanych ze zjawiskami El Niño – powodzi oraz spływów gruzowo-błotnych i ich wpływem na rozwój prehistorycznych kultur Peru. Brał też udział w związanych z archeologią badaniach geologicznych na Rapa Nui (Chile), 1992 oraz badaniach osadów holocenu w Ekwadorze.

Za wybitne osiągnięcia w speleologii światowej Jerzy Grodzicki otrzymał w 1973 roku Złoty Medal Międzynarodowej Unii Speleologicznej. Za prace dotyczące Płaskowyżu Nazca otrzymał medal „Ignacy Domeyko 1802–1889 – Ojciec górnictwa chilijskiego”. PTPNoZ w uznaniu dorobku w rozwoju nauk speleologicznych przyznało Mu w 1982 roku medal Społecznego Ruchu Popularyzacji Nauk o Ziemi. W 1995 roku za opracowanie ostatecznej wersji „Instrukcji dokumentacji jaskiń dla potrzeb powszechnej inwentaryzacji przyrodniczej” otrzymał nagrodę III stopnia Ministra Ochrony Środowiska, Zasobów Naturalnych i Leśnictwa za wybitne osiągnięcia twórcze w dziedzinie ochrony środowiska, gospodarki wodnej, geologii, leśnictwa i ochrony przyrody. PZA przyznało Mu medal wydany w setną rocznicę powstania organizacji taternickich w Polsce (2003). Za redakcję i współautorstwo publikacji „Jaskinie Tatrzańskiego Parku Narodowego” otrzymał medal im. Marii Markowicz-Łohinowicz przyznany przez Sekcję Speleologiczną PTP im. Kopernika (2008).

Opublikował ponad 100 prac, wśród nich 56 dokumentacji jaskiń, a także artykuły i rozdziały w podręcznikach z zakresu metod kartograficznych, artykuły dotyczące tektoniki i jej wpływu na procesy krasowe oraz problemów, którymi zajmował się w ramach ekspedycji naukowych. Jest też autorem wielu artykułów popularno-naukowych, współautorem dzieła Małgorzaty i Jana Kielkowskich: Wielka Encyklopedia Gór i Alpinizmu, t. 1, 2003, Wega-Stapis, artykułów do prasy codziennej i periodyków, m.in. do „Taternika” i klubowego biuletynu „Wiercica”, konsultantem naukowym wielu opracowań naukowo-dydaktycznych, m.in. „Reader’s Digest”, filmów przyrodniczych stacji Discovery, filmów przyrodniczych red. Szwarc-Bronikowskiego (np. „Ostatni



Konferencja Problemy Inwentaryzacji i Dokumentacji Jaskiń, Złoty Potok, 29–30.10.1978. Przy ognisku, od lewej: Edward Winiarski, Jerzy Grodzicki, Teresa Bielska, ?, Rafat Kardaś, Marek Sygowski, Mirosława Kropiwnicka, Adam Szykiewicz, ?, Jerzy Gtazek, Zbigniew Wójcik, na dole: Elżbieta Krzyżanowska, Izabella Luty, ?, Marian Czepiel,?,?



Podczas akcji inwentaryzacji jaskiń tatrzańskich. Edward Winiarski, Zofia i Stefan Zwoliński, Jerzy Grodzicki. 1977.

Testament”), wystaw (m.in. w PIG-PIB), konsultantem filmu fabularnego „Zuzanna i Chłopcy”.

Dla członków Speleoklubu Warszawskiego Uszaty był po prostu przyjacielem, choć niekiedy bardzo porywczym, któremu zależało na rozkwicie Klubu, skarbnicą wiedzy o jego historii. Na wyprawach snuł fascynujące opowieści, pisał teksty piosenek jaskiniowych i inicjował śpiewanie w każdej

sytuacji, był duszą towarzystwa.

Bez Jurka świat będzie mniej ciekawy. Spis publikacji Jerzego Grodzickiego będzie dołączony do wspomnienia w kolejnym tomie inwentarza jaskiń Polski, a biuletyn Speleoklubu Warszawskiego „Wiercica” poświęci mu wydanie specjalne. Informacje o zatrudnieniu Jurka i wielu pracach, szczególnie wykonywanych w ramach ING PAN zebrała prof. Teresa Madeyska.

16 | PICOS 2021

Marek Jędrzejczak

Expedition by Speleoclub Wrocław with participants from other Polish clubs continued exploration in the western massif of Picos de Europa in Spain in August 2021. Attempts to connect Sistema del Hou de la Canal Parada - Canalón de los Desvíos with Sistema Cembra Vieya have been not crowned with success. Exploration in the Morskie Oko sump using a self-made ROV ended at the depth of 62 m. Unplugging of PE003, the potential highest entrance to system, was duly advanced.

23 | Hoher Göll 2021

Mateusz Golicz

Eight Polish cavers from various clubs continued exploration in the Hoher Göll massif in Austria in July and August 2021. They tried various leads and mapped 1135 m of new series. A long neglected shaft, allegedly 100 m deep, placed between the great cave systems in the massive, let them easy way to 230 m and goes.

28 | Centenary of the discovery of Liberty Cave (Demänovská jaskyňa slobody). Quo vadis, Demanovska Valley?...

Dominika Gratkowska

The magnificent cave discovered by Alois Král in 1921 in the Demanovska Valley in the Low Tatra Mountains (now in Slovakia) was dubbed "Liberty Cave" in praise of the freshly established independent state of Czechoslovakia. Rich history of the cave is presented as is the threat posed by the plans of intense development in the protected area of the Demanovska Valley.

32 | 14 km in Śnieżna Studnia

Filip Filar

Explorations in two sectors of the Śnieżna Studnia cave in the West Tatra mountains extended the length of the cave to 14,020 m.

33 | Supplements in the Tatra

Filip Filar

Detailed descriptions of seven small caves in the West Tatra.

36 | Suspension trauma

Katarzyna Lena Koprowska

Suspension trauma or Harness Hanging Syndrome (HHS) presents potential hazard for persons secured with a climbing/caving harness who after a fall are hanging free in the harness. The author describes procedures for reducing the hazard.

38 | Aspects of installing artificial items in caves. Part 2.

Ryszard Głowacki

The author discusses the topic of installing artificial elements in caves from the points of view of technology and sport.

42 | Willpower or a month from a caver's life

Paweł Chrobak and Maria Węgrzynkiewicz

An impressional account of the first author on a sporting trip by the two authors to the Wielka Śnieżna system in West Tatra.

47 | Jerzy Grodzicki "Uszaty" 1935–2021

Izabella Luty

Jerzy Grodzicki, known among cavers as Uszaty, was one of the leaders of the caving community in Warsaw. His scientific activity as a geologist was largely concerned with caves. He was diving in caves since the early years of this activity in Poland. He took part in many expeditions and explorations worldwide, in some of them as the expedition leader. His achievements were recognized by awarding him many medals and awards.

kontakt:
sales@k2action.eu
+48 732 242 688

2action



kombinezony: oddychające i z dakronu



wnętrza z Polartec Power Stretch PRO



bielizna termoaktywna z Polartec Power Stretch



kominiarki pod kask z Polartec Power Stretch



uprząże i akcesoria z taśmy



worki jaskiniowe i szpejarki

2action

www.k2action.eu

- gotowe produkty
- szycie na zamówienie

foto: Jan Kućmierz
wodospad Schleierfall w jaskini Lamprechtsofen (Austria)



© 2020 - Petzl Distribution - Rieml Flammant



AVEN

Wygodna i wytrzymała uprząż przeznaczona do speleologii. www.petzl.com



Access
the
inaccessible®